DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 21 marca 1937 r. Nr. 80

11-ty listopada dniem Święta Narodowego

Warszawa, 20. 3. (Tel. wł. — s. b.) Na plenum Sejmu po odesłaniu w pierwszym czytaniu do odnośnych komisji szeregu projektów ustaw, pos. Pochmarski zreferował rządowy projekt ustawy o święcie 11 listopada, oświadczając, że projekt ten odpowiada uczuciu powszechnemu i jako taki może być przedłożony Wysokiej Izbie bez szczegółowego uzasadniania.

Po przemówieniu referenta marszałek Car oświadczył: przystępujemy do głosowania. Kto z Panów posłów jest za przyjęciem tej ustawy zechce powstać (wstaje cała Izba). Stwierdzam, iż Sejm ustawę w 2 czytaniu przyjął. Przystępujemy do 3-go czytania. Kto jest za przyjęciem ustawy zechce powstać (stoi cała Izba). Stwierdzam, że Sejm ustawę jednomyślnie uchwalił. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Z kolei pos. Pełczyńska zreferowała rządowy projekt ustawy o instytucie kultury narodowej Józefa Piłsudskiego.

Komisja uchwaliła zmienić nazwę „Instytut kultury narodowej Józefa Piłsudskiego“ na „Fundusz kultury narodowej Józefa Piłsudskiego“, żeby zachować brzmienie pierwotne, nadane przez Marszałka.

Przyjęcie u prem. Składkowskiego

Warszawa, 20. 3. (Tel. wł. — s. b.) Sesja zwyczajna Izb Ustawodawczych zostanie zakończona we wtorek 23 bm. W związku z tym w sobotę 20 bm. p. premier gen. Składkowski podejmował Sejm i Senat z Marszałkami na czele w salonach Prezydium Rady Ministrów. W przyjęciu tym, które rozpoczęło się o godz. 20-tej wzięli również udział wszyscy ministrowie oraz prezydium klubu sprawozdawców parlamentarnych.

Reakcja Sejmu i Senatu

Warszawa. 20. 3. (PAT). Dziś o godzinie 11 m. 15 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu w obecności członków rządu z p. premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele. Na wstępie posiedzenia p. Marszałek Sejmu Stanisław Car oświadczył co następuje:

„W numerze 78 „I. K. C.“ z roku bieżącego został umieszczony artykuł p. t.: „Sejm przed sądem przysięgłych... opinii polskiej“.

Artykuł ten wysoce tendencyjny pod względem treści, a niedopuszczalny w swej formie, usiłuje podważyć w opinii społecznej opinię Sejmu.

Wobec tego w porozumieniu z p. Marszałkiem Senatu — postanowiłem unieważnić legitymację sprawozdawcy parlamentarnego tego pisma (huczne oklaski), oraz wydałem zakaz wystawienie kart wstępu do gmachu Izb ustawodawczych przedstawicielom „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“.

Głośny rezonans przemówienia P. Prezydenta za granicą

Warszawa. 20. 3. (Tel. wł. — s. b.). Przemówienie Pana Prezydenta R. P., wygłoszone przez radio, odbiło się głośnym echem na łamach prasy zagranicznej, która poszczególne ustępy tego przemówienia przytacza w dosłownym brzmieniu, podkreślając jednocześnie, iż przemówienie to będzie miało niebywale doniosłe znaczenie dla dalszego kształtowania się całego wewnętrznego życia politycznego Polski.

Prasa zagraniczna szczególną uwagę zwraca na ustęp przemówienia, poświęcony naszej polityce międzynarodowej Prasa przytacza dosłownie ustęp przemówienia, w którym jest mowa o polityce zagranicznej Polski, podkreślając z naciskiem zwłaszcza ten ustęp, w którym P. Prezydent określił, że zainicjowana przez Marszałka Józefa Piłsudskiego polityka kontynuowana jest bez najmniejszych zmian przez ucznia Wielkiego Marszałka min. Józefa Becka, który nie odstępuje ani na krok od wytycznych swego Mistrza. Prasa zagraniczna wnioskuje stąd, iż jakichkolwiek zmian w międzynarodowej polityce polskiej nie należy się spodziewać.

KS. RADZIWIŁŁ ZGŁASZA SIĘ.

Warszawa. 20. 3. (Tel. wł. — s. b.). Ks. Janusz Radziwiłł senator, który uchodzi za głowę obozu konserwatystów w Polsce, zgłosił akces do OZN. Wraz z ks. Radziwiłłem zgłosili akces sen. Jerzy Siemiątkowski, Jan Rudowski i Zdzisław Wierzbicki. Zgłoszenie akcesu przez ks. Radziwiłła uważane jest w tutejszych kołach politycznych za zgłoszenie się całej konserwy.

Dar 15-tej dywizji dla Marsz. Śmigłego-Rydza

Warszawa, 20. 3. (Tel. wł. — s. b.) 15-ta dywizja piechoty, która walczyła pod dowództwem marszałka Śmigłego-Rydza w czasie wojny polsko-sowieckiej, złożyła w dn. 20 bm. P. Marszałkowi dar w formie ryngrafu.

Ryngraf wykonany w srebrze przedstawia na zewnętrznej stronie wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej w obramowaniu chorągwi pułkowych 15. dywizji oraz buław marszałkowskich. Odwrotna strona pokrywy przedstawia mapę Polski z oznaczeniem złotymi szlakami marszów oraz bitew, toczonych i dowodzonych przez Marszałka Śmigłego-Rydza.

Kłamstwa prasy żydowskiej

Warszawa, 20. 3. (Tel. wł. — s. b.) Głośna była swego czasu sprawa lansowana w pewnych odłamach prasy, jakoby pos. Budzyński miał sprawę w sądzie marszałkowskim o niewyliczenie się z pieniędzy, jakie otrzymał od emigrantów polskich w czasie swego pobytu we Francji. Tygodnik „Jutro Pracy“, w którym p. Budzyński często pisuje, zamieszcza w ostatnim numerze wiadomość, że lansowane pogłoski są zwyczajnym kłamstwem.

Laboratorium im. Curie-Skłodowskiej

Londyn, 20. 3. (Tel. wł.) Królowa Maria wczoraj po południu była obecna na uroczystości inauguracji nowego laboratorium im. Curie-Skłodowskiej w Hamstead. Lord Dawson of Penn, nadworny lekarz królewski przy tej okazji wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie odkrycia, dokonanego przed 40 laty przez Curie-Skłodowską i jej męża.

Powstańcy wnikają wgłąb Madrytu

Paryż, 20. 3. (Tel. wł.) Korespondent Ag. Havasa donosi z Navalcarnero, że w czasie onegdajszego kontrataku w dzielnicy uniwersyteckiej, wojska powstańcze zdołały wedrzeć się w ulice miasta i zająć stanowiska położone w pobliżu Calle Bravo Murillo. Zajęcie tych stanowisk rozszerza znacznie enklawę wojsk powstańczych w Madrycie.

SOLICYTATOR ADWOKACKI SKAZANY NA 1½ ROKU WIĘZIENIA

Rzeszów, 20. 3. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Leżajsku odpowiadał Feliks vel Feiwel Wagner, solicytator adwokacki, oskarżony o wyłudzenie 5.000 zł. od niejakiej Petroneli Kuprasowej. Przewód sądowy wykazał, że Kuprasowa, która starała się bezskutecznie o przyznanie jej renty inwalidzkiej, należnej za jednego z członków rodziny, zawarła z Wagnerem ugodę, mocą której ten ostatni czynił na własny koszt odpowiednie starania, za co po wypłaceniu Kuprasowej 9.920 zł. renty, otrzymał od niej 5.420 zł., z czego 400 zł. zwrócił. Po pewnym czasie dzieci Kuprasowej zrobiły na solicytatora Wagnera doniesienie o wyłudzenie, wynikiem czego była obecna rozprawa sądowa. W wyniku przewodu sądowego zapadł wyrok skazujący Wagnera na 1½ roku bezwzględnego więzienia.

TRAGICZNA POMYŁKA W CIEMNOŚCIACH

Z Rzeszowa donoszą:

Julian Legieć z Błażowej, właściciel 30-morgowego gospodarstwa, od dłuższego czasu skarżył się, iż nieznani sprawcy kradną mu z pola buraki. Chcąc położyć kres kradzieżom, Legieć stanął na czatach „polując" na złodzieja. Zauważywszy wśród ciemności w burakach jakąś postać podbiegł do niej, odebrał kilka buraków i uderzył parę razy kołkiem. Na drugi dzień okazało się, że owym „złodziejem" była Katarzyna Kwaśna, która wracając z roboty do domu przypadkowo przeszła przez pole Legiecia i podniosła leżące na ziemi trzy buraki. Kwaśna idąc połem trzymała na rękach swe dwumiesięczne dziecko, a Legieć bijąc Kwaśną uderzył kołkiem po głowie dziecko, powodując jego śmierć.

Legieć stawiony przed sąd okręgowy w Rzeszowie został za powyższy czyn skazany na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Od wyroku tego Legieć apelował i obecnie w wyniku rozprawy apelacyjnej w Krakowie został w zupełności uniewinniony.

WALKA Z POKĄTNYM UBOJEM

Komisja sanitarna Urzędu Weterynaryjnego, który prowadzi bardzo energiczną walkę z pokątnym ubojem, znalazła u rzeźnika Jakuba Katza na Zamarstynowie ukryte w żłobie w zanieczyszczonej stajni, wśród najgorszych warunków higienicznych 8 cielągt zabitych bez ogłoszenia. Komisja skonfiskowała cielęta, a przeciw winnemu wdrożono dochodzenia. W jednej restauracji znów chrześcijańskiej na ul. L. Sapiehy znaleziono cielęcinę, pochodzącą z uboju rytualnego w Gródku Jagiellońskim. Rzeźnik, który dostarczył restauratorowi tego mięsa będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Zjazd delegatów młodych prawników

W dniu wczorajszym rozpoczął się we Lwowie XV Ogólnopolski Zjazd Delegatów Zrzeszeń Młodych Prawników, zwołany w imieniu rady naczelnej Związku Zrzeszeń Mł. Pr. przez zrzeszenia: asesorów i aplikantów sądowych apelacji lwowskiej, koła aplikantów przy Zw. adwokatów polskich we Lwowie i zrzeszenie asesorów i aplikan tów notarialnych apelacji lwowskiej.

Po wysłuchaniu uroczystej Mszy św. w lwowskiej Bazylice archikatedralnej, uczestnicy zjazdu pod przewodnictwem prezesa rady naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników p. T. Zenczykowskiego udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie wśród uroczystego nastroju odbyło się złożenie wieńców na grobach bohaterów.

O godz. 15 w auli Uniwersytetu J. K. nastąpił uroczysty akt otwarcia zjazdu. Na uroczystość przybyli imieniem p. ministra Sprawiedliwości prok. apelacyjny dr. Dębicki, imieniem J. E. Ks. Arcybiskup dr. Twardowski, imieniem p. wojewody nacz. wydziału Kwaśniewski, im. wojskowości płk. Bittner, prorektor U. J. K. prof. dr. Longchamps, imieniem prezesa Apelacji lwowskiej wiceprez. Ojak, im. Prokuratorii Generalnej nacz. dr. Skrowaczewski, imieniem Zw. Adwokatów polskich mec. dr. Franke, im. Izby Notarialnej rejent Nawrocki, im. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów sędzia Gąsiorowski, i w. in.

Zjazd zagaił prez. Zenczykowski, powołując na przewodniczącego mgr. Pelczarskiego ze Lwowa. Następnie wygłoszono szereg przemówień powitalnych oraz odczytano depesze, które nadesłali z życzeniami pomyślnych obrad min. Sprawiedliwości dr. Grabowski, Marszałek Sejmu Car, prez. Sądu Najwyższego dr. Sieradzki, im. Departamentu Sprawiedliwości M. S. W. płk. Maresz.

Nastąpiły sprawozdania Rady Naczelnej i poszczególnych zrzeszeń. Obrady przeciągnęły się do wieczora.

Wychodzą na jaw stryjskie „perełki" magistrackie

Senat sędziowski odrzucił protest adwokata nacz. Sieczkowskiego

Stryj, 20. 3. (Tel. wł.) Aresztowanie naczelnika Urzędu budowlanego w Stryju M. Sieczkowskiego oraz dwóch niższych funkcjonariuszów Magistratu jest żywym dowodem, iż istnieje prawo serii. Rozpoczęło się od woźnych, którzy stosownie do swych możliwości we „własnym zakresie" popełniali nadużycia, a obecnie wyszło na jaw, że łajdactwa popełniali wyżsi urzędnicy.

Podobno do odpowiedzialności karnej zostanie pociągnięty szereg innych urzędników. Opinia publiczna z zainteresowaniem śledzi tok wypadków i nie zdziwi się, gdy wkrótce nastąpią dalsze aresztowania.

Mówią o kamienicach kupowanych przez tut. urzędników, wystawianiu świadectw ubóstwa osobom nie mającym do tego żadnego tytułu, o sprzedawaniu parcel magistrackich za śmiesznie niskie ceny. Dziś przeprowadza kontrolę ksiąg magistrackich delegat Izby skarbowej p. Władysław Klocek. Chodzi bowiem o stwierdzenie, czy kontrakty kupna-sprzedaży były zaopatrywane w odpowiednie stemple.

Wczoraj senat sędziowski odrzucił protest adwokata nacz. Sieczkowskiego przeciwko jego aresztowaniu.

Walka z lichwą i drożyzną

W październiku ub. roku Zarząd Miejski (Wydział przemysłowy) opierając się na przepisach rozp. Min. Spr. Wewn., powołał do życia „Komisję dla badania cen". Komisja ta dzieli się na 3 sekcje, a to: 1) piekarsko-młynarską, 2) rzeźniczo-wędliniarską i 3) opałową. W skład poszczególnych sekcyj wchodzą zarówno przedstawiciele konsumentów jak i zainteresowanych gałęzi przemysłu i handlu, a nadto samorządu gospodarczego. Do zakresu działania tej komisji należy m. in. wydawanie na żądanie Zarządu Miejskiego opinii o wysokości cen artykułów powszechnego użytku, wyszczególnionych w obowiązujących przepisach. Podstawę opinii komisji oraz wyznaczania cen przez Z. M. stanowią faktycznie koszta produkcji i gospodarczo usprawiedliwione koszta wymiany. Od czasu powołania tej komisji odbyła ona szereg posiedzeń, opiniując wysokość cen mąki, chleba, mięsa i jego przetworów wędlin itp.

W tym samym czasie powołał Zarząd Miejski do życia również „Komisję lotną" do zwalczania lichwy. Zadaniem tej komisji jest badanie kosztów produkcji względnie wymiany innych artykułów pierwszej potrzeby, nie objętych przepisami o wyznaczaniu cen w celu sprawdzenia, czy przy sprzedaży nie ma miejsca wyzysk (lichwa). Powołana Komisja rozpoczęła natychmiast działalność, przeprowadzając częste kontrole w zakładach handlowych i przemysłowych, tak hurtowych jak i detalicznych. W wyniku przeprowadzonych kontroli na skutek zarządzeń władz nadzorczych jak i doniesień osób interesowanych, skierował Zarząd Miejski szereg doniesień do Prokuratury przeciw winnym.

Komisja przeprowadzając w dalszym ciągu kontrolę strzedz będzie nadal, by ceny artykułów pierwszej potrzeby utrzymane były na odpowiednim gospodarczo uzasadnionym poziomie.

Min. Angelescu w Krakowie

Kraków, 20. 3. (PAT) Dziś przybył do Krakowa rumuński minister oświaty prof. dr. Konstanty Angelescu w towarzystwie posła rumuńskiego Zamfirescu, sekretarza generalnego ministerstwa oświaty p. Kiritzescu, inspektora w rumuńskim ministerstwie oświaty Marinescu i in. Panu min. Angelscu towarzyszy p. wiceminister WR i OP Ferek-Błeszyński.

Kto wygrał?

Warszawa, 20. 3. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu 2-klasy 38 Loterii Państwowej padły następujące główniejsze wygrane:

5.000 zł. na nr. 139009.

2.000 zł. na nr. 77012 154601 157249.

1000 zł. na nr. 116319.

500 zł. na nr. 10783 24076 25495 49279 58390 61928 104532 133876 148272 178266.

400 zł. na nr. 15429 67677 79275 82181 113951 132156 153652 185673 194129.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pomorze, Wileńskie i Polesie: najpierw chmurno z opadami, potem dość pogodnie. Cieplej. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich. Pozostałe dzielnice: najpierw dość pogodnie i ciepło, potem wzrost zachmurzenia aż do deszczów ze skłonnością do burz i lekki spadek temperatury. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Lwów, dnia 20 marca 1937 r.

Rozstrzygające wezwanie

Ustalając i wprowadzając po raz wtóry w czyn, obyczaj by „z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomniał narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie", Pan Prezydent Ignacy Mościcki wygłosił w dniu wczorajszym przez radio wielkie przemówienie pierwszorzędnej wagi politycznej.

Z ust Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej, na którego barkach spoczywa „odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa" i w którego dłoniach skupia się „jednolita i niepodzielna władza państwowa", padły ważkie słowa, oświetlające historyczny moment naszego rozwoju narodowego i sformułowano konkretne wskazania, co należy czynić.

Prez. Mościcki w mowie swojej wyprowadził zadania dnia dzisiejszego z przeszłości i umieścił je na poziomie tej, idącej ku górze, historycznej linii rozwojowej, która doprowadziła nas do odzyskania niepodległości i po której musimy dalej kroczyć, a nie wolno nam leniwie i wygodnie dać się zepchnąć z jej górnego szlaku, ani też cofnąć wstecz.

„Hasłem — były słowa Pana Prezydenta — dla którego żył i pracował Marszałek Piłsudski od wczesnej młodości, była walka o niepodległość Polski. — Hasło to było tak wielkie, że żadne inne nie mogły z nim współzawodniczyć i trzeba było wszystko temu hasłu podporządkować...

Osiągnąwszy ten pierwszy cel, nie ustawał w nadludzkiej pracy, postawiwszy sobie dalsze hasło równie wielkie jak i pierwsze: hasło ugruntowania zdobytej niepodległości".

Na czym ma polegać to gruntowanie niepodległości? Co już zostało dokonane, a co jest do zrobienia w tej chwili przed nami

Krótkie, lapidarne ujęcia Prez. Mościckiego ustalają, co najważniejsze zostało już za życia przez Wielkiego Marszałka dokonane:

„Stworzył nam państwo mocne, zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi...

„Przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju..

Podczas długoletniego okresu swojej pracy, nie wypuszczał z rąk kierownictwa sprawami zagranicznymi, prowadząc politykę nadzwyczaj prostolinijną i pełną jawności. Żadnych tajnych układów nie prowadził. Polityka ta okazała się dla Polski nadzwyczajnie szczęśliwa, a prowadzi ją nadal bardzo umiejętnie i pomyślnie uczeń Wielkiego Marszałka minister Beck, nie odstępując ani na krok od wytycznych swojego Mistrza....

Pod wielkim dziełem Konstytucji Kwietniowej zdążył jeszcze Marszałek położyć swój podpis".

A cóż pozostawił bezpośrednio do spełnienia, przedwcześnie odszedłszy w zaświaty?

„Pozostała jednak jeszcze bardzo ważna dziedzina, której Piłsudski nie zdążył do końca doprowadzić, przygotowując jedynie warunki, któreby dalszą pracę ułatwiały".

Powołując się na słowa Józefa Piłsudskiego o sile moralnej i wewnętrznej jedności Narodu, jako o warunkach nieodzownych obronności i zwycięstwa, ustala Pan Prezydent wielkie wskazania naszej polityki wewnętrznej:

„Stwierdzić niestety muszę, żeśmy owej „morale" jeszcze w sobie dostatecznie nie wyrobili. Nie jesteśmy zjednoczeni... Zamiast zjednoczenia, jesteśmy rozproszkowani, a nawet dosyć skłóceni. Powiedziałbym, że pod względem psychicznym jesteśmy jeszcze mocno rozbrojeni.

Samo dozbrojenie armii, pełnej mocy nam nie da i nie obwaruje dostatecznie naszej niepodległości. Musimy struny naszej psychiki, psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu — hasłu ugruntowania niepodległości".

Wielki cel wewnętrznego zjednoczenia wyprowadza Prez. Mościcki nie tylko z historii, lecz również przykładów, otaczającej nas europejskiej współczesności innych państw:

„Wierzę mocno w zdrowy nasz instynkt, boć przyglądaliśmy się przecież takim spontanicznym reakcjom u innych wielkich narodów, które instynkt samozachowawczy skupiał około ich wodzów i uratował w porę ich państwo od rozkładu i upadku.

A takie przykłady przecież muszą i na nas działać.

Naturalnie, że w każdym z tych państw proces konsolidacyjny inaczej się odbywał, więc i u nas odmiennie musi się kształtować. Inne warunki wymagają innych metod i proste naśladowanie obcych wzorów musiałoby oczywiście doznać zupełnego niepowodzenia".

Z tej szerokiej, historycznej perspektywy Pan Prezydent Rzplitej wita radośnie inicjatywę Obozu Zjednoczenia Narodowego, która w myśl haseł, rzuconych przez Marsz. Śmigłego-Rydza, podjął plk. Adam Koc.

Z mowy Pana Prezydenta dowiaduje się polska opinia polityczna w sposób najbardziej autorytatywny i miarodajny, że prace Obozu Zjednoczenia Narodowego są wynikiem zgodnego współdziałania wszystkich najwyższych czynników w państwie.

Będzie to dobrym przykładem, pokrzepieniem i niewątpliwą zachętą dla rosnących szeregów Obozu. I z pewnością tym szybciej czekać będzie przeciwników dobrego dzieła ten smutny los, że jak mówił Prez. Mościcki:

„Grupy i ich partie będą stale topniały aż wreszcie zbyt późno spostrzegą się, że ich zapory były budowane i umocnione zbyt słabo, by móc powstrzymać żywiołowe zjawisko".

I tym szybciej po wielkim wezwaniu Pana Prezydenta garnąć się będą pod sztandary Obozu Zjednoczenia Narodowego najlepsze i najzdrowsze żywioły polskiego społeczeństwa.

Z. S.

Pracownicy pocztowi na F. O. N.

Wielka uroczystość w świetlicy P. P. W.

Wczoraj o godz. 19.30 odbyła się w świetlicy Poczt. Przysp. Wojskowego w gmachu Poczty Głównej przy ul. Słowackiego, którego fronton został udekorowany i iluminowany — podniosła uroczystość wręczenia d-cy O. K. VI. gen. Karaszewicz-Tokarzewskiemu sumy 25.330 zł., stanowiącej równowartość jednego dnia przepracowanego przez pracowników lwowskiego Okręgu Poczt i Telegrafów, a przeznaczonej przez nich na Fundusz Obrony Narodowej.

W rzęsiście oświetlonej i udekorowanej bogato świetlicy P. P. W. ustawiono na scenie postument z popiersiem Marszałka Piłsudskiego, u którego podstawy widniały skrzyżowane szable i inicjały J. P. Wokół postumentu stanęły poczty sztandarowe P. P. W. Przed sceną umieszczona została orkiestra pocztowców. Sala zapełniła się tłumem pracowników poczt i telegrafów, z naczelnikami wszystkich wydziałów Dyrekcji Okręgu, kierownikami oddziałów i starszymi urzędnikami na czele. Przybyli też liczni zaproszeni goście.

Punktualnie o godz. 17.30 wszedł na salę d-ca O. K. gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski w towarzystwie świty, po czym powitany przez prezesa Dyrekcji Okręgowej P. i T. p. Dominika Moszoro, przeszedł przed popiersie Marszałka Piłsudskiego, gdzie prez. Moszoro wygłosił następujące przemówienie:

„Przełomową datą w dziejach Odrodzonej Rzplitej, historii narastania mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego jest niewątpliwie dzień 2. maj 1936, w którym Marszałek Edward Śmigły-Rydz w mowie swojej wygłoszonej w Warszawie na XIII. Zjeździe delegatów Zw. Legionistów zażądał od wszystkich obywateli Państwa maksymalnego wysiłku dla skupienia się przy wspólnym sztandarze ogólnego dobra, w imię zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli podciągnięcia Polski w zwyż. Zażądał od każdego Polaka, który czuje się obywatelem Państwa Polskiego, zdobycia się na największy trud organizacyjny, psychiczny i materialny. Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku, zdając sobie sprawę w całej pełni z faktu, że siła Armii jest najlepszą i najpewniejszą gwarancją mocy i pomyślności Rzplitej Polskiej, stanęli do apelu wszyscy, którzy pragnęli dać wyraz najwyższego hołdu dla pamięci Twórcy Armii polskiej I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz posłuszeństwa i wierności dla Jego następcy, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Nie zabrakło również w zgodnym szeregu pracowników Państw. Przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

Pomimo ciężkiej doli pracowniczej i trudności materialnych, na które w dzisiejszej sytuacji ekonomicznej wszyscy są narażeni, powzięli pracownicy pocztowi w dniu 28. maja 1936 rezolucję, w której jednomyślnie uchwalili ofiarować jeden dzień swojej pracy na F. O. N. Pracownicy pocztowi lwowskiego Okręgu mają zaszczyt pracować na specjalnie eksponowanej placówce, na szczególnie ważnym i odpowiedzialnym posterunku — zgodnie przeto z charakterem i wymaganiami swojej pracy zawodowej spełnili ochoczo i samorzutnie ten obowiązek obecnej doby. Z trudu rzeszy pracowniczej, z ofiarności pracowników pocztowych Okręgu lwowskiego powstała suma 25.330 zł., skromna w stosunku do potrzeb dozbrojenia Armii. Jednak imponująca, jeżeli chodzi o zbiorowy wysiłek pracowników pocztowych. Mogę zapewnić Pan Generała, że w szeregach naszych nie zabrakło ani jednego pracownika, któryby się do tej akcji nie przyczynił. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mam zaszczyt wręczyć ten czek, opiewający na 25.330 zł. w ręce Twoje, Panie Generale, któremu zarówno Lwów, jak i cała Małopolska Wschodnia zawdzięcza swoje oswobodzenie.

Niech ten fakt znamienny będzie szczęśliwą wróżbą dla całości akcji zasilania F. O. N. dla całokształtu zadania, włożonego przez Nemezis dziejową i Naczelnego Wodza na barki całego Narodu. Dokonując w tej chwili uroczystego wręczenia daru (w tym momencie prez. Moszoro wręczył gen. Tokarzewskiemu czek w specjalnej okładce oprawnej w skórę), na F. O. N. — niech mi wolno będzie wznieść okrzyk na cześć Wodza Armii Polskiej, spadkobiercy wiekopomnej tradycji Marszałka Józefa Piłsudskiego: Naczelny Wódz Armii Polskiej Marszałek Śmigły-Rydz i Armia Polska — niech żyją!

Zebrani z entuzjazmem podchwycili okrzyk prez. Moszoro i powtórzyli go trzykrotnie, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Na przemówienie prez. Moszoro odpowiedział gen. Karaszewicz-Tokarzewski następującymi słowy:

„Panie Dyrektorze! W życiu równie Narodu, jak i indywidualnego człowieka musi być zawsze pion idei, który by wskazywał cel i drogę dążenia, a niemniej umiał zespalać wszystkie ludzkie rozbieżności, gdy skupienie się takie, takie zjednoczenie, urasta w nieodzowny warunek niezakłamania własnej prawdy.

Jak rozumiem, celem tym dla Polski i w sercu każdego Polaka było i jest ukochanie wolności, zaś drogą — to nasza żołnierskość.

I jakkolwiek różnie w różnych okresach naszych dziejów tę wolność pojmowaliśmy, zawsze z tego co jest żołnierskim w naszych duszach czerpaliśmy moc do walki w jej imię i dla jej obrony. A że tak jest — o ile państwo zgadzacie się w tym ze mną — naturalnie — że te dwie tak pozornie przeciwstawne sobie wartości, wolność łatwo wyradzająca się w swawolę i żołnierskość, której nieodłącznym towarzyszem musi być dyscyplina, w istocie rzeczy wzajemnie w typie naszego narodowego charakteru dopełniają się — głęboko wdzięczni powinniśmy być Opatrzności i naszemu Królowi Duchowi, bo kochając tylko wolność, moglibyśmy ciągle od nowa stawać na brzegu anarchii — a znowu bez niej żołnierskości naszej groziłoby prostactwo żołdactwa.

Wierząc w prawdę tego, tak w moim powszednim dniu, jak i na święta, podobne do obecnej chwili — z całym spokojem i otuchą patrzę w nasze Jutro. Wiem, że i z zewnątrz możemy stanąć wobec konieczności złożenia ofiary z siebie, w obronie naszej państwowości i narodowej wielkości, a więc i wolności, która jest jej warunkiem; wiem, że i z szeregu poważnych trudności w naszym wewnętrznym życiu jedyna droga wiedzie przez rozsądnie i umiejętnie prowadzoną walkę o powszechne prawo obywatelstwa dla tego, abyśmy zechcieli i nauczyli się poświęcać wolność własnego widzimi się — dobru całości, prawdziwej wolności Narodu, ale i to wiem, że dopóki tkwi w nas choćby iskra żołnierskości, sprostamy wszystkiemu — każdą narzuconą nam z zewnątrz wojnę wygramy, a i w tej niemniej ciężkiej walce o zwartość i ład, a piękno życia w Polsce, też zwyciężymy.

Że ta żołnierskość nie tylko tkwi, ale płonie w naszych sercach, dajecie Państwo dziś dowód ofiary, której moralny ciężar gatunkowy o dużo przeważa wysoką poważną sumę jej materialnej wartości. Złożyliście ją Państwo nie z tego, co wam zbywało, ale z tego, co aby poświęcić dla dobra ogółu, wyrzec musieliście się czegoś, co może tak bardzo wam samym było potrzebne. Dajecie to wy, żołnierze rezerwy czy P.W., w ręce nas, kolegów waszych, żołnierzy zawodowych i w ręce tego, który jest wspólnym naszym Naczelnym Wodzem, a wreszcie dajecie to jako wyraz waszego zrozumienia nie tylko dla konieczności życiowej jakiejś jednej, wielkiej chwili, w której zwłaszcza my, Polacy, tak chętnie i łatwo wszystko potrafimy poświęcić, ale zdobywacie się na wysiłek ten dla nieznanej przyszłości, dopełniając przez to trzeźwym rozsądkiem wrodzony nam uczuciowy stosunek do wolności, a więc i stając się naprawdę żołnierzem, który całym sercem walczy dziś — myślą jutro przewidując. Czyż więc nie jest słusznym być optymistą, wierzyć w nasze Jutro?

W imieniu moich przełożonych z całego serca dziękuję Wam i wszystkim pracownikom pocztowym Okręgu lwowskiego za tak szczodry dar na F. O. N., na dozbrojenie waszego żołnierza, was samych, gdy stanąć nam przyjdzie do walki o wolność Polski, oraz gorąco proszę i jako stary żołnierz wzywam Was, abyśmy równie ofiarnie walczyli w każdym naszym dziś o Polski wielkość, o zjednoczenie wspólnego twórczego wysiłku dla dobra tej Polski, dobra każdego kto w niej żyje.

Panie Dyrektorze! Proszę mi wierzyć, że serdecznie się cieszę, mogąc ten czek odebrać z rąk Pana. Jakkolwiek krótko pracuję na tym terenie, miałem już możność ocenić wysoką wartość dorobku Pańskiej społecznej pracy, a zwłaszcza tej w Białym Krzyżu, która szczególnie drogą jest dla nas żołnierzy jako wyraz bezpośredniego współdziałania społeczeństwa z wojskiem.

Pozwoli Pan, że dopełnię okrzyk, który Pan wzniósł na cześć naszego Naczelnego Wodza i Wojska: Niech żyje polska Armia Rezerwowa, a wśród niej szczególnie Pocztowe P. W.!

Po przemówieniu p. Generała orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę", po czym zebrani wraz z gen. Tokarzewskim i prez. Moszorą na czele udali się do przyległych pokojów, na krótką towarzyską pogawędkę.

Czerwoni grają już „va banque"

Krwawo przez powstańców odparte rozpaczliwe ataki

Siguenza, 19. 3. (PAT) Na froncie Guadalajara wojska rządowe przeprowadziły wczoraj silny atak pomiędzy Rio Tajuna do Rio Badiel równolegle do drogi aragońskiej. Główna kwatera wojsk rządowych wprowadziła do akcji bardzo znaczne siły i przez cały dzień otrzymywała posiłki. Atak rozpoczął się od akcji oddziałów zmotoryzowanych, lekkich i ciężkich czołgów i samochodów pancernych, które usiłowały przerwać linie powstańcze. Atak ten został odparty ogniem artylerii i zaporowym ogniem karabinów maszynowych.

Pod wieczór oficer powracający z frontu oświadczył przedstawicielowi Agencji Havasa, iż akcja ta jest tylko reakcją, gdyż wojska rządowe, grając „va banque", posyłają przeciwko liniom powstańczym wszystkie będące w dyspozycji oddziały bez ściśle określonego celu w nadziei, że zdołają natrafić na jakiś słabszy punkt. Sztab gen. Mola nie został zaskoczony tym atakiem i odparował dotkliwe ciosy, jakie chciano mu zadać.

Fantastyczne „zwycięstwa" czerwonych w Hiszpanii

Burgos, 19. 3. (PAT). Rozgłośnia tutejsza podaje, że dowódca wojsk powstańczych na froncie Guadalajara, gen. Mola złożył następujące oświadczenie: W następstwie niepogody zmuszeni byliśmy zawiesić po 6 dniach wspaniałych ataków nasze posuwanie się naprzód.

Madryt i Walencja, korzystając z tej przerwy przymusowej, głoszą fantastyczne zwycięstwa. Mogę stwierdzić, że marksiści nie zabrali naszym kolumnom zmotoryzowanym ani jednej armaty i ani jednego karabinu maszynowego. Inicjatywa ataku należy wciąż do nas i skoro tylko czas pozwoli, Los Guadalajara zostanie zdecydowany.

Paryż, 19. 3. (Tel. wł.) Duże poruszenie w kołach politycznych Paryża wywołało ogłoszenie dzisiaj przez Rzym tekstu noty hiszpańskiej do Anglii i Francji, zawierającej konkretne propozycje co do koncesji nawet terytorialnych, jakie rząd walencki gotów by był uczynić Anglii i Francji w zamian za energiczną akcję przeciwko interwencji Włoch i Niemiec.

Tak wygląda gospodarka w czerwonym „raju..."

„Nicponie i pijacy na czele kołchozów"

Moskwa, 19. 3. (PAT) „Orka" donosi, że ani jeden Kołchoz w Mohylewskiej radzie wiejskiej nie przygotował się do siewu, narzędzia nie są wyremontowane, nawóz niewywieziony, nasion brak. Poza tym groźnie przedstawia się sytuacja z pogłowiem końskim brak jest paszy, gdyż chłopi na czele z przewodniczącymi rady miejskiej i kołchozów nakosili siana tylko dla swoich krów, nie troszcząc się o inwentarz kolektyw-kołchozu, a wiele łąk pozostawiono nieskoszonych.

Paszę jesienią i zimą wydawano nieekonomicznie, a poza tym rozkradano ją. Źle karmione konie są chude i niezdolne do pracy. Usprawiedliwiając ten stan rzeczy, „Orka" wyjaśnia, że na czele kołchozów stoją pijacy i nicponie którymi kieruje wróg klasowy, a komuniści patrzą na to wszystko bezradnie.

Wielkie wrażenie wywołała mowa P. Prezydenta

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł. — s. b.) Przemówienie P. Prezydenta R. P. w kołach politycznych wywołało kolosalne wrażenie. P. Prezydent w sposób jasny i dla każdego zrozumiały przedstawił rolę, jaką odegrał Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski przy odbudowie Państwa polskiego.

Marszałek Józef Piłsudski zostawił nam wielką spuściznę — mówił P. Prezydent. — Według Jego wskazań należy pracować i czynić wysiłki, aby tę spuściznę — niepodległość — podnieść na wyżyny. Na mocy testamentu Marszałka Piłsudskiego — Marszałek Śmigły-Rydz został powołany do kontynuowania rozpoczętego wielkiego dzieła. Marszałek Śmigły-Rydz podjął niezwłocznie wysiłek, zmierzający do skonsolidowania rozproszkowanego społeczeństwa, rzucając przede wszystkim hasło podciągnięcia Polski w zwyż i nawołując do pracy w tym kierunku wszystkie odłamy społeczeństwa bez względu na stanowisko społeczne i zapatrywania polityczne.

P. Prezydent R. P. podkreślił z naciskiem, iż hasło konsolidacji, rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza, było P. Prezydentowi od dawna dobrze znane i wszystkie poczynania w tym kierunku uzyskały jego aprobatę.

Zatem uzyskano również aprobatę powierzenia stworzenia nowego obozu politycznego przez Marszałka Śmigłego-Rydza płk. Adamowi Kocowi.

Program opracowany przez płk. Koca dla Obozu Zjednoczenia Narodowego jeszcze przed jego ogłoszeniem, jak wynika z przemówienia, był dobrze znany P. Prezydentowi R. P., jak również i Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, uzyskując aprobatę tych dwu najwyższych czynników w Państwie.

W dalszym ciągu swego przemówienia P. Prezydent stwierdził, że masowy napływ do Obozu Zjednoczenia Narodowego wskazuje niezbicie, że w społeczeństwie tkwi mocny, zdrowy instynkt konsolidacyjny. Nadmienił P. Prezydent również, że wśród licznych ugrupowań w naszym społeczeństwie nie wszystkie doceniają wagi tego momentu i doniosłości tego hasła i jeżeli dotychczas nie mogli się zdecydować o zdeklarowaniu współpracy, to mogą chwilowo powstrzymać przebieg niezdrowego instynktu w tak osobliwej dla kraju chwili.

Te niespodziewane i mocne słowa P. Prezydenta będą miały doniosły skutek w dalszej konsolidacji społeczeństwa a tym samym w organizowaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jasnym jest dziś dla wszystkich, że za hasłem konsolidacji stoją mocno P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz, cały rząd a wraz z najwyższymi dostojnikami Państwa olbrzymia większość całego społeczeństwa.



PRZED SEZONEM ROBÓT PUBLICZNYCH

W związku ze zbliżającym się sezonem robót na plantacjach miejskich, drogach i kanałach, dowiadujemy się, że prace przygotowawcze, zmierzające do uruchomienia tych robót, są prowadzone w przyspieszonym tempie w Wydziale technicznym Zarządu Miejskiego, tak, że należy oczekiwać, że zostaną ukończone w ciągu najbliższych dni.

W związku z tym bezpośrednio po świętach Wielkiej Nocy zostanie zatrudniona większa partia robotników, przy czym ilość ta zwiększać się będzie stopniowo w miarę rozwoju programu prac. Ponieważ Fundusz Pracy na konferencji, przeprowadzonej w Ratuszu pod przewodnictwem min. Dulanowskiego postanowił zwiększyć poprzednią kwotę 1,150.000 do kwoty 2,000.000 — przeto prezydent miasta wydał polecenie zatrudnienia większej ilości robotników, aniżeli pierwotnie było możliwe. Zarząd Miejski uważa własne kredyty na cele robót inwestycyjnych jak niemniej kredyty z Funduszu Pracy za niewystarczające i będzie czynił dalsze starania o kredyty, któreby pozwoliły na zatrudnienie dalszej partii robotników. Jest nadzieja, że ruch budowlany prywatny i instytucyi o charakterze publicznym w dużej mierze złagodzi również bezrobocie.

30 milionów à conto na inwestycje

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu wypłaciło już poszczególnym resortom 30 milionów zł. a conto przyznanych kwot na uruchomienie robót związanych z realizacją planu inwestycyjnego. W związku z tym rozpoczęto szereg robót. Tendencją Ministerstwa Skarbu jest, by zatrudnić co najmniej taką ilość robotników, jak w roku ub. w tym samym czasie. W miarę ustalania się pogody i wykonania zamówień przez wielkie zakłady przemysłowe, stan zatrudnienia się zwiększy. Pełny sezon robót rozpocznie się w połowie maja.

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł. — s. b.) W związku ze znacznym ociepleniem, nadchodzą wiadomości z całej Polski o rozpoczęciu prac inwestycyjnych przez samorządy miejskie i wiejskie. W wielu miastach uruchomione już zostały kredyty na te cele, co pozwoli na zatrudnienie pewnej ilości bezrobotnych. Gdy tylko warunki atmosferyczne pozwolą, ruszą wkrótce roboty ziemne, przy których zazwyczaj zatrudnionych jest najwięcej robotników.

Po „Feniksie" — „Europa"

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł. — s. b.) Państwowy urząd kontroli ubezpieczeń zgłosił w dniu wczorajszym do sądu okr. w Warszawie wniosek o ogłoszenie upadłości towarzystwa ubezpieczeń „Europa", które znajduje się w stanie likwidacji.

W związku z likwidacją towarzystwa wybuchł wczoraj strajk okupacyjny 22 pracowników, którzy z dniem 1 kwietnia mają utracić pracę. Strajk ten wybuchł zarówno w centrali towarzystwa w Warszawie jak i w oddziałach w Łodzi, Poznaniu i Bydgoszczy. Ub. noc spędzili pracownicy „Europy" w biurach. O zatargu zawiadomiono główne go inspektora pracy p. Klotta. Wymówienia zostały doręczone 5 pracownikom ub. r. w grudniu. Komisja likwidacyjna uchwaliła wypłacić odprawę w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok. Zatarg niewątpliwie zostanie zlikwidowany.

Tajemniczy skon trzech piaskarzy

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł. — s. b.) Trzej piaskarze z Czerwińska od dłuższego czasu przywozili piasek i żwir do Warszawy, sprzedając je następnie przedsiębiorcy Góreckiemu. Wczoraj wieczorem piaskarze, a mianowicie Bolesław Roman, Wacław Kasperski i Anczak, jak zwykle przywieźli piasek i żwir. Dużą łódź zakotwiczyli przy moście Kierbedzia. Ze względu na spóźnioną porę postanowili zaczekać z wydaniem piasku do rana i ułożyli się do snu na łodzi.

Dziś rano Górecki przyszedł odebrać ładunek piasku. Zobaczył w łodzi trzech piaskarzy, nie dających znaku życia. Górecki zaalarmował komisariat rzeczny, skąd wysłano pogotowie ratunkowe. Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Lekarz stwierdził zgon wszystkich trzech. Według pobieżnych oględzin sądzić można, iż wszyscy trzej zmarli wskutek zatrucia. Dochodzenia prowadzi policja.

Ojciec św. odprawił nabożeństwo

Citta del Vaticano, 19. 3. (PAT) Papież odprawił dziś Mszę św. w kaplicy swych apartamentów. Jest to pierwsze nabożeństwo, które celebrował Ojciec św. od czasu swej choroby.

473 TRUPY WYDOBYTO SPOD GRUZÓW W NEW LONDON

Nowy Jork, 19. 3. (PAT) Specjalny wysłannik „New York Herald Tribune" donosi, że liczba ofiar wczorajszej katastrofy w New London jest wyższa, niż przypuszczano. Spod gruzów wydobyto dotychczas 473 trupy. M. in. zginęło 68 nauczycielek, które starały się ratować dzieci.

Imponujące uroczystości w całym kraju

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł. — s. b.) 19-go marca, dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego poświęcony był w całym kraju uczczeniu Jego pamięci. W godzinach rannych w świątyniach odprawione zostały nabożeństwa żałobne, na których obecni byli przedstawiciele władz, wojska, organizacyj społecznych, oraz tłumy obywateli.

W Krakowie w Katedrze wawelskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, po którym przedstawiciele władz, wojska i Związku Legionistów udali się do sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożyli hołd Jego pamięci.

W Wilnie po uroczystym nabożeństwie w [illegible] św. Jana odprawionym przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, uformował się długi pochód z wieńcami, który udał się na cmentarz na Rossie w celu złożenia hołdu sercu I-go Marszałka Polski. Po złożeniu wieńców u stóp płyty przez poszczególne delegacje komitetu obywatelskiego dla uczczenia pamięci, imieniem armii, społeczeństwa i wielu innych, odbyła się defilada przed mauzoleum, którą prowadził inspektor armii gen. Dąb-Biernacki. W skupieniu z pochylonymi sztandarami przechodziły przy odgłosie werbli pułki legionowe, oddając hołd sercu Wielkiego Wodza Narodu.

W Poznaniu w Kolegiacie farnej odprawiona została uroczysta Msza św. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz oraz delegacja rumuńska z ministrem oświaty dr. Angelescu.

W Katowicach w wielu punktach miasta ustawiono megafony, przy których licznie zgromadzona publiczność wysłuchała przemówienia Pana Prezydenta R. P.

W Bydgoszczy po nabożeństwie odsłonięto uroczyście tablicę pamiątkową na domu przy ul. Gdańskiej, w którym w dn. 6 i 7 czerwca 1921 r. mieszkał Marszałek Piłsudski.

W Gdyni odbyły się rano zbiórki oddziałów wojskowych na dziedzińcu koszar na Oksywiu i na okrętach wojennych, na których oddano hołd pamięci Marszałka.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Nie podwyższać ciężarów podatkowych!

Mowa p. Krzeczunowicza na posiedzeniu Sejmu 16 bm.

W ostatnich dniach wpłynął projekt rządowy noweli do ustawy o finansach komunalnych. Projekt ten nakładał nowe ciężary podatkowe na mieszkańców miast. Referentem komisji samorządowej był p. Krzeczunowicz, jednakże złożył ten referat i w mowie poniższej wyjaśnił Sejmowi dlaczego ten referat złożył. W rezultacie Sejm odrzucił cały projekt ustawy.

Należy gruntownie przedyskutować te zagadnienia, w szczególności tam, gdzie chodzi o wprowadzenie nowego dodatku do podatku dochodowego, o którym jako o potrzebie miast tak długo mówił tu pan sprawozdawca (p. Kaczkowski prezydent miasta Sosnowca). Należy przede wszystkim podkreślić, że w przeliczeniu na efekt gotówkowy ten podatek, przy wyzyskaniu możliwości jakie miasta tą drogą otrzymają, może się wyrazić sumą nowego obciążenia obywateli 70 milionów zł.! Zanim uchwalimy w tej wysokości nowy podatek, należy się głęboko nad tym zastanowić, czy nasze życie gospodarcze osłabione tyloletnim kryzysem zniesie tego rodzaju nowość.

Wysoka Izbo! Mamy wprawdzie oświadczenie Rządu złożone na Komisji administacyjno - samorządowej, zawarte w sprawozdaniu Komisji, które leży przed panami, że Rząd sam pilnować zamierza, aby to nowe źródło dochodów miast nie było odrazu w całej pełni wyzyskane i nie przekroczyło 50 proc. możliwości. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę tylko 50 proc. możliwości opodatkowania, to zawsze będzie około 35 milionów zł., co nie jest bagatelą i czego nie możemy z tak lekkim sercem bez głębszej rozwagi uchwalić.

REZOLUCJA

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to dlatego, że jest to jednocześnie uzasadnieniem mej rezolucji, która niestety nie znalazła większości na Komisji i którą jako rezolucję mniejszości przedstawiam. Rezolucja ta brzmi: „Sejm wzywa Rząd, aby w związku z wprowadzeniem dodatku do podatku dochodowego na rzecz miast uzależnił zatwierdzenie tego dodatku od odpowiedniego obniżenia dodatku do podatku od nieruchomości".

Uzasadniam konieczność tego rodzaju rezolucji przykładem województw zachodnich, gdzie ten dodatek do podatku dochodowego istnieje. We wpływach budżetowych miast województw zachodnich dodatek do podatku od nieruchomości stanowi 3 proc., zaś w innych dzielnicach waha się on między 16 a 23 proc. Widzę z tego Panowie, że na zachodzie udział tego podatku jest 6 do 8 razy niższy, niż w budżetach innych miast polskich, a może być niższy dlatego właśnie, że miasta te korzystają z dodatku do podatku dochodowego. Ażeby więc niedopuścić do nadmiernego opodatkowania innych dzielnic, koniecznym jest przy sposobności wprowadzenia tego nowego podatku, dostosować poziom innych podatków, a w szczególności dodatku do podatku od nieruchomości, do poziomu, jaki istnieje w tych województwach, które już korzystają z dodatku do podatku dochodowego. Tam nieruchomości albo wcale nie są opodatkowane na rzecz samorządu, albo nie wyżej jak 20 proc., u nas dodatek samorządowy nieraz dochodzi do 100 proc.

To nie jest jedyna poprawka, którą popieram. Mam drugi wniosek mniejszości Komisji, dotyczący skreślenia podatków od placów niezabudowanych ,który w tym projekcie ustawy miał być wprowadzony na nowo. Podatek ten zwalczałem, chociaż uzasadnienie Rząd mówi, że nie bedzie on wielkim ciężarem, bo nie ma na celu względów fiskalnych, lecz wyłącznie politykę budowlaną miast. Mimo tego wyjaśnienia zmuszony jestem opowiedzieć się przeciwko niemu, a to przede wszystkim ze względu na wadliwy nasz system podatkowy, który ulegnie przez wprowadzenie tego podatku jeszcze znaczniejszemu pogorszeniu.

WADY NASZEGO SYSTEMU PODATKOWEGO

Że system nasz jest wadliwy, o tem wiemy wszyscy i oczekujemy z utęsknieniem momentu zakończenia klasyfikacji gruntów, który będzie pierwszym etapem, po którym bedzie można przystąpić do większej reformy podatkowej. Pewna reforma została już przeprowadzona przed rokiem. Bardzo skromna, jednak, mimo bardzo nikłych rozmiarów była nadzwyczaj korzystna w jednym: w wprowadzeniu uproszczenia naszego zbyt skomplikowanego systemu podatkowego, w wprowadzeniu komasacji, kumulacji dodatków do podatków w jedną globalną sumę i dzięki temu okazała się korzystną.

PODATKI I POLITYKA BUDOWLANA.

Błędne jest zapatrywanie, jakoby miasta były pozbawione możności wpływania w drodze opodatkowania na politykę budowlaną. „Tak źle nie jest".

Podatek od placów niezabudowanych nie został zniesiony, zmienił tylko nazwę i został zamieniony na podatek od nieruchomości. Zdaniem moim, nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby ten podatek od nieruchomości stał się równocześnie środkiem polityki zabudowy miast. Przecież miasta mogą, czy to na podstawie zarzadzenia ministra Skarbu, czy nawet na podstawie bezpośredniego porozumienia z danym Urzędem Skarbowym, mieć pewien wpływ na szacunek tych placów, podlegających podatkowi, i tą drogą swój cel osiągnąć. A droga ta nie będzie psuła naszego systemu podatkowego, bo pozostanie jeden tylko podatek od nieruchomości na tym samym przedmiocie ciążący.

A zatym tutaj chodzi mi tylko w tym moim wniosku, ażeby utrzymać tę linię naszego systemu podatkowego, gdy postanowiliśmy raz zaprzestać już dalszego psucia tego systemu i stwarzania nowych mnożących się i niekończących się opłat, których podatnik nie jest w stanie nawet w swojej ewidencji ująć, sprowadzając je do najprostszych pojedyńczych podatków.

Błędnem jest również mniemaniem, jakoby place były wyłącznie własnością spekulantów. Znam wdowy i sieroty, których jedynym majątkiem są place budowlane. Nadmierne, podwójne podatkowanie zdewaluuje ten majątek i zmusi właścicieli do sprzedaży po niższej cenie właśnie spekulantom!

NIE COFAJMY SIĘ WSTECZ!

W tych warunkach nie uważam za potrzebne robić krok wstecz od tego, co przed rokiem uczyniliśmy aby po uproszczeniu systemu podatkowego — bardzo skromnem uproszczeniu, ale jednak już skutecznym i korzystnym, — ażebyśmy mieli się znów cofać do złych obyczajów lat poprzednich i mnożyć podatki w nieskończoność. Wysoka Izbo! Podatek od placów zabudowanych znikł z powierzchni ziemi, zmieniwszy nazwe na podatek od nieruchomości, nie dalej jak rok temu dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15. stycznia 1936 r. Dziś Rząd chce cofnąć to dobre działanie ówczesnej reformy podatku. Sądzę, że powinniśmy okazać się stalszymi w naszych przekonaniach, że, jeśli zdecydowaliśmy raz uprościć nasz system podatkowy, trwajmy nadal na tej dobrej, wytkniętej drodze, dlatego proszę Wysoką Izbe o uchwalenie mojego wniosku". (Oklaski).

Zakonnik zbiegł z klasztoru dla miłości belgijskiej milionerki

BENI-MORA (tel. własny). Olbrzymią sensację w północnej Afryce wywołała wiadomość o niezwykłym romansie mnicha z zakonu Trapistów który zbiegł z klasztoru w pobliżu Tunisu w niezwykle romantycznych okolicznościach. Mnich ten, znany w klasztorze pod imieniem „brata Antoniego", był przewodnikiem po terenach klasztornych, wyznaczonym przez przeora klasztoru, dla zwiedzających gości. Kilka miesięcy temu, do klasztoru przybyła milionerka belgijska Dominika Enfilden, kobieta niezwykłej urody i elegancji. Znudzona podróżami i spragniona nowych wrażeń madame Enfinden, zakochała się w mnichu, zachwycona jego oryginalną, pełną uduchowionego wyrazu męską urodą.

„Brat Antoni", którego prawdziwe nazwisko brzmi Borys Androwskij, i który jest synem arystokraty rosyjskiego i Francuski, uległ widocznie pokusie, gdyż pewnego dnia zbiegł w tajemniczych okolicznościach z klasztoru w niewiadomym kierunku. Zapewne kochankowie, którzy zdążyli w międzyczasie wziąć ślub i zamieszkać w jednej z najpiękniejszych oaz Sahary, nie zostaliby nigdy wykryci, gdyby nie przypadek. Oto patrol Legii Cudzoziemskiej francuskiej, pod dowództwem kapitana Trevignaca, zatrzymał się w oazie, i kapitan Trevignac, który w swoim czasie zwiedzał klasztor Trapistów w Algierze, rozpoznał w mężu fascynującej Dominiki „brata Antoniego".

Zakończenie tej romantycznej przygody zobaczą wkrótce wszyscy w filmie „Ogród Allacha", który ukaże się w Kinie „Apollo". Jest to film całkowicie wykonany w kolorach naturalnych, co podkreśla malowniczy urok Afryki i rewelacyjną urodę najpiękniejszej z kobiet — Marleny Dietrich, która wystąpi w roli uwodzicielskiej milionerki Dominiki Enfilden. Partnerem Marleny jest po raz pierwszy Charles Boyer w roli Borysa. Jego natchniona gra i oryginalna uroda, przyczyniają się do stworzenia niezapomnianej kreacji. „Ogród Allacha", jest ostatnim filmem przedśmiertnym znakomitego reżysera Ryszarda Bolesławskiego.

...program radjowy.

NIEDZIELA DNIA 21 MARCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Najświętsza Panno". — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.25 (Lw.) „Organizacja spędów drobiowych" — pogadanka. — 8.40 (Lw.) Bizet: Intermezzo z op. „Carmen" — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na jutro. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo z Katedry św. Stanisława w Łodzi. — 10.30 (Lw.) „Motety Orlando di Lasso" — w wykonaniu chóru solistów Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego. — 11.05 „Udział Polski w dziele misyjnym" — pogadanka. — 11.35 (Lw.) Muzyka rozrywkowa z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Poranek muzyczny — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lwowskiej. — W przerwie około godziny 13.00: Przegląd filmowy w opracowaniu B. Lewickiego. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 „W pierwszy dzień wiosny" — Mała Orkiestra P. R. — 15.30 „Wieś a Zjednoczenie Narodowe" — pogadanka. — 15.45 Przegląd rynków produktów rolnych. — 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy. — 16.15 (Lw.) Muzyka lekka na płytach. — 16.30 Klasyczny Teatr Wyobraźni. — 17.20 (Lw.) Koncert mieszany. Wykonawcy: Irena Danek — fortepian I, płyty. — 17.50 Pogadanka aktualna. — 18.00 Transmisja koncertu muzyki pasyjnej. — 18.45 „Poezja zmartwychwstania" — szkic literacki. — 19.00 „Parsival" — I. akt misterium muzycznego Ryszarda Wagnera. — 20.55 Przegląd polityczny. — 21.05 Dziennik wieczorny. — 21.15 „Wesoła Syrena". 21.45 Recital Lambroso Demetrios Callimachos — (flet). — 22.15 Wiadomości sportowe. — 22.35 (Lw.) Muzyka rozrywkowa z płyt. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości z Warszawy.

Dzień kulturalny

Z ŻYCIA POLONII NA ŁOTWIE. Odbył się tu uroczysty obchód 15-lecia harcerstwa żeńskiego, na który złożyły się m. in. akademia, oraz przegląd drużyn dynaburskich. Na ogólną ilość 150 harcerek, które wzięły udział w obchodzie, harcerek z drużyn polskich było 100. — W Krasławiu odbyło się walne zebranie członków tamtejszej filii Stowarzyszenia „Harfa", które m. in. dokonało wyboru nowych władz. Filia ta stopniowo zwiększa zasiąg i wydajność pracy.

ODKRYCIE STAROŻYTNEJ KONSTRUKCJI MOSTOWEJ. Podczas prac nad budową nowego mostu na rzece Tirso w okręgu zasenizowanym za rządów faszystowskich, odkryto resztki konstrukcji drewnianej, na której był zbudowany w okresie starożytnego Rzymu most, zburzony przed 500 laty. Ślady tej konstrukcji stanowią, zdaniem fachowców cenny przyczynek do historii włoskiego budownictwa mostowego.

Co to właściwie ma znaczyć?

Polskie Radio popiera komunizującego skrybę

Otrzymujemy następujące uwagi od jednego z naszych Czytelników:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Jako skromny czytelnik z prowincji upraszam o umieszczenie mojego listu w „Dzienniku Polskim", a odwagi do wyrażenia tej prośby dodaje mi przeświadczenie, że jednak my, „ludzie z prowincji" przedstawiamy znaczną większość obywateli państwa i chociażby z tego tytułu należy nam poświęcić nieco uwagi. Dlatego też myślę, że głos mój powinien nietylko dotrzeć do samej „góry" ale trzeba się także z nim liczyć.

Najpierw muszę zaznaczyć, że z prawdziwą radością powitaliśmy artykuł umieszczony w „Dzienniku Polskim" z dnia 16 marca 1937 zatytułowany: „Etyka bolszewizujących literatów", gdyż tę właśnie kwestię chciałem poruszyć i o tych osobach pomówić.

Żyjąc w szczęśliwym zakątku, do którego nie często docierają hałasujące „Sygnały" i współpracujące z nim skry by, bylibyśmy może nigdy nie dowiedzieli się, jaką rolę odgrywają, gdyby nie... radio.

Trudno zrozumieć dlaczego na falach eteru jesteśmy zmuszani do zawierania znajomości z p. T. Hollendrem, który jako współpracownik „Sygnałów" dał się poznać ze swej komunizującej agitacji! Dlaczego właśnie radio ułatwia mu wpływ na setki tysięcy swoich słuchaczy?!

Pan T. Hollender dał nam się poznać ostatnio w dwóch utworach nadanych przez Polskie Radio z Warszawy. Przed kilku dniami usłyszeliśmy „List pensjonarki", w którym w sposób niesmaczny przedstawia p. Hollender typ pensjonarki — głupiej gąski, myślącej tylko o flircie z profesorem, a dla której nauczycielki, to tylko głupie i brzydkie stare panny.

Gdyby jeszcze forma tego listu posiadała jakieś walory literackie, a tendencja była ośmieszenie tego rodzaju typu (który na szczęście dzisiaj w dobie harcerstwa i działalności społecznej wśród młodzieży trudno spotkać), możnaby takiej rzeczy wysłuchać. Ale w tym wypadku forma pozbawiona talentu była tylko niesmaczna, a tendencją chyba chęć poniżenia wartości zasad młodej dziewczyny w społeczeństwie polskim i chęć wykrzesania niechęci między uczenicą, a jej zwierzchnikami w szkole.

Drugi utwór, którym p. Hollender do spółki z p. Nowickim uszczęśliwił nas przez radio był wygłoszony w niedzielę 14 b. m., w ramach „Wesołej Syreny" z Warszawy, pod tytułem: „Zamki na lodzie".

Pan Hollender i Ska usiłuje przedstawić tutaj współczesną atmosferę polskiego dworu, w której roi się od starych ciotek i starych panien niemających nic innego do roboty poza stawianiem kabał i oburzaniem się na młodą pannę domu, której o zgrozo! zachciało się studiować na uniwersytecie. A właściciel majątku, to według p. Hollendra kreatura, która korzystając ze zwyżki cen, bez skrupułów stara się sprzedać zboże przeznaczone na pomoc zimową.

W tym „utworze", który gdyby przedstawił fakty prawdziwe, nadawałby się raczej jako temat smutnych rozważań, niż jako temat dla „Wesołej Syreny", p. Hollender w formie bardzo prymitywnej stara się wyraźnie podsycać nienawiść klasowa.

Pan Hollender zanadto może był zajęty tworzeniem swoich szmonceśów żydowskich i nie zauważył, albo nie miał sposobności zauważyć, jak wygląda ten odcinek życia na wsi. Otóż jak to obserwujemy, tam nie tylko się daje to co należy na pomoc zimową, ale także chętnie, samorzutnie i bez roz głosu wspomaga się biedę, której nie brak wśród proletariatu wiejskiego. A jeśli chodzi o wyższe wykształcenie, to jest ono udziałem tak samo córek miasta, jak i wsi i tak samo tu jak i tam dawno straciło posmak awantury czy egzotyzmu.

Jeżeli więc p. Hellender chce nas „bawić" wyżej opisanymi obrazkami, to możemy wnioskować może o jego fantazji, która mu pozwoliła na stworzenie postaci ludzkich i faktów niespotykanych w rzeczywistości, ale równocześnie świadczy o miernych zdolnościach literackich, a co gorsza o całkiem wyraźnych zamiarach wprowadzania pierwiastka defetyzmu, charakterystycznego dla bolszewizujących literatów.

„Wesoła Syrena" napewne nikogo tymi słuchowiskami nie rozweseliła. Przeciwnie. Tak „List pensjonarki" jak i „Zamki na lodzie" wywołały tylko uczucie niesmaku, a jako zdrowy objaw, liczne głosy oburzenia wśród słuchaczy radiowych, że tego rodzaju akcja jest propagowana przez Polskie Radio.

Niewiadomo z czyjej winy, czy nie dopatrzenia takie audycje są dopuszczalne. Rażą one tym więcej w obecnym momencie, kiedy w chwili pełnej skupienia i koncentracji nad wydobyciem najlepszych elementów z narodu, wywołują zgrzyt przykry i niepotrzebny. Wyraźmy więc na tym miejscu prośbę, a także słuszne żądanie obywateli państwa o usunięcie słuchowisk o tego rodzaju tendencjach z programów audycyj radiowych.

Szanownej Redakcji składamy z góry podziękowanie za podanie treści te go listu do szerszej wiadomości, oraz zapewnienia sympatii i wielkiego uznania dla działalności „Dziennika Polskiego".

CZYTELNIK Z PROWINCJI

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się następujące imprezy sportowe:

Godz. 1: Międzyklubowy bieg na przełaj. Start i meta na boisku Pohulanki.

Godz. 11: Czarni — Pogoń, międzyklubowy mecz bokserski, w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5.

Godz. 11: Pogoń (ligowa) — R. K. S., towarzyski mecz piłkarski na boisku Pogoni.

Godz. 11: Hasmonea — Drugi Sokół, towarzyski mecz piłkarski na boisku przy ul. Kleparowskiej.

Godz. 11: Czarni — Z. Z. K., towarzyski mecz piłkarski na boisku Czarnych.

Godz. 11.30: Lechia — Świteź towarzyski mecz piłkarski na boisku Świtezi, za rogatką zamarstynowska.

Godz. 11.30: Ukraina — Lwowianka, towarzyski mecz piłkarski na boisku Sokoła, za rogatką stryjską.

Godz. 18: Kalev (Tallin — mistrz Estonii) — Reprezentacja Lwowa, międzynarodowe mecze w siatkówce i koszykówce panów, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

BACZNOŚĆ PIŁKARZE

— L. O. Z. P. N. odwiesił z dniem 18-go o. m. następujące kluby: Ognisko (Jarosław), Strzelec (Przemyślany), Ukraina, Drugi Sokół, T. S. L., Rekord.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia LOZPN. Komisja Rewizyjna Związku ustaliła ostatecznie zamknięcie rachunkowe za rok 1934, i przypadająca kwota salda kasowego została przez b. skarbnika p. Herbsta w zupełności wyrównana.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia PZPN. Zarząd PZPN. zawiadamia, że w roku 1937 przewiduje w ośrodkach kresowych następujące kursy dla przodowników piłkarskich (po 25 osób) w Przemyślu dla Podokręgu Kieleckiego, Przemyskiego i Stryjskiego, we Lwowie dla Okręgu Stanisławowskiego i Podokręgu Tarnopolskiego. Okręgi, względnie Podokręgi, w których siedzibach mają się odbyć kursy przodowników, uzgodnią z Kierownikami Okr. Urzędów WF. i PW. termin odbycia się kursu i zakomunikują ustalone daty PZPN-owi do dnia 15 kwietnia 1937.

W związku z powyższym, podokręg tarnopolski oraz kluby lwowskie, zgłoszą kandydatów na kursy w terminie do 5 kwietnia b. r.

— Wysokość kaucji odwoławczych do P. Z. P. N. na rok 1937, została ustalona: Liga PZPN. zł. 50.—, Liga Okręgowa zł. 40.—, klasa A zł. 30.—, klasa B zł. 20.—, klasa C zł. 10.

— „Dniem L. O. Z. P. N." jest dzień 4 lipca b. r. W dniu tym nie wolno rozgrywać żadnych zawodów, bez zezwolenia Związku.

— L. O. Z. P. N. podaje do wiadomości, że zgodnie z wyjaśnieniem PZPN, gracz wykluczony podczas zawodów towarzyskich nie może brać więcej udziału w tych zawodach.

OSTATECZNY SKŁAD POLSKI NA MECZ Z WĘGRAMI

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustalił następujący skład Polski na mecz z Węgrami: — Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura, Piłat. — Gdyby Woźniakiewicz nie otrzymał urlopu, wówczas zastąpi go Polus, a w wadze piórkowej wystąpi Krzemiński.

TRANSMISJA MECZU LIGA — PARYŻ ODBĘDZIE SIĘ DOPIERO O GODZINIE 20.50

Polskie Radio komunikuje nam, że transmisja z meczu piłkarskiego Polska Zachodnia — Liga Paryska, odbędzie się dopiero o godzinie 20.50 ze względu na różnicę czasu i późne rozpoczęcie meczu. Transmisję przeprowadzi red. Jan Gryzewski.

POLSCY TENISIŚCI W SAN REMO ZWYCIĘSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ I HEBDY, PORAŻKI TARŁOWSKIEGO I TŁOCZYŃSKIEGO

W San Remo odbywa się obecnie wielki międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków. Polscy tenisiści bez większych wysiłków doszli do ćwierćfinałów. Rozegrane w czwartek rozgrywki ćwierćfinałowe, przyniosły nam dwa zwycięstwa i dwie porażki. Specjalnie przykra jest porażka Tarłowskiego, który po ostatnich zwycięstwach w Mentonie i Cannes nad Palmierim, Bawarowskim i Schroederem, przegrał niespodziewanie łatwo z Czechem Vodicka 6:2, 2:6, 2:6. — Tłoczyński napotkał na Romaniniego i przegrał 3:6, 3:6. — Hebda odniósł zwycięstwo na Rumunem Caralulisa 6:2, 6:0. — Jędrzejowska zwyciężyła Czeszkę Hilensch 6:4, 6:0.

„Przełamanie psychozy kryzysu"

Jak opinia publiczna stolicy ocenia Zjazd Prasy Ziem połudn.-wschodnich?

W stołecznym organie pt. „Kurjer Poranny" ukazał się obszerny artykuł na temat zjazdu prasy Ziem południowo - wschodnich, jaki odbył się we Lwowie ub. niedzieli. Oto co czytamy na ten temat:

„Korespondenci lwowscy pism zamiejscowych nie często mają okazję do entuzjazmowania się. Bo chociaż przyjemnie jest zanotować od czasu do czasu, że wybudowano np. nowy wspaniały gmach dla administracji miejskich zakładów elektrycznych, że uporządkowano tyle a tyle nowych ulic, że teatr lwowski znowu zaprezentował wspaniałą inscenizację Bogusławskiego czy Calderona — to jednak notując te fakty nie odnosimy się do nich jako do czegoś, co leży poza realnymi możliwościami miasta, co po prostu rachunkiem prawdopodobieństwa nie dałoby się przewidzieć. Lwów od dawna tknięty jest paraliżem z „obojga przyczyn": ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny — i jego atmosfera — oraz nastrój ewakuacji (ze Lwowa do Warszawy) prowadzonej, trzeba to przyznać, bardzo konsekwentnie, osłabiły tętno życia i wytworzyły tę nieznośną atmosferę, w której każda śmielsza inicjatywa w jakiejkolwiek bądź dziedzinie uchodzi za — śmiałe szaleństwo.

Po co zresztą deliberować nad przyczynami zła. Jest ich napewno dużo. „Mnogo więcej", niż byśmy mogli przypuszczać. Faktem jest, że do wyjścia z impasu jest jedna tylko droga: zaczynać od początku, po amerykańsku, z pionierskim zapałem i systematycznością. Nudno przecież czekać i lamentować, i nie robić nic, nie przeciwdziałać. I chyba znudziła się ta żmudna „robota" lwowiakom. A czas już był najwyższy, żeby psychologię emerytów — troskliwie pielęgnowaną nawet w środowisk uakademickim — wysłać na emeryturę. Kryzys — przeklęte słowo — już od dawna jest u nas pojęciem raczej z dziedziny psychologii (indolentów), aniżeli ekonomiki.

Zjazd prasy Ziem południowo-wschodnich, który w ubiegłą niedzielę odbył się we Lwowie, miał w sobie właśnie coś z pionierskiej i improwizowanej roboty. Na zjazd zjechali przedstawiciele kilkudziesięciu wydawnictw, ukazujących się na naszym terenie. Zjechali przedstawiciele prasy, która wprawdzie nie potrafiłaby zadowolić delikatnych smaczków czytelniczych, bywalców Ziemiańskiej, która niewiele miejsca na swych szpaltach poświęca temu „co piękne i wzniosłe", która jednak na swoim terenie spełnia rolę o wiele donioślejszą, aniżeli niejedno „wzniosłe piękne" wydawnictwo stołeczne. Te tygodniki i miesięczniki, ukazujące się w dalekim Czortkowie czy Jaworowie — uczcie się geografii, bywalcy Ipsu! — piszą o tym co dolega miejscowej ludności, rejestrują powstanie każdej nowej spółdzielni, zachęcają do tworzenia nowych jednostek produkcyjnych, wskazują ludziom, często od świata odciętym, pracującym gdzieś w naprawdę zapadłych wsiach i osadach, że Polska nie kończy się na granicach ich powiatu, że ich praca, ich wysiłek, ich sukes — to sukces całej Polski, to wysiłek, otwierający perspektywy nie tylko przed nimi, ale przed całym narodem".

Po obszernym streszczeniu referatów wygłoszonych na zjeździe, a w szczególności referatu dra Stahla i dra Hrabyka oraz przytoczeniu rezolucyj zjazdu prasy, „Kurier Poranny" pisze:

„Co oznacza ten zjazd, jaką wymowę ma jego atmosfera?

Prasa jest normalnie tym instrumentem, który reaguje najżywiej na sprawy, które się dzieją. Niedzielny zjazd daje nam prawo do twierdzenia, że zaczyna „dziać się" dobrze i że będzie się działo coraz lepiej. Przełamanie psychozy kryzysu i beznadziejności i zrozumienie dla konieczności podjęcia zorganizowanego wysiłku, to są już sprawy dokonane. Wśród uczestników zjazdu nikt z pewnością nie miał w tej sprawie żadnych wątpliwości. I jest nadzieja, że za sprawą obecnych na zjeździe przedstawiciele prasy już w niedługim czasie znikną z naszego terenu ostatni wątrobiarze, żółciowcy — i ludzie z psychiką emerytów".

Poświęcenie kaplicy
W Zakładzie OO. Albertynów

W Zakładzie OO. Albertynów na Zamarstynowie odbyła się dziś podniosła uroczystość poświęcenia kaplicy. Wzięli w niej udział: im. Urzędu wojew. p. Chociej, wiceprez. miasta Irzyk, nacz. wydz. opieki społ. mag. dr. Michalewicz, radny dr. Poratyński, nacz. urzędu dzielnicy VIII. mgr. Zarożny, lek. miej. dr. Jankowski, por. Jaworski-Horoszkiewicz, imieniem obywatelstwa dzielnicy p. Wojnarowicz, prof. Rubinger i inni. Z Krakowa przybył specjalnie na uroczystość generalny przełożony Zakonu OO. Albertynów.

W kaplicy oprócz gości zgromadzili się prebendariusze przytuliska, których przebywa tam przeszło 60 Nową kaplicę zaopatrzoną we wszystkie sprzęty liturgiczne poświęcił ks. gwardian OO .Kapucynów, który następnie przemówił serdecznie do mieszkańców Zakładu i odprawił Mszę św. Wszyscy prebendariusze religii katolickiej przystąpili w czasie nabożeństwa do wielkanocnej Komunii św. W zakładzie przebywają bowiem ubodzy rozmaitych wyznań.

Skupienie w jakim ubodzy, przeważnie kalecy i ciężko chorzy spełnili ten akt religijny, świadczy, jak ważną rolę odgrywać będzie własna kaplica, zwłaszcza, że nie mogą oni opuszczać Zakładu.

Przytulisko utrzymywane przez gminę m. Lwowa a prowadzone z całą gorliwością przez OO. Albertynów czyni wrażenie spokojnego i dostatniego asylum, w którym rozbitki życiowe znajdą dostateczną opiekę. Nad zdrowiem ich czuwa dr. Jankowski.

42

JAN BRZOZA
Czynszowa KAMIENICA

A schody? Pozostają te same. Cóż? Chodzą po nich różni ludzie od rana do nocy a jeszcze po zamknięciu bramy chodzą niektórzy. Najpóźniej przychodzi skrzypaczka, która mieszka kątem u Fijalskich.

Skrzypaczka gra w jednej knajpie. Ma ona jedno dziecko, dziewczynkę trzyletnią, z którą śpi na starej rozkładanej kanapie. Cały dzień siedzi w kącie i zawsze coś szyje. Naprawia sukienki dziecka, ceruje pończochy, przyrządza na primusie obiady, składające się z ziemniaków i słoniny, albo kaszy z marmeladą. Dziecko bawi się na ganku, albo w izbie koło matki na podłodze. No zabawek to nie ma. Zabawki są pudełka z tutek, tekturowe obrazki reklamowe mydła, czy cykorii a także lalka zrobiona z gałganków. Zresztą cała kamienica ma te same zabawki. Jakieś obtłuczone figurki, stare zużyte żarówki, guziki, obrzynki z desek, pudełka z pasty i różne rupiecia. Dziewczynka musi zachowywać się cicho i nie hałasować, gdyż matka jest winna za mieszkanie i pani Fijalska z tego powodu strasznie nie znosi hałasów, zwłaszcza, że czyta teraz okropnie zajmującą książkę. Dziewczynka chodzi na palcach i stara się nie oddychać.

No? Takie maleństwo. Nie uwierzylibyście a jednak to jest prawdą, że dzieci w czynszowej kamienicy są nieraz grzeczne. Rozumieją to, że są bardzo uciążliwe i chcą zajmować jaknajmniej miejsca.

Matka odchodzi po tym ze skrzypcami w futerale i całe wieczory gra. Gra pięknie i warto jej posłuchać. Ale co z tego, kiedy gości w knajpie coraz mniej a czasami to już jest zupełnie pusto. Im piękniej gra skrzypaczka, tym mniej zarabia Szczęście, że przychodzi jeszcze tam gruby rzeźnik O, ten jest stałym gościem i to tylko dlatego, że jest tam skrzypaczka. Nie jest jeszcze stara i niebrzydka. A zwłaszcza, że tak gra. Rzeźnik siada naprzeciw niej, rzuca jej dwadzieścia groszy i każe jej grać walca „Złamane życie".. I gdy ona gra, on siedzi zasłuchany z rękami złożonymi na brzuchu. Patrzy tedy na popstrzony sufit i tupie nogą do taktu. Gdy ona skończy grać, bije brawo i jest tak zachwycony, że każe jej podać duże piwo. Skrzypaczka wprawdzie nie lubi piwa, nie może nawet znieść jego widoku, ba, nie wolno jej pić piwa, gdyż jest chora i wie, że to jej szkodzi, ale trudno. Musi pić to piwo i uśmiechając się przy tym. Tego wymaga restaurator, no i gość zdziwiłby się bardzo. Jakto? Nie lubieć piwa? No, no..

Zresztą skąd może wiedzieć gruby rzeźnik, że piwo szkodzi suchotnikom. Czasem knajpa zapełnia się gwarem ludzkim i gęstym dymem papierosów. Wtedy skrzypaczka może sobie grać co jej się podoba, bo wtedy ludzie najwięcej lubią rozmawiać a kurzyć dymem, który tak ksztusi. Rzeźnik jednak sterczy uporczywie każe sobie grać „Złamane życie". Rzuca przy tym od czasu do czasu dwadzieścia groszy, za które będzie można spitrasić obiad na primusie. Rzeźnik pomimo tego, że jest tak muzykalny, daje wyraźnie do poznania, że jest zakochany. Taką rzeźnicką miłością z piwem i dwudziestogroszówkami. I wprawdzie jest on żonaty a przy tym taki podobny do tego zwierzęcia, które zabija, jednak tu jest gościem i ma wszelkie prawa. Toteż skrzypaczka wie do czego on zmierza i stara się odwlec chwilę decydującą, która będzie końcem jej grania tu. A może będzie końcem jej życia wogóle. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące

21 marca 1937	**Niedziela** Benedykta. Jutro: Oktawiana. Wschód słońca 5·38, Zachód „ 17·50

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 21 b. m. godz. 3.30 popoł. „Małżeństwo“ — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 21 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene“, z Ireną Eichlerówną.
Poniedziałek, dnia 22 b. m. g. 7.30 wiecz. „Salome“ z Ireną Eichlerówną oraz „Czarna Dama z Sonetów“. — Premiera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzina 12.00 w południe — „O dwóch takich, co ukradli księżyc“. —
Niedziela — godzina 15.30 po południu, „Damy i huzary“.
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Matura“.
Poniedziałek — godzina 19.30 wieczorem, „Matura“.

KINOTEATRY:.

APOLLO: „Pieśń jej matki“ — z Martą Eggerth — komedia muzyczna.
ATLANTIC: „Fredek uszczęśliwia świat“ — z Fertnerem i Lodą Halamą.
CASINO: „Ucieczka Tarzana“ z Johnny Weissmüllerem.
CHIMERA: „Maria Stuart“.
EUROPA: „Magnolia“.
GLORIA: „Piotruś“ oraz „Córka Dżungli“.
GRAŻYNA: „Mayerling“ — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Orzeł krymski“ „Szarża lekkiej brygady“.
MARYSIEŃKA: „Orzeł krymski“ „Szarża lekkiej brygady“.
METRO: „Bounty“ — (Charles Longhton, Clark Gable, Franchot Tone).
MUZA: „Jego złota rybka“.
PALACE: „Pieśniarz Wiednia“ z Schöke.
PAN: „Barbara Radziwiłłówna“.
PAX: „Golgota“.
RAJ: „Szczepko i Tońko“ w arcywesołej komedii „Będzie lepiej“.
STYLOWY: „Sam na sam“ (Paula Wesely) oraz rewia.
ŚWIT: „Wyprawa na planetę Mongo“ oraz „Kain i Mabel“.
TON: „Bengalski tygrys“.
UCIECHA: „Człowiek o stu maskach“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, Plac Mariacki l. 5. — BALI — egzotyczna wyspa pięknych ludzi.

— LWOWSKIE AUDYCJE MUZYCZNE. W niedzielę, po nabożeństwie, około godziny 10.30, usłyszą radiosłuchacze audycję religijną w wykonaniu doskonałego chóru solistów przy Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. — Program zawiera 10 motetów znakomitego przedstawiciela szkoły flamandzkiej z 16-go wieku Oslando di Lasso, Motety te 3 i 4 głosowe są wzorem dla kompozycji tego rodzaju. — O godzinie 12.03 usłyszymy koncert orkiestry symfonicznej Filharmonii Lwowskiej. Program koncertu, transmitowanego z Teatru Wielkiego, obejmie utwory Mozarta, Beethovena i Bacha, zaś w drugiej swej części poświęcony będzie lekkiej muzyce rozrywkowej.

O godzinie 17.20 wystąpi przed mikrofonem lwowskim znana pianistka Irena Danek. W jej interpretacji usłyszymy m. inn. bardzo rzadko wykonywane w radio wspaniałe chorały J. S. Bacha.

— MUZYKA PASYJNA W RADIO. — W niedzielę, o godzinie 18.00 nadaje Polskie Radio koncert muzyki pasyjnej. Program obejmuje nieśmiertelne utwory organowe J. S. Bacha w wykonaniu Br. Rutkowskiego, znanego prelegenta i organisty, oraz kościelne kompozycje Moniuszki, wzruszające w prawdziwości swego wyrazu, które wykona chór I-ego Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego.

— AUDYCJA DLA WSI. W cyklu odczytów, zorganizowanych w porozumieniu z Lwowską Izbą Rolniczą, nadaje Rozgłośnia Lwowska wartościową pogadankę, dnia 21 marca o godzinie 15.30 p. t. „Związki mineralne w żywieniu krów“ w opracowaniu inż. Kazimierza Kopacza.

— „AMOR W ZALOTACH“. Dziś w niedzielę, o godzinie 21.15—21.45 usłyszymy skecz muzyczny p. t. „Amor w zalotach“. Jest to przeróbka jedno-aktowej operetki Stefana Bordesa, pióra Zbigniewa Lipczyńskiego z muzyką Karola Lecocq'a. Romantyczna schadzka Pierrota i Kolumbiny, została ujęta w miniaturową formę muzycznej komedii de'arte. Przepiękna melodia Lecocqua, mistrza francuskiej operetki z ubiegłego stulecia, tworzą przemiłe tło dowcipnej i pikantnej intrygi, akcja aczkolwiek trochę naiwna (zgodnie z epoką w której powstała) lecz nie pozbawiona właściwego a tak charakterystycznego dla tego rodzaju utworów — uroku.

Niedziela Palmowa



ORYGINALNE PALMY WILEŃSKIE

T. S. L. w przededniu uroczystości 3-cio majowych

Na terenie wszystkich województw, w których rozwija swą działalność Towarzystwo Szkoły Ludowej, rozpoczęte zostały przygotowania do zorganizowania Święta w dniu 3 maja, mające na celu dwa główne zadania: 1) zainteresowanie się jak najszerszych warstw narodu pracą kulturalno-oświatową prowadzoną od kilkudziesięciu lat przez TSL drogą rozbudowywania sieci Kół i Czytelń TSL, akcji bibliotecznej, świetlicowej budowy szkół i burs, urządzania Uniwersytetów Niedzielnych, kursów oświatowych, konkursów dobrego czytania książki i t.p. Akcja ta ma doprowadzić do podniesienia poziomu kulturalnego tych najszerszych warstw Narodu Polskiego i uświadomienia ich o ciążących na nich obowiązkach i odpowiedzialności za byt nie tylko własny, ale i byt Polski; 2) akcja TSL. w okresie Święta 3-majowego winna dopomóc do zebrania drogą zbiórek ulicznych, przy pomocy list składkowych oraz rozsprzedaży wydawnictw — jak największych funduszów na Dar Narodowy 3 Maja, które dają podstawę całorocznej akcji oświatowo kulturalnej TSL.

Trzeba przy tej okazji podkreślić znamienny i dla prac Towarzystwa Szkoły Ludowej korzystny objaw wzrostu wpływów pieniężnych na Dar Narodowy 3 Maja w ostatnich dwóch latach. I tak, gdy w roku 1934 akcja zbiórkowa na terenie czterech województw, tj. krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego dała wynik w kwocie zł. 101.842.08 — to już w roku 1935 zbiórka ta przyniosła kwotę zł. 105.600.57, czyli o zł. 3.758.49 wyższą. Wynik ten poprawił się w roku 1936 w dalszym ciągu o kwotę zł. 10.956.99, dając kwotę ogólną zł. 116.557.56. Gdy się weźmie pod uwagę, iż powiększenie się wpływów z ofiarności publicznej na cele TSL przyszło w okresie bardzo dla tego społeczeństwa ciężkim pod względem materialnym, musimy ocenić ten fakt, jako dowód należytego i pełnego zrozumienia roli TSL. przez szeroki ogół społeczeństwa, jak również dobrej postawy placówek TSL i ich kontaktu ze społeczeństwem.

Czynniki rządowe i samorządowe udzielają chętnej pomocy i poparcia akcji TSL. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w bieżącym również roku zezwoliło na urządzenie na terenie działalności TSL zbiórek w okresie od 2 do 10 maja br.

Również Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznało działalność TSL za zasługującą na szczególne poparcie, zezwalając na zbiórkę Daru Narodowego 3 Maja w szkołach.

Wydatki świąteczne a pomoc zimowa

Dziś rozpoczął się Tydzień Pomocy Zimowej. W wielu oknach pojawiły się już czerwone, trójkątne kartki, które są dowodem złożenia drobnej daniny na rzecz bezrobotnych.

Wśród wydatków świątecznych kupno nalepek w cenie po 10 gr. za sztukę stanowi bardzo nieznaczny procent, jaki powinien być uważany za konieczny podatek na rzecz potrzebujących od zbytku i przyjemności. Niestety, nie wszyscy obywatele Lwowa o tym pamiętają. W okresie świątecznym wpływy Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej zmniejszyły się znacznie skutkiem czego akcja pomocy bezrobotnym natrafia na wielkie trudności.

Apelujemy do wszystkich obowiązanych do składania daniny na rzecz Pomocy Zimowej, by jak najrychlej uiścili przypadające na nich kwoty, składając je w M. K. K. O. na konto Nr. 1200. Poza tym wszyscy Lwowianie z wyjątkiem bezrobotnych zakupić powinni nalepki Pomocy Zimowej i ozdobić niemi swoje okna.

— WOJEWODA BIŁYK POWRÓCIŁ Z WARSZAWY. P. Wojewoda tarnopolski dr. Alfred Biłyk, po ukończeniu służbowych rozmów w Warszawie, powrócił do Tarnopola. W dniu wczorajszym Wojewoda Biłyk przebywał we Lwowie.

— ZJAZD STAROSTÓW WOJEWÓDZTWA STANISŁAWOWSKIEGO. W Urzędzie Wojewódzkim stanisławowskim odbył się pod przewodnictwem P. Wojewody generała Pasławskiego zjazd starostów z terenu województwa stanisławowskiego. Na zjeździe omówiono kwestię walki z bezrobociem, plany działalności inwestycyjnej władz państwowych i samorządowych oraz zagadnienia cen artykułów pierwszej potrzeby.

— UCZCZENIE 10-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI OBYWATELSKIEJ GEN. ŁUKOSKIEGO. Z okazji 10-tej rocznicy obywatelskiej działalności dowódcy stanisławowskiej dywizji piechoty generała Kazimierza Łukoskiego na terenie Stanisławowa, miejscowe społeczeństwo polskie, ofiarowało generałowi Łukoskiemu piękną tekę adresową, wykonaną przez art. malarzy pp. Szczerbetków, techniką batikową z adresem hołdowniczym na pergaminie.

Tekę wręczył panu generałowi naczelnik Tadeusz Dynko w otoczeniu delegatów wszystkich miejscowych organizacji i stowarzyszeń, wygłaszając przy tym przemówienie.

Równocześnie P. Wojewoda Pasławski przesłał na ręce p. gen. Łukoskiego pismo z życzeniami.

— ZŁOTE GODY TOWARZYSTW NAUKOWYCH WE LWOWIE. Uroczystości pięćdziesięciolecia Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa im. A. Mickiewicza, odbędą się we Lwowie w dniach 29 i 30 maja b. r. Złote gody obu bratnich Towarzystw tyle zasłużonych dla rozwoju nauki, będą święcone wspólnie. Bliższe szczegóły podane będą po ustaleniu ostatecznym programu jubileuszu przez Zarząd Towarzystw. Jubileusz ten będzie świętem nie tylko Lwowa, ale i całej nauki polskiej.

— WIELKĄ WENTĘ ŚWIĄTECZNĄ w sali parafialnej św. Marii Magdaleny, ulica Sapiehy 10, urządza Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w niedzielę, 21 marca o godzinie 11 przed południem. — Do wygrania drób, wino, etc. — Wstęp 20 groszy, los 20 groszy.

— WALKA ZE STARZENIEM SIĘ. We wtorek, dnia 23 b. m. o godzinie 19.30 w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego, mówić będzie na temat „Higiena i sport w walce ze starzeniem się“ p. Prym. Dr. J. Selzer.

BANDYCKI NAPAD W BORYSŁAWIU

Borysław, 19. 3. (Tel. wł.) W nocy z 18 na 19 bm. wieś Popiele pow. Drohobycz, była widownią napadu rabunkowego szajki złodziejskiej, której przywodził znany bandyta Penkal. Patrolujący w tej wsi posterunkowy Kopeć natknął się na złodziei i począł ich ścigać. W pewnym momencie Penkala strzelił do policjanta i zranił go w nogę, poczem zbiegł.

CZY TEŻ TO MOŻLIWE?

(a) Płatniczy restauracji „Oazy" zawiadomił policję, iż przybył tam niejaki Franciszek Załuski, urzędnik IX. Urzędu skarbowego i po libacji nie uiściwszy należytości w kwocie 16 zł., wydalił się.

WŁAMYWACZE PRZY ROBOCIE

(a) W godzinach wieczornych nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Hermana Lipskiera (ul. Zamknięta, 7), gdzie skradli garderobę wartości 1.200 zł.

— AWANSE NA WYŻSZYCH STANOWISKACH W D. O. K. P. LWÓW. Zarządzeniem Pana Ministra Komunikacji, zostali awansowani z dniem 1. kwietnia b. r. do 2-giej grupy: Dr. Chan August, wicedyrektor kolei, Ziemba Juliusz, naczelnik biura personalnego, Mgr. Planeta Jan, naczelnik biura Małopolskich Kolei Lokalnych; do 3-ciej grupy: Dr. Świtkowski Wacław, zastępca naczelnika biura prawnego, Nedbal Tytus, zastępca naczelnika biura wojskowego; do 4-tej grupy: Mgr. Łęcznarowicz Wincenty, zastępca naczelnika biura finansowego, Inż. Marie Adam, kierownik działu, Inż. Ostrowski Władysław, st. referendarz. Uroczystego wręczenia dekretów awansowych dokonał w dniu 19 marca b. r. Dyrektor Kolei Państwowych O. Grosser.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Starzeński Antoni, wł. dóbr — Płaza, Puzyrewski Józef, dziennikarz — Waszyngton, Dr. Brandus - Nalhen Franciszek, przemysłowiec — Berlin, Łodziński Tadeusz, starosta Truskawiec, Jawetzowa Aniela, wł. dóbr — Holodortów, Bogdanowicz Adam, dyr. — Kraków, Inż. Barbach Ludwik — Lubaczów, Skóra Franciszek, dyr. Skomorochy, Inż. Wołoszyn Józef — Kopyczyńce, — Kudelski Tadeusz, dyr. fabryki — Warszawa, Dr. Dobrzański Józef, adwokat — Przemyśl. Inż. Miśkiewicz Władysław — Dębica, Ziemba Orest, rejent — Gródek Jagielloński, Windisch Ryszard, urzędnik pryw. — Warszawa, Heckler Max, przemysłowiec — Wiedeń, Piątkiewicz Kazimierz, notariusz — Rohatyn, Adamska Maria, żona urzędnika — Sanok, Windisch Harry, urzędnik pr. — Warszawa, Lubkowski Juliusz — Hnizdyczów, Dr. Proszowski Wiktor, urzeędnik — Truskawiec, Inż. Kassern Maxymilian — Łódź, Mazur Henryk, dyr. — Chorostków, Ołowski Ksawery, notariusz — Radymno, — Preuss Bela, dyrektor — Budapeszt, Piontek Józef, buchalter — Warszawa, Krusenstern Jerzy, dyr. — Niemirów, Pajcheb Józef — Łódź, Szwalbe C. — Warszawa.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 21-go do dnia 27 marca, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

Akademia żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego

W sali posiedzeń lwowskiej Rady m. wczoraj wieczorem odbyła się uroczysta Akademia żałobna, ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Salę zapełnili szczelnie oficerowie garnizonu lwowskiego, podoficerowie, prezesi i dyrektorzy urzędów i instytucyj państwowych, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń społecznych, oraz przedstawiciele szerokich warstw społeczeństwa. Na Akademię przybył wicewojewoda Chmielewski, starosta grodzki Porembalski, insp. P. P. Goździecki, posłowie i senatorowie, radni miejscy i t. d.

Na podium wśród zieleni, widniał portret Marszałka Piłsudskiego, spowity krepą. U stóp stanęły poczty sztandarowe wszystkich organizacyj kombatanckich ze Związkiem Legionistów na czele. Sztandary były spowite krepą. Po odegraniu marsza żałobnego, przemówienie wygłosił prezydent miasta dr. Ostrowski, wskazując, że hołd składany w dniu Imienin Wodza Narodu jest oddaniem czci należnej dobremu Geniuszowi Narodu, jakim był Pierwszy Marszałek.

Po tym przemówieniu zebrani wysłuchali, w skupienu przemówienia P. Prez. Rzplitej, prof. I. Mościckiego.

Wybory w Związku Legionistów Polskich we Lwowie

W dn. 5 i 18 bm. odbyło się walne zebranie Oddz. Związku Legionistów Polskich we Lwowie. Na obu zebraniach przewodniczył prezes Okręgu poseł Wojciechowski. — Sprawozdanie z prac ustępującego zarządu złożnł prezes Oddziału mjr. Glanowski, dzięki którego wysiłkom prace organizacyjne w oddziale na wszystkich odcinkach zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Organizacja legionowa we Lwowie jest poważnym czynnikiem, który dzięki zwartości, wysokiej patriotycznej ofiarności i oddaniu w służbie interesów Państwa stanowi siłę, z którą należy się liczyć. Żywymi oklaskami przyjęto ustępy przemówienia, wyrażające serdeczne podziękowanie premierowi Składkowskiemu za życzliwą pamięć i opiekę oraz gen. Karaszewicz-Tokarzewskiemu. Po przyjęciu sprawozdania z działalności zarządu i uchwaleniu absolutorium przystąpiono do wyborów.

Prezesem Oddziału wybrany został sędzia Boczar. Do zarządu weszli: przedstawiciele poszczególnych kół pułkowych: mjr. Glanowski, r. Bogdanowicz, Krzewniak, Kwiatkowski Józef, mjr. Wiernicki, Łapczyński, Mysłakowski, płk. Małecki, r. Petrykiewicz, Skawiński, dr. Rogowski. Do komisji rewizyjnej wybrano: płk. Zycha, kpt. Zająca i Czwaczkę. Delegatami na zebrania okręgowe Związku Legionistów zostali wybrani ob.: Dworski, Faglis, Strojny, Pietruszka, mjr. Glanowski, Mysłakowski, płk. Zygmuntowicz, red. Kozłowski, mjr. Wieszczanin, Kwiatkowski Józef, płk. Małecki, kpt. Blicharski, dr. Karpiński, Skawiński, Orłoś, Bogdanowicz, dr. Weryński.

Walne zebranie uchwaliło przez aklamację rezolucję w sprawie kurczenia się polskiego stanu posiadania na ziemiach południowo-wschodnich, meldując w komendzie głównej Związku Legionistów całkowitą gotowość do pracy w kierunku wzmożenia polskiego stanu posiadania w tej części kraju. Postanowiono również wziąć żywy udział w pracach TSL. Na zakończenie uchwalono depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, Premiera gen. Sławoja-Składkowskiego i płk. Koca, meldujące o żołnierskim oddaniu i posłuszeństwie legionistów lwowskich.

Po odśpiewaniu I. Brygady zebranie zostało zamknięte, po czym wszyscy gremialnie wzięli udział w pochodzie żałobnym ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Wiara zwyciężyła namiętną miłość mnicha i milionerki

Algier i Marokko przeżywały ostatnio wielką sensację, której podłoże jest tak romantyczne i niezwykłe, iż trudno sobie wyobrazić, iż wydarzenie to mogło mieć miejsce w dwudziestym wieku.

Wśród licznie zwiedzajacych północną Afrykę, wyróżniała się przed kilku miesiącami kobieta niezwykłej urody, której wspaniałe tualety i wyjątkowa piękność, budziły ogólny zachwyt i powszechne komentarze. Kobieta ta, z pochodzenia Belgijka nazwiskiem Dominika Enfilden, przebywa stale samotnie, mimo wielu starających się o jej względy mężczyzn, z których młody hrabia Ferdynando Anteoni, należał do najbardziej zakochanych i najbardziej oddanych pięknej cudzoziemce.

Madame Enfilden, kobieta niezwykle bogata, budziła powszechne zainteresowanie swoją tajemniczością. Wielu ludzi przypuszczało, że przeszła tragedię miłosną. Tym większą sensację wywołał jej niespodziewany ślub w arabskim miasteczku Beni-Mora, z niejakim Borysem Androwskim, mężczyzną równie fascynującym i równie tajemniczym.

Młoda para zamieszkała w jednej z najpiękniejszych oaz na Saharze. Dopiero przypadek zdradził, że Borys Androwskij był zbiegłym z klasztoru mnichem, który złamał śluby zakonne z miłości do pięknej Dominiki. Zakończenie tego romansu w filmie „Ogród Allacha", którego premiera odbędzie się wkrótce w Kinie „Apollo". W roli Dominiki Enfilden, ujrzymy niezrównaną Marlenę Dietrich, Charles Boyer zaś odtwarza postać Borysa Androwskiego.

Kronika Małopolski

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Jestem niewinny", Grażyna: „Przerwana melodia", Palace: „Prawo do szczęścia".

BRZOZÓW. Goplana: „Wyprawy krzyżowe' i „Gabinet figur woskowych".

BUCZACZ. Palace: „New - York — San Francisco".

CZORTKÓW. Casino: „Awantura amerykańska" i film plastyczny.

DROHOBYCZ. Sztuka: „Jedna z tysiąca", Wanda: „Vanesa".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Wierna rzeka", Palace: „Daj mi twe serce", Sokół: „Moja gwiazdeczka".

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Zbieg z Jawy".

KOŁOMYJA. Mars: „Wiedeń szaleje", Gwiazda: „Jak wam się podoba".

LUBLIN. Apollo: „Wielka miłość Beethovena", Corso: „Droga do sławy" i „Intryga", Gwiazda: ‚Golgota' i „Salve Regina', Rialto: „Potępieniec" i Pat i Patachon. Venus: „Carewicz" i „Nie odchodź ode mnie". Stylowy: „Królowa dżungli".

PODHAJCE. Sokół: „Chińskie morza".

PRZEMYŚL. Olimpia: „Zapomniane twarze", Fotoplastikon: „Boston".

SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Sen nocy letniej".

STANISŁAWÓW. Teatr: „Madame Sans Gene", Casino: „Szatański cow - boy", Olimpia: „Anthony Adverse", Urania: „Sam Dodsworth", Ton: „Suzy", Warszawa: „Noc przed bitwą".

STRYJ. Apollo: „Maria Baszkircew" i „Dzikie ścieżki".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sing - Sing".

Teatr Pokucko-Podolski:

21. 3. ŻYDACZÓW. Popoł. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Pierwszy występ Jenny".
KAMIONKA STRUM. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i minister".

22. 3. CHODORÓW. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i minister".
RADZIECHÓW. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i minister".



POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

ROGÓŻKI KOKOSOWE
Chodniki, ceraty, maty do łazienek, pasty do podłóg najtaniej u
JANA SUDHOFFA
Lwów, Akademicka 8, Rynek 38 1422

Meble nowoczesne
sypialnie, jadalnie, pokoje kombinowane, tapczany, urządzenia kuchenne, łóżka metalowe oraz dziecinne w wielkim wyborze, wkłady i materace do łóżek — za gotówkę i na dogodne spłaty poleca najtaniej
Fabryczny skład mebli **STEIL i S-ka**
Lwów, Kazimierza Wielkiego 28 telefon 264-13 1756

Najlepsza na świecie fabryka fortepianów **STEINWAY & SONS**



kupuje instrumenty **SOMMERFELDA** obejmując wyłączną sprzedaż instrumentów SOMMERFELDA na Anglię. To nowy dowód szczytowej doskonałości fortepianów i pianin SOMMERFELDA.
Eksport: do Anglii (Steinway & Sons - Londyn, Ameryki, Francji, Holandii, Palestyny, Szwecji i t. d.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL:
ST. NOWACKI
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 17, telef. 235-21.
Ceny fabryczne. 1401 Dogodne warunki.

ELEKTRIT



6 nowoczesnych typów od dwulampowego — do 9-lamp. superheterodyny
Najwyższa selektywność. Piękny dźwięk. Luksusowe wykonanie.
Długoterminowy kredyt.

RADIOODBIORNIKI o NAJWYŻSZYCH ZALETACH
DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU
We Lwowie do nabycia w firmie: FOTO-RADIO-PALACE, plac Mariacki 8. 1840

DZIECI ZDOBIĄ RODZINĘ
Ozdobie tej jednak należy kupić **płaszczyk, sukienkę, rękawiczki, — tanio** nabyte we firmie
„BABY"
Lwów, Sw. MIKOŁAJA L. 3 1760

Rok założenia 1887
LISY SREBRNE
ROSYJSKIE I KRAJOWE
w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca firma
F. i J. Lubelscy
Lwów, Rutowskiego 5, telef. 248-70
Przyjmujemy lisy do wyprawy i farby

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

BRACIA ALBERTYNI
posiadają na składzie
MEBLE GIĘTE
w różnych fasonach i kolorach, duży wybór na składzie.
MEBLE STYLOWE
t. j. sypialnie, jadalnie i t. p. wykonuje się na zamówienie. Wykonanie solidne, ceny umiarkowane.
Wykonują wszelkie roboty tapicerskie
Lwów. ul. Kieparowska 15. Tel. 219-27

OGŁOSZENIA

WIELKĄ PRZEDŚWIĄTECZNĄ WYSPRZEDAŻ
5.000 m² (pięć tysięcy m²) kilimów rozpoczęła
WYTWÓRNIA ARTYSTYCZNYCH KILIMÓW **ST. GAŁANA** w GLINIANACH
we wszystkich swoich sklepach: Lwów, Sykstuska 20, Warszawa, Focha 8, Lublin, Staszica 1, — Katowice, Kościuszki 3, — Kielce, Sienkiewicza 30, w Sandomierzu i Radomiu.
Ceny silnie zniżone. Towar najprzedniejszej jakości. Wspaniałe, artystyczne wzory.
Wysprzedaż potrwa tylko dni 14 1759

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju bez mebli blisko śródmieścia. — Listy z podaniem warunków do Admin. „Tanio". 5706

TRZY POKOJE, komfort, balkon, słoneczne, od kwietnia. Kalecza dwadzieścia. 5710

DWA POKOJE, kuchnia, komfort, słoneczne, Chodkiewicza siedem, do wynajęcia. 5711

PIĘCIOPOKOJOWE komfortowe, obszerne, mieszkanie, tanio do wynajęcia, Supińskiego 5, od 10—12 dozorca. 5741

POKÓJ odstąpi samotna, z wykwintnym utrzymaniem, opalem, elektryką 80.—. Gipsowa 4, m. 4. 5742

POKÓJ frontowy, dla poważnego pana. Jakuba Strzemię 7, m. 5 godz. 13—16. 5709

PIERWSZORZĘDNY pokój klatkowy, komfort, telefon, stałym, przyjezdnym. Kochanowskiego 1. 26, 12 A. 5714

PLAC AKADEMICKI 2 II. p., m. 6, pokój umeblowany, balkon, osobny przedpokój, komfort 5722

Najelegantsze, najtrwalsze, najtańsze obuwie z firmy
„AR-KA" Zimorowicza 17
GOTOWE i do MIARY 1772 Reperacje tanio

POSZUKUJĘ od 1 maja 3 lub 4 pokojowego mieszkania słonecznego. Okolica Dwernickiego. Oferty pod „Stanowisko" do Administracji: „Dziennika Polskiego" 5755

CZTEROPOKOJOWE pełnokomfortowe, pierwszopiętrowe, do wynajęcia. Badenich 7, Dozorca wskaże. 5723

POKÓJ umeblowany, osobne wejście od 1-go kwietnia, solidnemu panu wynajmę. — Zyblikiewicza 41, drzwi 4. 5708

POKÓJ słoneczny, łazienka, poważniejszym. wynajmę, ul. Nabielaka 24, II, prawo 5713

CZTERY duże pokoje komfort, parter, 1 kwietnia Kopernika 42a 5751

CZTEROPOKOJOWE słoneczne, pełnokomfortowe mieszkanie 1 p., wynajmę solidnym zaraz. Kampiana 3 5754

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią, niski parter, Lwów, Gundulića 8, oglądać 4—5. 5738

PRZEPIĘKNE, czteropokojowe, pełnokomfortowe, odremontowane, — Teresy 12. 5680

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

FIRANKI, kapy, narzuty, obicia meblowe, od najwykwintniejszych do najtańszych. — Ceny fabryczne. Freilich, Sykstuska 21. 1782

SINGERA krawiecką maszynę damską, tanio sprzedam, ulica Głowackiego 22, II. m. 17. 5719

BRZUCHOWICE. Sprzedam dom pięciopokojowy, ogród za 9.000 złotych. — Wiadomość — „Rolnik" — Brzuchowice, Laczki. 5720

SPRZEDAM parcelę w Zosinku. Bliższe informacje: Stanisławów — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, ulica Szydłowskiego 7. 5718

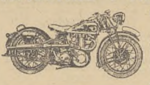
SYPIALNIA nowoczesna do sprzedania. Ul. Dąbrowskiego 12. Wiadomość u dozorcy. 5746

SIATKI OGRODZENIOWE 50% taniej „Drut" Gródecka 47. tel. 233-09 5514

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki.
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 1256

DYKTY I FORNIERY najtańsze źródło zakupu M. Hammer i Syn, Źródlana 3. Telefon 271-14 5703

MOTOCYKLE i MOTOCYKLETKI TWN



najnowsze modele na rok 1937 sprzedaje
J. MACHALSKI
Generalny Reprezentant maszyn — do pisania i motocykli —
„TRIUMPH"

PIANINO znakomite, sprzedam lub zamienię za fortepian, dopłata wedle umowy — również sprzedam dobry fortepian. Skleniarski, Kopernika 26. 5736

FORTEPIANY znakomite gwarantowane sprzedaje, mienia, kupuje Hanak Piłsudskiego 21, pierwsze piętro 5683



Drób dworski
kupuje i płaci najwyższe ceny M. WIRGA, ul. Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). 1604

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143 590

FORTEPIAN krótki, tanio sprzedam. — Zbarazka trzy, II. piętro, — mieszkanie 6, od 17—18. 5721



WÓZKI DZIECINNE częstochowskiej fabryki **„POLONIA"**
Łóżeczka i łóżka metalowe — ZABAWKI — Wyroby koszykarskie — Meble gięte i werandowe — Sztuka ludowa — Walizy podróżne — Artykuły gospodarcze
LUDWIK HEGEDÜSS LWÓW, KOPERNIKA 11 Telefon 226-09 1794

RASOWE szczenięta Dobermany sprzedam Snopkowska 37 m. 7 5752

SZKÓŁKI
drzew owocowych, ozdobnych i bylin
Juliana br. Brunickiego PODHORCE koło STRYJA
Cenniki na żądanie 5601

MIÓD LIPCOWY chluba Podola 5 kg. l. zbiór 9.50, II. 8.50 franco. Blaszanki oblane woskiem. — Korzeniewicz, emeryt, Zbaraż. 5607

SPRZEDAM kilim dł. 2 szer. 1.50. Głęboka 21, m. 14, ofic., od 4—6. 5745

SPRZEDAM warsztat ślusarsko - mechaniczny z nową tokarnią. — Klingerowa, Sambor, ulica Szajnochy. 5705



DORSZE MROŻONE żywe ryby
poleca MICHAŁ WIRGA, Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). 4160

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

Dr. ZOFIA WEPPER
kosmetyka — chor. skórne i wener. 997
JANOWSKA 25, tel. 225-19 — przyjmuje od 12—1

PŁASZCZE, SUKNIE, KOMPLETY

wielki wybór — poleca znana z taniości firma **Münzer** 1823 — Lwów — Kopernika 17



1839

DYWAN ŻYWIECKI

jedyna pełnowartościowa namiastka DYWANÓW ORIENTALNYCH

Lwów, Kopernika 3 (obok Szkowrona) 877

UWAGA! Okres przedświąteczny!

Wszelkie zlecenia na wykonanie półmisków przez pierwszorzędnych mistrzów sztuki kulinarnej przyjmuje Restauracja

„POMORZANKA"

Lwów, ul. Akademicka 24. Tel. 107-42
DLA NAJWYBREDNIEJSZYCH SMAKOSZÓW!!!
Dla reklamy — ceny konkurencyjne

STUDNIE WIERCONE I POMPY

1705 są najlepsze
DOMINIKA Lwów, LISTOPADA 37 TELEFON 218-55

Sensacja Lwowa!!!

Halicki Magazyn Nowości

Lwów, ul. Halicka 15

DAJE JAKO PREMIE:

ZA DARMO RĘCZNIK KĄPIELOWY . . . przy zakupnie od zł. 30
ZA DARMO PÓŁ TUZINA CHUSTEK . . . przy zakupnie od zł. 40
ZA DARMO OBRUS STOŁOWY . . . przy zakupnie od zł. 50
ZA DARMO BILETY bez żadnej dopłaty . . . przy zakupnie od zł. 20
do KIN: Palace, Atlantic i Apollo na miejsca rezerwowe, lub balkon zaś od zł. 5. — zniżkowe bilety do powyższych kin.

Donosimy, że dostaliśmy ogromny transport najnowszych materiałów wełnianych na suknie, kostiumy i płaszcze, które polecamy po cenach BARDZO NISKICH.
UWAGA! ZAWIADAMIAMY, ŻE TANIA SPRZEDAŻ BIAŁYCH TOWARÓW została przedłużona z DALSZĄ ZNIŻKĄ CEN. 1646

WOLNE POSADY

CHŁOPCA
chrześcijanina - Polaka do kuśnierstwa przyjmę, tylko z dobrego domu, konieczna gwarancja poręczająca. — Zgłoszenia: Administracja „Dziennika Polskiego" pod „Pewność".

RÓŻNE

GARAŻ
samochodowy prywatny poszukuję. Okolica Kopernika, Sapiehy. Oferty „Garaż" do Administracji. 5747

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
maszynę do szycia. Zgłoszenia: Łyczakowska 117, — drzwi 2. 5715

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

ABSOLWENTKA
sem. naucz., pisanie na maszynie, praktyka biurowa, świadectwa, poszukuje posady biurowej, lub innej. Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Biuro". 5689

MUNDANTKA
z praktyką 16-letnia w kancelarii adwokackiej, poszukuje biurowego zajęcia. Listy do administracji pod „Mundantka". 5693

RYBAK
kawaler, lat 29. poszukuje posady lub pod dzierżawę do gospodarstwa stawowego. Dobra praktyka — polecenia. Łaskawe zgłoszenia: „Dziennik Polski" sub: „Rybołówstwo" 5753



UWAGA DLA CIERPIĄCYCH!!

Przy reumatyźmie, artretyźmie, newrobolach, ischias i tp. skutecznie działa nacieranie

„Emberta-Stawolit" Rejestr. Nr. 38
Mgr. W. PAŹDZIERSKIEGO
Sprzedaż w aptekach i składach aptecz.
Fabr. Chem. „PHARMACHENIA", Bydgoszcz

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

PIĘKNE
pomieszkanie dwu-pokojowe z komfortem, — Krasińskiego 32, tramwajem 3. Wodociągi. Ulicą Stelmacha. 5748

MIESZKANIE
komfort, cztery pokoje, zupełnie odnowione, zaraz do wynajęcia. — Ul. Głęboka 19 II. p., dozorca wskaże. 5749

OGRÓD, SAD.
4-pokojowe komfortowe — mieszkanie, willa, parter, od 1 kwietnia. — Gundulica 3. Wiadomość: Nabielaka 43/4, od 3—5. 5732

POKOJU
kawalerskiego z meblami lub bez (wejście z klatki), w śródmieściu poszukuje urzędniczka. Listy do Administracji „Cena". 5707

TRZY POKOJE
kuchnia, pełnokomfortowe, ciepłe, słoneczne, przy tramwaju. Wójtowska 6. 5750

DWA
pokoje kuchnia, pełny komfort, słoneczne. Ul. Kochanowskiego 95. 5734

5 POKOI
komfort, od 15 kwietnia. — Zielona 29. 5692

DO WYNAJĘCIA
4 pokoje, kuchnia, komfort i duży pokój umeblowany z terasą, wejściem z klatki. Lwów, Gundulića 8, bocznaą Ponińskiego. 5737

PIĘĆ POKOI,
komfort, weranda, wysoki parter, — okolica parku Stryjskiego. Telef. 276-96. 5712



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



tylko najsłynniejszy Jasnowidz - Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.

uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanaj osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej. Nra losów. wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1,— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medium „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2.**
Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam. 164

NOWOŚĆ!

Od dzisiaj malowanie mieszkania przyjemnością!

Mieszkania **desynfekuję** (odpluskwiam), **maluję i gruntownie odczyszczam** po malowaniu drzwi, okna, podłogi i t. d.

Ceny wybitnie niskie. — Warunki najdogodniejsze. — Najmodniejsze wzory, solidne i sumienne wykonanie.

Ignacy Michał Leichter

Lwów, ulica Bułgarska 3
(boczna Pełczyńskiej) 1819 **Telefon 242-99**

MATRYMONIALNE

URZĘDNICZKA
na posadzie, lat 27, poszna pana na stanowisku do lat 38, w celu matrymonialnym. Nieanonimowe zgłoszenia do Admin. „Ucieczka przed samotnością". 5743

KTÓRY
z kulturalnych panów do lat 35, chce poznać pannę niedzisiejszych zasad, doaktorkę, urzędniczkę na posadzie, w celu matrymonialnym, — niech napisze do Dziennika Polskiego — „A może?..". 5744

ZIEMIANIN,
wyższe studia, majątek dochodowy, bez długów, prosi o listy pod „Pragnę pokochać". 5740

OKAZJE

O Pokaż mi jak mieszkasz, a ja Ci powiem kim jesteś...
MEBLE ANTYCZNE i NOWOCZESNE. Pokoje kombinowane. Kluby. Tapczany. Obrazy słynnych malarzy. Świeczniki. Brązy. Porcelana — **poleca w cenach okazyjnych**
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Własna pracownia. 1678 Projektowanie wnętrz

Zawiadomienie

Za czekami CENTRALI OBROTU TOWAROWEGO, Lwów, Lelewela 5, tel. 241-50, każdy urzędnik nabyć może towary wszystkich branż w około 100 najpoważniejszych sklepach Lwowa, po cenach **ściśle gotówkowych.**

Czeki Centrali Obrotu Towarowego zastępują w zupełności gotówkę.

Czeki spłaca się C. O. T. w 5-ciu ratach miesięcznych.

C. O. T. nie pobiera od swoich klientów żadnej prowizji ani odsetek.

C. O. T. umożliwiając koncentrację długów w jednym ręku, przyczynia się do uregulowania budżetu domowego.

Informacji udziela się pod wyżej wskazanym adresem. 1646

Chcesz mieć czysty odbiór

zamień w odbiorniku stare lampy na nowe

PHILIPS-MINIWAT



Do nabycia w firmie **E. Hausman i Ska** Lwów, Pasaż Hausmana 6.
Sprzedaż hurt. i det. materiałów elektrycznych. 1818

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.

ARMIA I NARÓD

Teoria gen. Douheta

Płk. dypl. pilot S. Abżółtowski, niestrudzony w pracy naukowej i popularyzatorskiej teoretyk lotnictwa, przetłumaczył tak pięknie francuską pracę płk. Vauthier o doktrynie wojennej generała Douhet. Doktryna ta, od szeregu lat wywołująca na Zachodzie namiętne dyskusje, mało u nas była znana, a wymienione wydawnictwo przynosi ją w postaci wyczerpującej, bo wraz z głosami przeciwników Douheta i replikami autora tej fenomenalnej doktryny.

Można się tylko dziwić, że dotychczas dość cicho było u nas o generale Douhet...

Kim był gen. Douhet, sprawca wielkiej i burzliwej dyskusji i zwiastun nowej koncepcji wojny?

Urodzony w r. 1869, oficer artylerii włoskiej, specjalista do użycia pierwszych samochodów w wojnie, badacz silników, aeronauta ,oddawna przepowiadał lotnictwu rolę decydującą w wojnie. Podczas Wielkiej Wojny ostro krytykuje włoski sposób jej prowadzenia. Sąd wojenny skazuje go za to na rok więzienia, z którego Douhet wychodzi w r. 1917 w dniu klęski pod Caporetto. Przyczyny tej klęski były już uprzednio stalone przez Douheta, a sama klęska — przepowiedziana w memoriale, za który pułkownika Douheta skazano. To też doczekał się były skazaniec rehabilitacji, trybunał wojskowy w r. 1920 stwierdził, że Douhet działał w wyższych interesach Włoch i że „poświęcił swe interesy osobiste i więzy karności dla dobra Ojczyzny". W r. 1921 awansuje na generała, a następnie ogłasza swoją genialną koncepcję wojny — straszliwej wojny najbliższej przyszłości.

Czego dowodzi Douhet?

Twierdzi on, że nowa broń — lotnictwo — stwarza zupełnie nowe możliwości. Broń ta, w postaci samolotów bitwy, może przynieść rozstrzygnięcie wojny niezależnie od braku powodzeń wojsk powierzchni, czyli na lądzie i morzu. Wielkie i szybkie bombardowce, uzbrojone przy tym dla obrony przed myśliwcami, swymi bombami wybuchającymi, zapalającymi, gazowymi i bakteriowymi zdolne są złamać duch oporu w ludności narodu tak bezlitośnie napadniętego. Samoloty te, działają masowo i systematycznie w początkach wojny — zniszczyć muszą i miasta i węzły komunikacyjne i przemysł i urządzenia wojenne, utrudnią zatym zaopatrzenie armii powierzchni, zaś udręczonej ludności walczącego narodu odbiorą nadzieję na przetrwanie i zwycięstwo, osłabiając ją moralnie do ostateczności. Ponieważ zaś obrona przed takimi napadami jest niezbyt skuteczna, a to głównie z powodu ich nagłości, więc zwycięstwo w przyszłej wojnie będzie rozstrzygnięte przez armię powietrzną, typową dziś broń zaczepną, gdy przeciwnie — wobec potęgi ognia — zmalała ofenzywa, a za to znacznie wzrosła obronna — rola wojsk powierzchni.

Obrona na ziemi i wodzie, zaś napad i rozstrzygnięcie z powietrza — oto doktryna, którą Włochom narzucił gen. Douhet po zwycięzeniu wielu oponujących mu admirałów, generałów i pułkowników, nie chcących pogodzić się z teorią tak rewolucyjną, a zatym i nieco niebezpieczną dla armii, która wymaga traktowania rozważnego, ostrożnego i troskliwego.

Poszukując największej wydajności całej siły zbrojnej państwa, ustalił gen. Douhet zasadę, że maksymalne możliwości budżetowe należy przyznać na cele sformowania niezależnej armii lotniczej, że t. zw. lotnictwo pomocnicze rozprasza środki i energię. W praktyce — według gen. Douhet — lotnictwo pościgowe, jako obronne, jest całkowicie zbędne i nawet dla całości sprawy szkodliwe, zaś samoloty łącznikowe, wywiadowcze i inne niech sobie siły powierźchni same fundują w zakresie swoich budżetów, nie uszczuplając środków lotnictwa walki, jako broni niezależnej i w wojnie rozstrzygającej.

W Rosji sowieckiej

Dzienniki moskiewskie opublikowały postanowienie centralnego komitetu wykonawczego o utworzeniu komisariatu przemysłu obrony. „Prawda" w następujący sposób objaśnia zadania nowego komisariatu. Rząd sowiecki położył wiele pracy w stworzenie przemysłu obrony, którego Rosja nie posiadała prawie wcale. Przed tymi zakładami przemysłowymi w dalszym ciągu stoją wielkie zadania do wykonania. Obecnie buduje się i budować będzie dalej wielką flotę morską. Lotnictwo sowieckie, zdaniem „Prawdy", najsilniejsze na świecie, posiada też najlepsze samoloty. Trzeba je dalej rozwijać. Tymi wszystkimi zadaniami zajmie się komisariat przemysłu obronnego.

Wydzielenie zakładów pracujących dla potrzeb obrony z pośród wielkiej masy zakładów przemysłowych, podległych komisariatowi przemysłu ciężkiego, pozwoli kierownictwu na lepszy dobór personelu. Kierownicy tych zakładów, pamiętają o szpiegostwie trzykrotnie będą badać przyjmowanych pracowników. Opracowanie projektu regulaminu i ustroju nowego komisariatu zostało polecone komisarzowi Ruchimowiczowi, który dotychczas był pomocnikiem komisarza ciężkiego przemysłu Ordżonkidze.

„Krasnaja Zwiezda" podaje sprawozdanie z przebiegu kongresu żon wojskowych kijowskiego okręgu wojennego. Główną uwagę zwrócono na przemówienie delegatki lotnictwa Poliny Osipienko. W tym przemówieniu przypomniała ona, że Hitler w „Mein Kampf" pozostawia dla kobiet trzy czynności: kuchnia, kościół i dzieci. Związek Sowietów przeznacza zupełnie inne zadania swym kobietom, żony wojskowych, lotniczki, mechaniczki, doradcy polityczni mają razem walczyć o siłę całej rodziny sowieckiej, mają cieszyć się wspólnie ze swymi mężami, gdy dobrze udało sie im strzelanie, bombardowanie, gdy nie mieli defektu w swych aparatach. Mają pomagać mężom we wszystkich ich pracach, mają walczyć, aby ich oddziały zajmowały zawsze pierwsze miejsce, w konkurencjach międzyoddziałowych.

———

Lotnicze bombardowanie prostopadłe

W pierwszych latach lotnictwa wojskowego, bomby z pokładu samolotów były po prostu rzucane ręcznie poza burtę. Oczywiście celność bomb była bardzo mała, załeżała w zupełności od wprawy rzucającego. Samolot leci ze znaczną szybkością, bomba ma w chwili rzutu pewną szybkość w kierunku poziomym, ku ziemi leci zatym po linii parabolicznej. Ten fakt wielce utrudnia celny rzut nawet z małej wysokości.

Z większych wysokości znów, rzut jest jeszcze trudniejszy, poza tym bomba przelatując tysiące metrów mimo swego ciężaru zbacza znacznie z toru skutkiem uderzeń wiatru. Trzeba sobie zdać sprawę, że przy wielkiej szybkości spadania, powietrze stawia opór prawie jak ciało twarde, warstwa powietrza przesuwająca się, pociąga za sobą i bombę. Z wielkich wysokości zatym lotnik musi również brać pod uwagę kierunek i siłę wiatru.

W miarę udoskonalania lotnictwa starano się udoskonalić również przyrządy celownicze, pomocne przy rzucaniu bomb, nadać pociskom powietrznym kształty najlepsze, by pruły powietrze bez poddawania się wpływom wiatru. Ale okazało się, że łatwiej jest buduwać coraz lepsze samoloty, niż coraz celniej rzucać bomby. Wielka siła ogniowa nowoczesnej artylerii przeciwlotniczej zmusza samoloty bombowe do lotów na wysokości conajmniej kilku tysięcy metrów. Przy użyciu najbardziej skomplikowanych przyrządów, nie da się jednak dostatecznie pewnie uwzględnić szybkości wiatru, zmiennego od chwili do chwili i nawet zależnie od wysokości — celność bomb rzucanych podczas lotu poziomego jest stale mała.

Nawet słynny teoretyk taktyki lotniczej gen. Douhet, liczył się z tą stosunkowo małą celność bomb lotniczych i wskazywał lotnictwu cele wielkie: jak miasta, zabudowania fabryczne, węzły kolejowe i t. p. przy czym, oczywiście, nawet ta mała celność bomb wystrcza, że jednak lotnictwo jest bronią najgroźniejszą ze wszystkich współczesnych.

Tylko lotnicy, mający walczyć z okrętami wojennymi, nie mogli zgodzić się na tak małą celność bomb lotniczych, największy pancernik z wysokości kilku tysięcy metrów wygląda jak mała zabawka dziecinna, trafić go, to sztuka, a raczej tylko przypadek. Nic dziwnego też, że przede wszystkim w lotnictwie angielskim i amerykańskim współdziałającym z flotą, najpierw wydoskonalono sposób „prostopadłego" rzucania bomb zasadniczo różny od dawnego, dający nieporównanie lepsze wyniki, stwarzający z lotnictwa broń szczególnie groźną dla okrętów.

Dla rzucania bomb prostopadle; bombowane są silne samoloty, niosące pod kadłubem, zwykle tylko jedną, ale za to potężną bombę. Lotnik stara się przedostać nad okręt nieprzyjacielski możliwie niespostrzeżenie, wyzyskując zasłonę chmur, zadymienie i t. p. Zeszedłszy na wysokość 2 do 3 metrów, pilot rozpoczyna właściwy atak. Samolot prawie zupełnie pionowo, z wyłączonym silniem błyskawicznie zbliża się do okrętu. Pilot mierzy całym samolotem, dogania płynący okręt i naciska spust wyrzutnicy bomb, gdy już jest tylko kilkaset metrów nad pokładem atakowanego statku. Po rzuceniu bomby lotnik podrywa swą maszynę i jak naprędzej stara się zemknąć z pola obstrzału artyleii przeciwlotniczej.

Współczesny samolot bombowy o szybkości maksymalnej w locie poziomym ponad 400 km. na godzinę, w ostrym locie nurkowym, osiąga szybkość do 500 km. na godz., czyli około 150 m. na sekundę. Z wysokości 3.500 do wysokości około 750 m. nad okręt, samolot „spada" w ciągu niecałych 20 sekund. Jest to czas bardzo krótki dla otwarcia skutecznego ognia artylerii przeciwlotniczej, przy czym skutkiem pośpiechu i zdenerwonia, strzały są zwykle mało celne. Szybko zbliżający się prostopadle samolot i bez tego zresztą jest trudny do zestrzelenia.

Doświadczeni myśliwi wiedzą, jak ciężko jest trafić zwierzynę, idącą wprost na strzelca „na sztych", natomiast o wiele łatwiej jest wziąć na cel oddalającą się. Ale, jeżeli chodzi o samolot, to oddala się on już po rzuceniu olbrzymiej bomby, która wybucha na okręcie. Zamieszanie i spustoszenie, wywołane celną bombą, szarpnięcie nerwami i potężna fala, jaka kołysze okrętem ,gdy bomba upadła obok w morze, powodują, że samolot ma wszelkie szanse ucieczki.

Celność rzutu przy „bombardowaniu prostopadłym" jest szczególnie wielka, bomba wszak rzucana jest z wysokości poniżej 1.000 metrów. W chwili rzutu bomba ma już szybkość około 150 m. na sekundę, dochodzi do tego przyśpieszenie ziemskie (prawie 10 m. na każdą sekundę spadania). Od chwili rzucenia bomby do chwili jej upadku upływa zaledwie kilka sekund, okręt nie może nagłym zwrotem ochronić się od otrzymania pocisku. Poza tym bomba uderzając z wielką szybkością, a więc i rozmachem ma potężną siłę przebijającą.

Bombardowanie prostopadłe jest już bardzo wydoskonalone, istnieją przyrządy celownicze ułatwiające pilotowi takie utrzymanie osi samolotu w chwili ataku ,by trzymając okręt na krzyżyku celowniczym, trafić w pokład z zupełną pewnością.

h.



Zmotoryzowana kawalerja francuska

Z niemieckiej marynarki wojennej

Według „Le Matin", Niemcy zarządziły w ciągu 1936 r. budowe następujących okrętów wojennych: jednego liniowego okrętu o 35 tysiącach ton wyporności, 1 lotniskowca, jednego dużego krążownika o 10 tysiacach ton wyporności, sześciu kontrtorpedowców po 1,811 ton wyporności, czterech łodzi podwodnych po 500 ton wyporności, czterech łodzi podwodnych po 250 ton wyporności, 12 kutrów motorowych poszukiwaczy łodzi podwodnych, czterech trawlerów, dwóch kutrów torpedowych szybkobieżnych.

KOBIETA I DOM

Dzieci przygotowują święcone

— Zosia będzie obierała rodzynki, Krzyś niech ubija pianę, a ty Hanusiu poczekasz aż odważę cukier do żółtek. Potem musicie jeszcze utrzeć masę do tortu.

Tak mamusia powiedziała i prosiła, żeby się dzieci nie sprzeczały, bo dzisiaj wszyscy są bardzo zajęci. W kuchni napaliło się w ogromnym piecu piekarskim i Kasia będzie na okrągłej łopacie wsuwała w czeluście pieca kołacze. Nie wolno wówczas nikomu wchodzić do kuchni, bo ciastu szkodzi zimno, ale Hanusi udało się kilka razy podpatrzyć jak to się te kołacze wsuwa. Całkiem tak samo Jaś i Małgosia wsuwały czarownicę na łopacie. Po upieczeniu kołacze są rumiane i pachnie od nich w całym domu. Kasia mówiła, że to korzenie tak pachną, ale Hanusia sobie jakoś tego nie może wyobrazić. Bo jakto? Korzenie? Dzieci wiedzą, że kołacze pachną wielkanocnymi świętami i niczym innym.

Cały zajęty rozchlapywaniem białek po dużej misce, Krzyś jest trochę rozżalony, bo te białka nic dobrego; ani trochę nie słodkie. Dziewczynki dostały bardziej pozytywną robotę. A tu jeszcze się pokłóciły. Poszło o dużą łyżkę drewnianą. Ledwie Hanusia wetknęła ją do cukru, Zosia rzuciła się z krzykiem, że sobie zamówiła tę łyżkę do ucierania masy. Przy szamotaniu cała porcja mączki cukrowej poleciała na Krzysia. Potrzepał trochę rzęsami i musiał wydmuchać cukier z nosa. Przede wszystkim jednak postanowił wykorzystać sytuację: mała, tłusta łapka zagłębia się w półmisku z rodzynkami. Krzyś jest lojalny — naruszył tę kupkę rodzynków, których Zosia nie obrała jeszcze.

Ale piesek Karo, zwabiony z kąta przy piecu hałasem, musi dostać trochę obranych rodzynków, bo Krzyś wątpi, czy taki młody pies potrafi wypluwać ogonki. Tymczasem zajście z łyżką zostało zlikwidowane, bo przybiegła panna Marysia i poprosiła Hanię, by ustąpiła Zosi, bo ona starsza. — Kiedy Krzyś się z nią sprzecza, — buntuje się w duchu Zosia — mówi się jej, że powinna ustąpić, bo on młodszy. Lepiej, kiedy się ma tylko jednego brata lub siostrę, bo wówczas nikt nie jest „średni". Nagle dziewczynka zauważa spustoszenie w swoich rodzynkach.

— Łakomcze! Opychasz się rodzynkami i naturalnie, obranymi.

Wyjaśnienie, że tylko Karo dostał spreparowane przez nią rodzynki, uważa Zosia za wyczerpujące.

— No, twoje szczęście! — mówi.

Gdyby się dziewczynki jeszcze raz posprzeczały, Krzyś mógłby skosztować tych żółtek z cukrem, które Hanusia utarła na pulchną kremową masę. Niczego nie można się spodziewać po białkach, które nawet już pienią się jak mydło, ale nie są ani trochę lepsze.

— Kiedyś Kasia ucierała żółtka z cukrem — zaczyna dyplomatycznie.

— No to co?

— I one były jakieś inne.

— Jakto inne?

— Takie... grubsze.

Hanusia jest zaskoczona. Grubsze? Niemożliwe. Przestaje ucierać i medytuje chwilę. Pójdzie się zapytać Kasi. Krzyś opanowuje z zadowoleniem opuszczoną placówkę, proponując najpierw Zosi skosztowanie przysmaku.

Kiedyś wszystkie dzieci zostały przez ciocię obdarowane słodyczami. Panna Marysia zapytała chłopczyka, czy nie da jej cukierka.

— Nie wiem jeszcze — powiedział z namysłem.

— Widzisz, a dziewczynki mnie poczęstowały.

— Po ile ci dały?

— Po dwa.

— No to masz dość.

Krzyś się bardzo cieszy na to całe święcone.

Gdy Pani się spieszy

JAN KRUCZKOWSKI

Grób Artura Grottgera

z cyklu „Ballady lwowskie"

Przyszłam do Ciebie — najdroższy Arturze —
z tym oto w dłoniach blaskiem księżycowym.
Jakżeż tu cicho. Nocturn śpi na chmurze,
barwna paleta nie przemówi słowem.

Nim zagasł płomień w rozgorzałej głowni
myślałam... róże po drodze Ci narwę,
aby Ci przynieść do Twojej pracowni
i porozkwiecać nimi wszystkie barwy.

Ale wśród nocy róż śpiące kielichy
stuliły pąki i zapadły w mroki.
Schwyciłam jeno ten promyczek cichy
co księżycowe zesłały uroki.

Wpłynął mi w ręce i zakwitł po drodze,
dłońmi się rozrósł w pachnące kobierce
i oto teraz z nim tutaj przychodzę.
Spojrzyj — w tym blasku kwitnie moje serce!



Komplet dla dziewczynki, składający się ze spodniczki i żakietu z brązowego aksamitu; bluzeczka jedwabna, jasno - niebieska, do przypinania. — Kapelusik również z aksamitu, ozdobiony motywem liścia kasztanu.

Dla małych panienek

Dziecko powinno być ubrane dobrze i modnie. Ktoś powiedział, że wygląd dziecka jest odbiciem kultury i elegancji matki; nie można temu zdaniu odmówić słuszności. Do niedawna jeszcze pokutował przesąd, że trzymanie się mody w garderobie dziecięcej jest czymś niestosownym i pretensjonalnym. Dlaczego nie miałybyśmy się jej trzymać, skoro obecna moda dziecięca jest praktyczna, niekosztowna i ładna? Po prostu ułatwia nam zadanie.

Wiosenne konfekcje dziecięce przynoszą corocznie różne „nowości", zawsze jednak idą w kierunku uproszczenia i upraktycznienia garderoby. Tego roku, kolor granatowy, ciemno-czerwony i „karo" mają największe powodzenie. Sukieneczki dla młodszych dziewczynek (do lat 10) składają się przeważnie z dwóch części: aksamitnej, ciemnej spodniczki — ułożonej w fałdy lub kontrafałdy — oraz jasnej bluzeczki, przypinanej na guziczki. Do całych sukienek z jednokolorowej albo szkockiej wełny przypina się białe kołnierzyki.

W paryskich wystawach sklepowych widzi się tysiące tych „cols enfant" z krochmalonego batystu, organdy, rypsu, piki i płótna. Niektóre z nich są ozdobione mereżkami, inne haftami o motywach dziecięcych. Praktyczna paryżanka zaopatruje się w kilka tych kołnierzyków, zanim jeszcze wykończy się sukienkę, a w szczególności wycięcie u szyi. Wówczas kołnierzyk dobrze leży, a możność częstej zmiany, bez większego kłopotu, zachęci samo dziecko do dbania o staranny wygląd.

Na spacery małe panienki włożą płaszczyki angielskie, z miękkiej wełny. Ulubiony jest krój płaszczyka, jaki zawsze nosi mała następczyni tronu angielskiego, Elżbieta: nieznaczny klosz, odcięty karczek, mały okrągły kołnierzyk i dość duże, nałożone kieszenie. Nakrycie głowy jak najprostsze; ulubione są gładkie czapeczki z odstającymi „a la bretonne" rożkami. Na słońce — kloszyk słomkowy, ubrany drobnymi kwiatami lub wisienkami.

Praktyczne kompleciki wykonuje się najczęściej z aksamitu: żakiecik oraz spodniczka z przypinaną na guziki bluzką z jedwabiu do prania, batystu lub organdy.

10 przykazań Grety Garbo

1. Nie sprawiaj sobie sukni na jedną jedyną okazję.
2. Nie wkładaj niczego dlatego tylko, że jest modne.
3. Nie ubieraj się na czarno, jeśli się czujesz zmęczona.
4. Nie zaniedbuj akcesoriów swojej tualety.
5. Nie wkładaj nigdy sukni, któraby zmieniła charakter twojej indywidualności.
6. Nie obawiaj się, że twoja suknia będzie za prosta w kroju.
7. Nie ubieraj się według gustu innych, ale zawsze podług swego własnego.
8. Nie wkładaj biżuterii dlatego jedynie, że ją posiadasz.
9. Nie zaniedbuj swojej garderoby, w miarę posuwania się w latach.
10. Nie sprawiaj nigdy rzeczy, któreby nie pozostawały w pewnym związku z resztą garderoby.

TORT ORZECHOWY

Ćwierć kilograma orzechów włoskich, — ćwierć kilograma cukru, 8 jaj, 20 ziarnek kawy, 2 tabliczki czekolady, jedna łyżka tartej bułki, pół cytryny. Na masę 25 deka deserowego masła, 25 deka cukru, 4 tabliczki czekolady, 4 deka zmielonych, bez łupin migdałów, jedno żółtko, wanilia.

Utrzeć żółtka z cukrem, dodać cytrynowej skórki i soku, utłuczoną na proszek kawę i rozgrzaną czekoladę, w końcu dodać zmielone orzechy, i przesianą bułkę, równocześnie pianę z białek, wymieszać lekko; włożyć do trzech tortownic i piec przez pół godziny. Wystygłe dokładnie krążki przełożyć masą. Spienić na misce masło, po czym ucierać z przesianą mączką cukrową, dodać rozgrzanej czekolady, żółtko, wanilię i zmielone migdały, wszystko utrzeć razem dokładnie, po czym ostudzić, przełożyć tort dwa razy i polukrować czekoladowym lukrem.

SURÓWKA Z KAPUSTY

Kapustę włoską poszatkować cienko jak makaron, dodać jabłko i ogórek kwaszony, pokrajane w drobną kostkę, zaprawić oliwą, solą, łyżeczką cukru, wymieszać i postawić w zimnym miejscu na godzinę.

Do surówki tej dodać można drobno poszatkowanej marchwi, pietruszki i selera.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 12 marca 1937 r. Nr. 12

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

W SPRAWIE MATERIAŁÓW DO HISTORII GALICJI PRZEDWOJENNEJ

Referat wygłoszony na konferencji zaiinicjowanej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich — 13-go b. m.

„Było prawdziwym zrządzeniem Opatrzności, — pisze autor Dziejów Polski — że kiedy jedna dzielnica Polski, Królestwo, zmarnowała warunki narodowego rozwoju, druga dzielnica, Galicja umiała je sobie zdobyć“, gdy po bankructwie systemu absolutnego i centralistycznego Austrii rozpoczęła się dla niej epoka konstytucyjnego życia.

Nie miał racji prof. Bobrzyński potępiając szlachetny poryw i bohaterskie męczeństwo powstania styczniowego. Ale bystry sąd znakomitego historyka i wytrawnego polityka trafnie uchwycił moment, kiedy zabór austriacki wśród swobód autonomicznych wysunął się na czoło innych dzielnic Polski. Dotąd bowiem dziwne koleje losów odepchnęły nasze ziemie od żywego nurtu narodowego rozwoju, nie pozwoliły zaczerpnąć tchu w trzeciomajowej krynicy odrodzenia, nie dopuściły do udziału w twórczej pracy Księstwa i Królestwa. Dopiero głęboki kataklizm spisków i rewolucyj czterdziestego szóstego i czterdziestego ósmego wstrząsnął do głębi sumieniem narodowym, by wykrzesić z germanizowanej Galicji potężny entuzjazm Wiśniowskich, Smolków, Szajnochów, Goszczyńskich, wyśpiewany najwyższą nutą Chorału, rzucić tysiące młodzieży w szeregi powstańcze sześćdziesiątego trzeciego. Z tego przełomu na gruncie ideowym kształci się i wyrasta szczery, gorący patriotyzm pokolenia budowniczych autonomicznego życia Galicji. Przetwarza się ramy niemieckie życia kraju na własne w wytrwałej walce z wiedeńskim centralizmem. Buduje się polskie szkolnictwo i polską naukę, stawia pierwsze kroki na drodze ku samodzielności gospodarczej społeczeństwa, budzi się uświadomienie narodowe szerokich mas ludu wiejskiego i miejskiego, by go powołać do współpracy dla dobra Narodu i Społeczeństwa. W trudzie dnia powszedniego, w ogniu dyskusyj i sporów politycznych, w konfliktach społecznych i zaognieniach partyjnych jawią się i wyrabiają coraz nowe szeregi działaczy publicznych, różniczkuje i rozbudowuje życie publiczne, coraz silniej uderza tętno narodowego rozwoju.

Nie miejsce tu by rozwodzić się szeroko nad znaczeniem tej epoki życia autonomicznego Galicji dla rozwoju samej tej dzielnicy, dla całej Polski równocześnie. Sa to rzeczy znane nam wszystkim doskonale, jakkolwiek niejednokrotnie dzisiaj świadomie lub nieświadomie zapoznawane i przemilczane. A przecież swoboda myśli politycznej, jaka przez dwa pokolenia trwała w naszym kraju, swoboda rozwoju kulturalnego, polska szkoła i polska nauka, wszystko to spowodowało, że tu na ziemi naszej skupiły się nici politycznych związków z całym krajem, tu rozgorzało najświetniejsze ognisko polskiego ducha, tu kształciły sie ramy i metody, zwyczaje i formy życia publicznego, tu wreszcie, co najważniejsza, mogło społeczeństwo polskie, chociaż w niewielkim i skrępowanym niejednokrotnie zakresie zetknąć się z techniką życia państwowego, nabrać doświadczenia pracy państwowej, wykształcić kadry urzędnicze, które potem budować będą w zaraniu Niepodległości zręby własnego państwa.

W zrozumieniu znaczenia tej epoki historiografia nasza musi zawczasu myśleć o zabezpieczeniu sobie na przyszłość materiałów źródłowych do jej dziejów. Może na samą historię Galicji w czasie autonomii jeszcze zawcześnie, jeszcze może brak perspektywy dla oceny wypadków i ludzi, dla dostatecznego objektywizmu, bo sprawy te są nam jeszcze bliskie i żywe, żyją jeszcze ludzie, którzy magna pars fuerunt wielu spraw i wydarzeń. Niemniej trzeba się już dzisiaj zastanowić i rozejrzeć, by przygotować dla naszych następców możliwość objektywnego, prawdziwego sądu i przedstawienia życia przedwojennej Galicji w całej pełni, we wszystkich tak rozmaitych dziedzinach od wielkiej polityki aż po zwykłe wydarzenia codziennego bytu szarej masy społeczeństwa. Trzeba zebrać dowody i świadectwa publicznej zwłaszcza działalności, gdyż zagadnieniami konspiracyj i podziemnej pracy dla przygotowania Niepodległości już się zainteresowano dawniej i rozpoczęto akcję gromadzenia materiałów i publikowania zarówno źródeł jak i opracowań.

Dla tego celu musiny przystąpić do planowej akcji zbierania zachowanych materiałów, ochrony ich przed zniszczeniem, do sporządzenia ewidencji tego, co istnieje, do rekonstruowania zaginionych źródeł, względnie zastępowania ich przez relacje i pamiętniki żyjących jeszcze świadków czy uczestników.

Zgóry musimy sobie powiedzieć, że nie chodzi nam o akta urzędowe do dziejów Galicji. Te znalazły schronienie pewne i umiejętną opiekę w Archiwum państwowym we Lwowie, gdzie dzięki niezmordowanej zapobiegliwości dyr. Barwińskiego zgromadzone zostały akta rządów austriackich, centralnych i krajowych w możliwie szerokim zakresie.

Ale akta urzędowe nie mogą wystarczyć historykowi. Istnieje przecież cały szereg dziedzin życia społecznego, które stanowią istotny i ważny jego odcinek, a o których działalności z punktu widzenia władz państwowych niewiele da się powiedzieć i w archiwum nie raz nic się nie znajdzie. Niech to będą zatem — przytaczamy przykładowo — sprawy wewnętrzne, kulisy partyj politycznych, stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, filantropia, sprawy zawodowe, gospodarcze itd itd. Ileż z tych spraw nie pozostało żadnego śladu w aktach urzędów państwowych czy autonomicznych. Dlatego musimy sięgnąć do źródeł prywatnych, do papierów osobistych poszczególnych działaczy, do relacyj i pamiętników, do archiwów instytucyj publicznych i prywatnych, stowarzyszeń gospodarczych, społecznych, zawodowych, kulturalnych, oświatowych, dobroczynnych itd., do prasy codziennej i periodycznej, do literatury dnia, do polemik i sporów, by stworzyć sobie obraz pełni życia we wszystkich tak skomplikowanych objawach i dziedzinach.

Chciałem tu zwrócić uwagę w dalszym ciągu, że właściwie o tych materiałach do dziejów Galicji przedwojennej, powiedzmy ściśle, z epoki autonomicznej aż po rok zatem 1918 niewiele wiemy i nie bardzo sobie zdajemy sprawę. Nie nabrały one jeszcze w powszechnym mniemaniu jakiejś wagi czy powagi, nie uświadomiliśmy sobie ich historycznego już dziś znaczenie. Jak nie znamy właściwie jeszcze dziejów tej omawianej epoki po za trzecim tomem Dziejów Bobrzyńskiego, po za kompendiami publicystycznymi Wilhelma Feldmana, po za szeregiem mniej lub więcej cennych pamiętników, tak też niewiele wiemy, co posiadamy, jakim materiałem rozporządzają nasze instytucje naukowe, jaki się w ogóle zachował a co bezpowrotnie zginęło.

Z tych motywów i celów wywodzi się niniejsza akcja zainicjowana przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich a poparta gorąco przez prof. Bujaka jako prezesa Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Zakład nasz podjął inicjatywę niniejszą, wypływającą z dobrze pojętego obowiązku wobec Narodu i nauki, którym służy skutecznie od początku swego istnienia. Samo zresztą Ossolineum, jego działalność dotychczasowa i dzieje jest przecież jednym z ustępów nie najmniej — sądzimy — ważnym i drobnym w całokształcie polskiego życia i polskiego dorobku. Toteż zrozumiałym jest, że tutaj od wieku gromadziły się skarby pamiątek przeszłości, jej świadectw w archiwach, aktach, korespondencjach, wszystko co w druku i piśmie się ukazywało, czy zaraz czy z czasem znachodziło swą drogę do naszych zbiorów. Książki, dzienniki, czasopisma, druki ulotne i okolicznościowe trafiały do Bibliotek Zakładu, składano tu w darze lub depozycie archiwa całe i kolekcje osobne, by stworzyć, jak wiadomo, jeden z największych zbiorów polskich.

W zakresie nas interesującym zebrało się nie mało do dziejów Galicji w ogóle, a do epoki autonomicznej w szczególności. Kilka ważniejszych szczegółów najlepiej zilustrują moje słowa.

Na planie pierwszym postawimy archiwa rodzinne, które w całości lub częściowo przekazane zostały do Ossolineum, a które dla dziejów naszej dzielnicy mają doniosłe znaczenie. Wymienimy kolejno archiwa Lubomirskich, Sapiehów, Pawlikowskich, Jabłonowskich, Wasilewskich, Drohojowskich, Hohendorffów i wielu innych. Wśród nich szczególne znaczenie mieć będą papiery jednego z budowniczych życia gospodarczego dzielnicy ks. Leona Sapiehy, pierwszego marszałka galicyjskiego, oraz syna jego „Czerwonego księcia Adama“.

Dla dziejów rozwoju kulturalnego, dla historii nauki bezcenne będą spuścizny rękopiśmienne uczonych tego wymiaru co Karol Szajnocha, Bielowski, Kętrzyński, Kubala, Balzer, Ptaśnik, aż do ostatnio zmarłego w ub. r. śp. prof. Stanisława Zakrzewskiego. To z pośród historyków. Literaturę reprezentują papiery Romana Pilata, Małeckiego, Czarnika. Z poetów przede wszystkim spory zbiór autografów Jana Kasprowicza, tyloma węzłami związanego z lwowskim gruntem.

Przede wszystkim jednak należy się specjalna uwaga ogromnemu zbiorowi do historii Galicji, który pozostawił Zakładowi znakomity parlamentarzysta ubiegłej epoki Włodzimierz Kozłowski. Zbiór ten liczy około 480 tek i dzieli się na dwie części, a mianowicie na materiały gromadzone przez ofiarodawcę dla zamierzonego opracowania historii Galicji, oraz z własnego olbrzymiego archiwum osobistego, które w oparciu o darowany również Bibliotece naszej księgozbiór, stanowić będzie pierwszorzędny materiał do dziejów polityki polskiej w b. zaborze austriackim, do życia gospodarczego, parlamentaryzmu. A przyczyną tego jest niezmierna gruntowność i sumienność, z jaką śp. Kozłowski przygotowywał się do każdej referowanej przez siebie sprawy.

Węższy zakres, do osobistej działalności ograniczony, posiadają papiery Tadeusza Romanowicza. Z instytucyj, które swoje archiwa złożyły w Ossolineum wymienić należy Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie oraz Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Mniejszy walor dla epoki autonomicznej posiada ostatni króleski dar, jaki nasz Zakład otrzymał, a mianowicie zbiór rękopisów ofiarowanych przez dyr. Czołowskiego. Zbiór ten posiada ogromną ilość materiałów do historii zwłaszcza gospodarczej Galicji z pierwszej epoki jej istnienia, ale jako podbudowa dla ery autonomicznej ma niepoślednie znaczenie. To samo odnosi się do tak zwanego erudyta i zbieracza Antoniego Schneidra.

Ossolineum, podejmując dzisiejszą inicjatywę posiada poważne po temu podstawy i uzasadnienie w swych już nagromadzonych zbiorach, nie tylko w tradycji dotychczasowej działalności, posiada poważne dane, by stać się i na przyszłość ośrodkiem do gromadzenia tych źródeł i materiałów.

W ten sposób zbliżamy się do konkluzji do ustalenia pewnych postulatów, do sprecyzowania wytycznych. Powinniśmy się przeto gorąco zainteresować źródłami do dziejów epoki autonomicznej, rozpocząć propagandę ich ochrony i znaczenia, wszcząć skuteczną i planową akcję w kierunku gromadzenia i zinwentaryzowania tych źródeł, przekazywania ich do Ossolineum, czy do jakiejkolwiek innej instytucji publicznej, chociażby dla takich czy innych względów w postaci zamkniętego depozytu, niedostępnego na razie dla badań naukowych.

Jak sobie należy wyobrazić realizowanie tych postulatów? Najpierw konsekwentna propaganda drogą odezwy i artykułów prasowych. Odezwa ta zawieraćby miała oprócz wyjaśnienia inicjatywy i argumentów, także prośbę o deklarowanie posiadanych materiałów. Dalszym etapem byłoby konsekwentne propagowanie tych spraw przy okazji specjalnych zjazdów lub zebrań np. ziemian, spółdzielców itp. Dalej odszukanie rodzin zmarłych działaczy, docieranie do archiwów stowarzyszeń, organizacyj, instytucyj wszelkiego rodzaju. Wreszcie inspirowanie relacyj lub pamiętników, zwłaszcza tam, gdzie inne źródła zawodzą.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich ofiarowuje swą gotowość dla przechowywania gromadzonych źródeł do historii Galicji przedwojennej, służyć chce przy tym jak najdalej idącą pomocą przy realizowaniu wysuniętych postulatów. I będziemy szczęśliwi, jeżeli inicjatywa ta spotka życzliwe echo w społeczeństwie i jeżeli jej rezultatem będzie baczniejsza uwaga zwrócona na pamiątki i świadectwa niedawnej, drogiej nam wszystkim przeszłości naszego kraju.

KOLUMNA

EDWARD BOYE

Don Kichot a „Dziady wileńsko-kowieńskie“

W poprzednim mym artykule, drukowanym na łamach „Dziennika Polskiego“, wyjaśniłem, w jakim związku stoi przekład Franciszka Podoskiego z XVIII. wieku pod tytułem: „Historia czyli Dzieje i przygody prawdziwego Don Quiszotta z Manszy“ do hiszpańskiego oryginału. Sam Cervantes, w drugiej części swej nieśmiertelnej epopei, mówiąc o miernych tłumaczeniach, wyraził się, że podobne są one do gobelinów flamandzkich, oglądanych z przeciwnej strony. Widać wprawdzie figury, lecz pełne zniekształcających je nici. Polski „Don Kichot“ z roku 1786 zawiera dwa tomy więcej, niż jego hiszpański pierwowzór. „Inny Arab, jakiś nieznajomy dochodził z pilnością, co się stało dalej z nieporównanym Rycerzem z Manszy; dowiedziawszy się, że nie umarł na tę chorobę jako Benengeli omylnie napisał (Cervantes, bawiąc się w mistyfikację, podał, że Don Kichota pisał fikcyjny Arab, Cyd Hamet Benengeli), chciał z tego błędu i omyłki wyprowadzić wszystkich, czytać te Dzieje majacych, jakośmy namienili, za jego dowodem. Ten Arab, nazywający się wprzód Zulema, a po ochrzczeniu Henriquez de la Torre, był człowiek uczony i ciekawy. Udał się sam do kraju Manszy, chcąc się dowiedzieć dostatecznie na miejscu, jeżeli żyje jeszcze pan Don Kichot. Widział go sam i rozmawiał z nim“...

A zatem okazuje się, że Cervantes (gdyż nim był przecież Cyd Hamet Benengeli) napisał **„omylnie“**. Poprosił go dopiero ad hoc wynaleziony drugi Arab, Zulema, postać stworzona według wzoru Cyda Hameta przez naszego poprawiacza z Mazowsza. Ponieważ „Arabowi Zulemie“? (czytaj Podoskiemu) po piątym tomie już zabrakło inwencji, więc tom szósty prowadzi dalej przyjaciel Zulemy, Cid Ruy Gomez.

„Jeden ze służacych, który czytał część dziejów Don Kichota, podniósł je w kacie zakurzone, od tego przeszły do innego, który ze swym panem wyjechał naprzeciw Filipowi V., przed tym książęciu d'Anjou, a po tym królowi hiszpańskiemu“...

Dzięki staraniom służącego, posiadamy zatem szósty tom dziejów Don Kichota. Czegóż tu nie ma? Psoty czarnoksiężnika parofaragamusa, krwawe bitwy, rewelacje o różnym sposobie kochania u Francuzów i u Hiszpanów, zaczarowane obiady i zaczarowane bronie Sanczy, utarczki z rozbójnikami, opowieści o zawistnym oszukanym, nowe odczarowania Dulcynei i nowe zapuszczenia się do jaskini Montesinos. Występuja tu nowi bohaterzy: księżna de Médoc, książę Albuquerque, Deshayes i inni. Wreszcie w rozdziale sześćdziesiątym, po różnych awanturach i przygodach, opisanych na tysiac dwustu czterdziestu stronach polskiego apokryfu, Don Kichot w towarzystwie Sanczy wyjechał z zamku księcia de Médoc, aby powrócić do domu. Na nieszczęście, niedaleko Toboso ugasili pragnienie w zimnym zdroju, który Don Kichotowi wydał się „wyrobiony od przezornego Merlina“.

„A że woda była zimna i że wiele jej pili, bedąc rozgrzani i zapoceni od upału słońca, przeto mocno zaszkodziła im, Gdy im się ból rozszerzał, coraz bardziej słabieli: po przyjeździe do Toboso, gorączka ich porwała... Don Kichot, słuchając ściśle przepisania cyrulika, po kilku krwi puszczeniach i wielu lekarstwach, umarł pobożnie na ręku plebana, z przykładnym przygotowaniem się na drogę wieczności“.

Tutaj wreszcie jesteśmy u końca! Traf, tylko zapewne traf zdarzył, że w XIX. wieku nie pojawił się znów jakiś Arab, naprzykład „Ali-Baba“. Mielibyśmy wówczas jeszcze dalsze części polskiego „Don Kichota“.

———

Wspominałem już w artykule poprzednim („Dziennik Polski“ z dnia 7 marca), że śp. Zygmunt Matkowski w pracy swej „Cervantes w Polsce“ udowadnia wpływy „Don Kichota“ na „Dziady“ **via przekład Podoskiego**, tak jakby Mickiewicz, znający już w tej epoce doskonale język niemiecki i angielski, nie mógł korzystać ze świetnych przekładów Tiecka lub Smollet'a. Mickiewicz (tak przynajmniej wynikałoby z rozumowań Matkowskiego) nie tylko czytał Podoskiego, ale go i studiował, podkreślając w przekładzie Cervantesa pewne słowa, które później przenosił do „Dziadów“. Ustęp o pasterce Marceli, przełożony bardzo niewiernie przez Podoskiego, podaje Matkowski w swojej pracy, opatrując go odnośnikami do mickiewiczowskiej Zosi. To samo czyni z wierszem „Rozpacz miłości“, zwanym w oryginale „Canción de sasperada“, który w moim przekładzie brzmi nastepujaco:

Ponieważ chcesz, okrutna, aby ludzka mowa
W każdym świata zakątku jawnie to głosiła,
Że nieużyte serce w piersiach twoich żywie,
Niech do jęków podobne staną się me słowa,
Niech mi furia użyczy swej wściekłości siła.
Aby głos mój się zmącił i brzmiał przeraźliwie,
Nim, na mego cierpienia tak wydajnej niwie
Z męki i krwi posiewu bujne wzejdą plony
A głos, co twoje czyny podaje na jaśnię
Przejdzie w szloch, lub na ustach skona bezhałaśnie
Nim tedy u stóp twoich padnę umęczony,
Nakłoń ucha i słuchaj miast wdzięcznej piosenki
Tych skarg, bijących w niebo jak piekielne jęki
Skarg, dobytych z mych piersi przybytku goryczy
Przez spazm bólu, wieszczący o mym płonnym trudzie
I o krzywdach doznanych, których nikt nie zliczy.
(i t. d.)

Podoski:

Pragniesz okrutna, aby me usta głosiły
Co mi daje wycierpieć twa srogość bez miary,
Aby ten jad wyzionąć piekielnej poczwary.
Wzywam, niechaj mi doda wściekłości i siły...
Posłuchaj przeto jęków, chociaż cię nie wzruszą,
Których żałość przyczynia, okropność pomnaża,
Chcę się nasycić, niechaj ta złość cię uraża,
Wyrwę z bólem wnętrzności, krew, serce i duszę
Lećcie ptaki drapieżne, złych wrogów tłumacze,
Których krzyk przeraźliwy wszędzie postrach nosi,
Orły i sępy, wrzask wasz niech mój smutek głosi,
Łączcie się kruki, wrony, sowy i puhacze.
Nie odmawiajcie mi swych szturmów wywierania
I przygotujcie zbytek mocy Akwilony,
Pioruny rzućcie ognie przez huk wysilony,
Morze swe burze wywrzyj, piekło swe zgrzytania.
...Lecz umierając, miłość uwielbić należy
I zejście moje przyznać potrzebie zginienia.
Wyznaję, że to dobre, godne zazdroszczenia,
Kto był w kajdanach, chętnie na zgubę pobieży.

Jak widać z powyższych próbek, Podoski nie utrzymuje wcale kunsztownej metryki Cervantesa, zapożyczonej w szesnastowierszowych strofach od trubadurów prowansalskich. Jeżeli zaś o treść chodzi, to stoi ona, mówiąc delikatnie, w bardzo luźnym związku z oryginałem, tak w każdym razie luźnym, że wszystkie odnośniki Matkowskiego chybiają celu. Wiersze „Łączcie się kruki, wrony, sowy i puhacze“ — opatruje Matkowski analogią: „A współaktorzy Gustawa-Widma w pogrobowej wędrówce: „Sowy, puhacze, puszczyki“, „Pioruny rzućcie ognie“ — wywołuje inne skojarzenie z „Dziadami“: „Słyszysz, jaki szturm na dworze? Czy widzisz łyskanie gromu?“ I wreszcie: „Kto żył w kajdanach chętnie na zgubę pobieży“. — „Rzecz ciekawa, że także Gustaw pragnie zatrzeć prawdziwe powody samobójstwa“: „Słuchaj ty... jeśli kiedy obaczy pewna nadludzka dziewicza, kobieta I jeśli ciebie zapyta, Z czego umarłem? — Nie mów, że z ropaczy. Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoły. Żem ani wspomniał o kochaniu“.

Otóż dowcip polega na tem, że w oryginale nie ma wcale tych zwrotów, które Matkowski w pocie czoła podkłada pod tekst „Dziadów“. Prócz tych podobieństw słownych, odkrywa Matkowski całą moc podobnych motywów, prewencyj, koncepcyj, fabuł i metod. Bez Marceli, pasterki, z której afektacji wyśmiewa się jeden z najpoważniejszych komentatorów, nie byłoby zapewne Zosi z „Dziadów“, bez pasterza Chryzystoma-Gustawa, a bez warjactw Kordenia w Don Kichocie — czwartej części „Dziadów“. Według Matkowskiego, wykład rytuału niedoli miłosnej u Cervantesa ma być sprawcą przybrania Gustawowego ducha w podwójną maskę: pustelnika-pokutnika i obłąkańca, oraz dodania mu spotkanego, wśród samotniczej wędrówki po polach i lasach stylowego pocieszyciela, gdyż do tej funkcji ogranicza się rola księdza w IV. części „Dziadów“. Wzbogacona zresztą i wskazanymi już rysami proboszcza z Manczy (jak znawstwo książek świeckich, specjalnie sentymentalnych, zabiegi lecznicze!), poszukiwanie tajemniczej nimfy przez Gustawa-strzelca, a szukanie zaczarowanej Dulcynei przez Don Kichota, powroty do miejsc pamiętnych w dziejach miłości, sceny ślubu kochanki, ukryty kochanek, stłumione porywy zemsty, sceny pseudosamobójstwa (Gustaw-Bazyli).

Rany boskie! — krzyknie czytelnik, nie należący do grona wtajemniczonych). Więc Mickiewicz nie widział nigdy żywej pasterki, szaleńca, ubranego w strój niedbały, puhaczy, wron i kruków, nie przeżył nic jako szczęśliwy kochanek? Po prostu, mając chęć napisać „Dziady“, siadł i zaczął studiować „Don Kichota“. Samo czytanie by tu nie wystarczyło, gdyż bez podkreślania ołówkiem, czy sporządzania notatek, słowa i zwroty wywietrzałyby przecież z pamięci. Zaś w gorliwości i zacietrzewieniu naśladownictwa poszedł tak daleko, że Podoskiego utożsamił z Cervantesem. Marny pisarzyna, Podoski, o którym po za Estreichem mało kto wiedział i wie, doczekał się niebywałego po śmierci splendoru, wpłynął pośrednio na „Dziady“ zaś najoryginalniejsze dzieło literatury polskiej zostało sprowadzone o kilka stopni w dół. Matkowski przystąpił do pisania swej rozprawy z tezą, postawioną z góry: dowieść par force wpływu Cervantesa na Mickiewicza. I dowiódł po części wpływu Podoskiego, a po części słabych epizodów Don Kichota, eliminując zupełnie fenomen życia i przeżyć, jako materię pierwszą tworzenia. Tego rodzaju metody przypominają rewelacje mędrców średniowiecznych, że planet musi być dziesięć. Dlaczego? Dlatego, że tyle jest palców u rąk. W tym wypadku mysz porodziła górę.

Paszport Madame du Barry

Wśród zbiorów rękopiśmiennych Hotelu Drouot w Paryżu, znaleziono — jak dowiaduje się ajencja PIL — paszport Mme du Barry, wystawiony z datą 10 października 1792 r. Rysopis paszportowy faworyty Ludwika XV. wygląda następująco: „Pani de Vaubergnier du Barry mieszczanka, w wieku 40 lat, wysoka na 5 stóp, włosy i brwi jasne, oczy niebieskie, nos mały, usta małe, podbródek okrągły, czoło wysokie, twarz pełna. Udaje się do Londynu w sprawach niecierpiących zwłoki“. Był to ostatni paszport pani du Barry, gdyż po powrocie z Londynu została uwięziona i stracona niebawem.

Mark Twain i Anglia

Liczni turyści amerykańscy, którzy wiosną jak zwykle tłumami udadzą się zwiedzać Londyn, będą mogli w tym roku skonstatować z prawdziwą radością, jak dalece ich ukochany humorysta — Mark Twain jest ceniony przez Anglików. — W jednym z ogrodów ma być wniesiony biust sławnego pisarza. — Na Anglię składa się, jak mówił Mark Twain — dużo drobiazgów: trachę trawników, drzew, parków, ulic, ogrodów, płotów, domów, kościołów i pałaców, gdzieniegdzie rzucone równiny, a nad tym wszystkim unosi się, jak lekka mgiełka, powiew historii. Piękność jej jest niezrównana i jej tylko właściwą“.

RYBAŁTÓW

MACIEJ FREUDMAN

OPOWIEŚĆ O SMUTKU

(Dokończenie)

II.

Odczytywało sie zatarte litery z niegdyś białych kartek, składało się z nieregularnych grządek zapomnianego pisma strofy rzekomych dramatów i poematów. W obłoku nadpływającego mglistym motywem walca „Francois", wyrastała różowa wstążka balowego orderu do rozmiarów maltańskiej wstęgi, przepasującej rzekomą moja romantyczność i rycerstwo. Zawsze pragnąłem i umiałem stawać do oczu rzeczom i zdarzeniom bez kłamstwa, bez, choćby najpiękniejszego z kłamstw: w tamte wieczory zmyślałem dla siebie imiona z najjaskrawszych ballad, ścieżkom swoich przeżyć prostych i ubogich rysowałem labirynty grozy, zygzaki mistycznie utajonej boleści.

Marzec się kończył, ziemia zaczynała dyszeć i czernieć. Wieczory na ulicy Ametystowej trwały. Centralnym ich punktem były teraz fantasmagorie wypełzłe z zakamarków mojego biurka. Już nie słuchałem: opowiadałem. Głosem stonowanym w timbre pieszczotliwości dla dyskretnie tłumionych marzeń, pieszczotliwości dla wzruszeń nowonarodzonych, a udających sentyment wspomnienia. Opowiadałem głosem, który coraz szybciej rósł w świadomość swego znaczenia. Który oblewał blade twarze Agnieszki i Julii dawno niewidzianymi rumieńcami. Mówiłem. Dlaczego? Kogo przywoływałem? Czego pragnałem? Gdybym wtedy zadał był sobie to pytanie, znalazłaby sie we mnie odpowiedź skwapliwa i dokładna: oto wraca jakoby wędrowiec, zabłąkany między obcy lud zjawisk, do ojczyzny swojej, do kraju, w którym miłość cieniów. Oto Agnieszka i Julia to podwojona Beatrix, która mnie wypadłego po za twardy i uparty ruch ziemi prowadzi po łąkach; kwitnienie tych łąk bez tamtego ruchu odbywa sie i trwa. Tak odpowiedziałbym wówczas. Dzisiaj wiem już, że było inaczej.

Pod oczami dziewcząt topniały fioletowe cienie i kropliście spływała z szyb coranna mgła. W Alei Czerwonych Kasztanów ukazała się już głuchoniema Salusia z miską pełną wody i malutkich bukiecików fijołków. Odpędzaliśmy słońce i kładliśmy w palenisko marmurowego kominka grudniowe polana sosen. Palce moich rąk nabierały gibkości, nie opadały bezradnie wzdłuż bioder, zakrzywiały sie w szpony czując bliskość łupu. Nie biegłem za kometą, niegonił em gwiazd. Zdawało mi się, że wszedłem w ich środek, że sam jak one świece. Rządziłem w tych katakumbach, ukrytych pod ziemią wiosny, rządziłem dwiema ich królowymi, przy których niegdyś byłem pachołkiem. Nad stosami powiędłych kwiatów i pożółkłych listów, rósł kopiec żwiru słów gładkich, kobiecych westchnień szeleszczących i point metafizycznych.

Kopiec przysłaniał mi oczy, odbierał ostrość obserwacji, nie dopuszczał do świadomości faktów, ostrzeżeń i zjawisk powtarzających się prawdopodobnie już od dłuższego czasu. Upojony swoim egoistycznym i sentymentalnym tokowaniem nie dostrzegłem, jak oczy Julii nasyciły się intensywną głebokością, jak wplatały się w jej włosy włókna czystego, kłującego w oczy złota. Nie dostrzegłem jej odżywającej piękności i nawet na chwile nie zatrzymałem się w swym wodzeniu oczami po nierzeczywistych wspomnieniach, by dojrzeć czerwień jej ust. Pewnego dnia, kiedy przyszedłem o zwykłej swojej godzinie, zastałem Julię wtuloną w fotel i rozchylonymi ustami wydychującą rozpaczliwą bezradność. Agnieszka stała przy oknie, z plecami trochę ugiętymi, z ramionami mocno przyciśnietymi do boków. Kiedy wszedłem, odwróciła się gwałtownie i poruszyła ustami pełnymi zapowiedzi słów. Ale nie rzekła nic. Ręce jej i plecy rozprężyły sie, napełniły się leniwą i melancholijną łagodnością, kiedy siadała obok Julii i mnie, do zwykłego symposionu. Nie przeszło mi wtedy przez myśl, że na chwilę przed moim przyjściem obie kobiety powiedziały sobie mnóstwo gorzkich słów, że w tym dniu po raz pierwszy walczyły z sobą. Odczytywałem im wtedy list który napisała mi niegdyś Ewa z Bergen w Norwegii, list, który był ostatnim jej listem. Słuchały jak zwykle i patrzyły we mnie tymi samymi, co zawsze oczami.

Zwolna przesuwały sie role Agnieszki i Julii, coraz częściej czarnowłosa głowa pochylała sie słabo i bezbronnie, a twarz triumfująca złotymi włosami i odrodzoną pięknością, pochylała się nad nią pewnymi siebie pocałunkami. Gdybym nie był wtedy ślepy, głuchy i zakochany w kolorowych legendach...! Gdybym posiadał zwykłą swoją czujność i talent agresywnej analizy! Czyż mógłbym nie słyszeć jej płaczu, nie krótkiego i mocnego jak przedtem, lecz cichego i pełnego westchnień?

W kwietniu było już całkiem wiosennie i ludzie chodzili w ubraniach koloru radości, kiedy ja nie otwierałem oczu, trzymałem je w upartym, rozmarzonym przymknięciu, broniłem się nieświadomie przeciw szerokiemu rozwarciu źrenic i zobaczeniu dziwnych rzeczy, które zaczynają się dziać w domu przy ulicy Ametystowej. Doprowadziłem do nagłego i olśniewającego spięcia. Tak musiało być. Sam tego chciałem. Sam zawiniłem.

Ten wieczór pamiętam i uświadamiam sobie cały jego przebieg tak dokładnie, jakby w świetle fotograficznej magnezji. Dzień ten nie zaczął sie żadnym ostrzeżeniem i nie było dysonansu, któryby zapowiedział przełom wieczoru. Chyba tylko to, że dałem się ubłagać głuchoniemej Salusi i w bramie domu dwóch kobiet, pozwoliłem wcisnąć sobie w klapę surduta bukiecik fijołków. Pamiętam, że Agnieszka zbladła widząc mnie wchodzącego z kwiatami. Julia przyłożyła rękę do piersi. Obydwie spojrzały na siebie i szybko odwróciły oczy. Potem siedzieliśmy przy kominku i milczeliśmy. Przed nami, na niskim stoliku walały sie moje listy, zeschłe kwiaty i wstążki. Zanurzyłem dłonie w tę mierzwę sfingowanych wzruszeń i gładziłem je jak włosy ukochanej kobiety. Powiedziałem:

— Tutaj zamknęły sie wszystkie sprawy, które przeżyłem po za szarością wegetacji i tutaj muszą się zmieścić wszystkie przyszłe uniesienia.

Podniosłem oczy na Julię. Przez chwilę siedziała nieruchoma, zapatrzona w ogień. Potem wolno podniosła ręce i zaczęła odpinać bladoniebieską kokardę bluzki. Śledziłem jej ruchy uważnym spojrzeniem. Ciągle patrząc mimo mnie, w ogień, położyła wstążkę na liście Ewy, obok próchniejących konwalii:

— Kiedy myśle o nieskończoności i staram się ją sobie wyobrazić, ukazuje mi się mgła tego właśnie, bladoniebieskiego koloru. Oto —

Uderzyło, wstrząsnęło, krzyknęło. Agnieszka wystrzeliła z omdlałego fotela i stanęła nad nami, wysoka, iskrząca, mocna. Zanim zdołałem poruszyć wargami, szybkimi dłońmi zebrała listy, kwiaty, wstążki i niebieską kokardę. Ścisnęła w garściach romantyczne rupiecie. Uniosła w górę, — patrzyliśmy w osłupiałym milczeniu — i rzuciła w ogień kominka.

— Agnieszko! — krzyknąłem — Agnieszko, przecież... — nie umiałem zdobyć się na więcej słów. Tymczasem dziewczyna zacisnęła puste już dłonie, rozglądnęła sie szeroko rozwartymi źrenicami po nas, po dogasających w ogniu pamiątkach i runęła w drzwi. Niemal wyrwała je z zawiasów, otwierając. — Agnieszko! — wołałem, biegnąc za nią, krzyczałem jej imię, doganiając wzdłuż spirali schodów tupot jej szybkich kroków. Uciekała przede mną jak wiatr. W bramie mignęła mi tylko jej biała suknia. Wypadłem na ulicę. Była już pusta i wieczorna.

Dogoniłem ją w Alei Czerwonych Kasztanów. Stała oparta o drzewo, wyprostowana i ciężko oddychająca, włosy w nieładzie, ręce mocno przyciśnięte do boków. Zbliżyłem się. — Agnieszko — powiedziałem już ciszej i znowu powtórzyłem jej imię po raz drugi, trzeci, czwarty! Na smukłym słupie żelaznym paliła się lampa gazowa i oświetlała bolesną linię jej twarzy, w której intensywna czerń włosów odcinała sie od białego owalu wysokiego czoła. Głuchoniema Salusia wybiegła zza rogu ulicy Ametystowej i podbiegła z fijołkami. Wziąłem z jej rąk wszystkie bukieciki i zacząłem rzucać nimi w oczy, czoło, usta Agnieszki. Wiedziałem już wszystko. Poco? Kogo przywoływałem? Czego pragnąłem? Wróciłem do ojczyzny, do kraju, w którym miłość żywych.

Koniec.

WŁADYSŁAW JAN TURZAŃSKI

Wiosną na ukos

KAMIENICA

Wiosna da sygnał trzepaniem dywanów na górze,
napęcznieje żółcią plotek szeptanych po kątach,
przejdzie bosemi nogami chłopców przez podwórze
i zapuka do drzwi korowodem głodnych — w piątek.

To ona umrze w suterynach do spółki z kimś biednym,
rozpłacze się głośno jak dziecko pogłosem kocich amorków,
upije się z bezrobotnym murarzem na kredyt
i wystrzeli za węgłem — na wiwat — z kalichlorku.

NA ULICY

Dwuszereg latarń. Jest szabas i zanosi karpiem,
tramwaj się lękliwie zakrętem ulicy otulił,
mole gwiazd gryzą niebo o kolorze farbki.
a wiatr ocieka słodkim zapachem cebuli.

Niema u nas woni fiołków — skoszonego siana,
ale jest zapach tęgi — można powiesić siekierę,
wiosna wyszła na ulicę w jasnym, letnim raglanie
i pachnie przez żaluzje narożną perfumerią.

Latarnie stanęły na baczność — defilada w prawo —
do szynku, gdzie piwo w głowach zaparza sie w upał,
zadziwił się bruk turkotem dorożki niemrawym
i zakwitł — bukietem w ręku przekupki.

„Wiejska Wenus" Guy de Maupassanta w przekładzie polskim

Zapewne mało kto wie, że Guy de Maupassant, autor dwustu kilkudziesięciu nowel i siedmiu powieści, pisał także poezje, a nawet przez całe życie nie zaniedbywał niwy poetyckiej. W roku 1880 zadebiutował Maupassant zbiorkiem wierszy pod skromnym tytułem: „De vers". Po tym debiucie przyszło 11 lat niezmordowanej, nadludzkiej wprost pracy pisarskiej, u kresu których stał obłęd, nieudały zamach samobójczy, paraliż i śmierć. Ze zbiorka „De vers", którego wiersz „Przestrach" wyrażający strach przed obłędem, stał się antycypacją tragicznego przeznaczenia, pochodzi poemat „Wenus Wiejska", który w przekładzie Wiesława Góreckiego poznaliśmy ostatnio w Krakowie na wieczorze urządzonym pod egidą Zw. Zaw. Literatów na Uniwersytecie Jagiellońskim, w recytacji dra Wł. Dobrowolskiego i uczniów jego z lektoratu wymowy. Motyw poematu, to w pierwszej swej fazie, późniejszy motyw nowel: walka brzydoty z pięknem, upostaciowana w dramatycznym starciu Starca i Dziewczyny. Jak się dowiaduje Polska Inforamacja Literacka, p. Gorecki ma w tece ukończony ostatnio przekład uroczej, pastelowej jednoaktówki Maupassanta wierszem pt. „Opowieść dawnych lat".

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

LWOWSKI BATIAR I JEGO PIOSENKA

Miasto, które w XVII. wieku otrzymało zasłużone miano „przedmurza Polski i chrześcijaństwa", szczyci się jeszcze jedną zaszczytną nazwą: „Leopolis mater ingeniorum". I słusznie. Lwów bowiem był i jest kolebką talentów, których sława szła daleko po za granice Polski. Talenty Lwowa, a właściwie lwowian — lub trzymając się języka archaicznego — „lwowszczyków", opromieniały ten piękny kresowy gród niejednokrotnie — i opromienią go nie raz jeden. Ale... nie o tym chciałem pisać. Pośród szeregu zasług i zalet, miasto to wybija się swoim beztroskim humorem na plan 1-szy wśród wszystkich miast Polski. Humor Lwowa jest wiecznie żywy, młody i co najważniejsze, nie kłamany. Lwowianie potrafią zawsze i w każdej sytuacji podpatrzyć strony humorystyczne i zręcznie je wykorzystać, bez cienia jakiejkolwiek zjadliwości.

W takiej to atmosferze miasta niemożliwych możliwości wyrosła sylwetka lwowskiego batiara. A lwowski batiar to osobistość posiadająca w swoisty sposób pojęte poczucie humoru i... honoru, kierująca się niepisanym kodeksem zasad towarzyskich, etycznych i moralnych (patrz model: Szczepko i Tońko).

Wprawdzie między dzisiejszym batiarem lwowskim a tym batiarem przed wojennym jest gruba różnica, nie mniej jednak jest coś takiego co ich łączy i wyróżnia, co czyni ich sympatycznymi. Być może, że to właśnie ten ich humor w najpierwotniejszej swojej formie, zaprawiony sosem folkloru lwowskiego, tego jeszcze z czasów przedwojennych. Dowodem tego były choćby audycje regionalne „Lwowskiej wesołej fali", w których przedwojenny humor lwowskich przedmieść cieszył się zawsze wielkim powodzeniem i to nie tylko we Lwowie, ale w całej Polsce.

Stąd też wspomnienia „lwowskich szwenderów" *) budzą miły oddźwięk w pamięci tych, którzy pamiętają czasy przedwojenne, a zbudzona wspomnieniem wyobraźnia podsuwa tematy lwowskiej piosenki ulicznej. Właśnie tej czy tamtej piosenki, która ściśle jest związana z osobą lwowskiego batiara.

Kolebką tej piosenki są lwowskie przedmieścia — Zamarstynów, Gródek czy Łyczaków. Autorem — ten i ów bezimienny rycerz mroku, treścią jej są ckliwo-sentymentalne i ponure zarazem tragedie miłosne; nieszczęśliwa miłość, niewierność itp. Wówczas piosenka ta łka rozpaczą — i śmiało można powiedzieć, że oddaje doskonale wszelkie uczucia przeżyte przez jej twórców.

Np. taki żałosny akord, opiewający zdradę kochanki:

„Przestań słowiku śpiewać i nucić,
Odleć od mego mieszkania.
Bo ja się muszę troszczyć i smucić:
Zginął cel mego kochania"...

lecz ze smutkiem rodzi się złość i chęć zemsty:

„Zdrajco kochanku, zatrułeś mi życie!
Jakaż nagroda za me wszystkie dary?
Wszak ja ci chciałam poświęcić życie,
Lecz to dla ciebie za mało ofiary"...

W rozpamiętywaniu niewierności kochanka, któremu dziewoja „chciała poświęcić życie", żałość budzi przekleństwa, więc śpiewa tak dalej:

„Bądź ty samotny, jak ten kwiat polny,
Gdy przyjdzie pora, aby go ściąć,
Bądź ty samotny, jak ja dziewczyna,
Która dziś niemam się czego jąć"...

rozpacz uwiedzionej dziewczyny dochodzi do zenitu, więc klnie w dalszym ciągu:

„Pościelą twoją niech będą gady,
Lekarz, choroby, nie będzie wąż!...

i t. d. płynie skarga o niewierności kochanka.

Czasem piosenka jest hymnem pochwalnym „bohaterskich" wyczynów jej autorów czy ich kompanów, przeważnie jednak jest humorystyczna, bijąca wprost kaskadą dowcipu, którego ofiarą pada „glina" (c. k. austriacki policjant vel policaj z mosiężnym półksiężycem pod brodą) — i „frajer", tj. miejski łazik z zaprasowanymi na „kant" spodniami, który wieczorem nie pokazałby ze strachu nawet swego nosa na przedmieściu. Więc historia o niewiernym kochanku zostaje przerwana w połowie zwrotki inną piosenką, z której dowiadujemy się, że:

„na lwowskim magistraci
wisi glina na szpagaci,
dynda w lewo, dynda w prawo,
a publika bije brawo"...

Wesoła kompania idzie bandą i podśpiewuje ochoczo o swej zuchowatości. Biada im „wejść w paradę", można łatwo oberwać guza, bo:

„Któżby pokonał te lwowskie lwy?
Gdzie oni wlecą
Tam szyby lecą
i cały Lwów przed nimi drży"...

W innej mutacji tej piosenki w ostatnim wierszu zapewniają, że nawet „całe piekło przed nimi drży". Cichną słowa piosenki, zalękniony przechodzień „z tych spokojnych" zeszedł przezornie wesołej kompanii z drogi. Zadowolony rusza dalej, gdy tu nagle rozlega się inna piosenka z Bernardyńskiego placu, właśnie o tym, jak „paka" mijając Bernardyński plac, palnęła po „baniaku" jakiegoś gościa, ot tak dla hecy, bo przecież

„...mu si nic ni stału,
Bo mu hajrak jakich mału"...

Czasem piosenka jest „cośkolwiek" — nie cenzuralna, czasem treścią jej są „trochę" nieprzyjemne historie jej twórców, wówczas rozlega się żałośnie ballada „rycerza mroku", z której dowiadujemy się, że:

„wczoraj byłem na wolności
przy piciu i jedzeniu,
dzisiaj jestem zasmucony,
bo siedzę w więzieniu"...

Za jakiś tam wyczyn kolidujący z prawem, chwycili „poetę", i

„Zamknęli mnie w cztery ściany
Z kamienia białego,
A w suficie mała szybka
Ze szkła szlifowanego"...

Cierpienie rodzi nową piosenkę, która później, po wyjściu bohatera z kryminału, zasili bogaty repertuar i będzie śpiewana u Bombacha w chwili żałosnego rozumowania po którymś tam kuflu piwa.

Batiar lwowski miał i ma głęboko wkorzenione w duszę poczucie patriotyzmu. To też za czasów „austriackich", z niechęcią odnosił się nie tylko do „policaja", który był przedmiotem drwin i ofiarą figlów, ale do wszystkiego, co nosiło stempel „k. u. k.", w pierwszym więc rzędzie do austriackiego wojska. Obowiązkowa służba w wojsku dla lwowskiego batiara była złą koniecznością, osłodzona wątpliwą dumą z barwnego munduru dragońskiego czy ułańskiego, żółtego „portupe", którym imponował Kasiom, Józiom i Anielciom.

Bardzo często jednak lwowski batiar uciekał z wojska, „dawał nura". I na tym tle panowały „eposy", wśród których wielką popularnością cieszyła się piosenka o dezerterze Józku Marynowskim, który uciekł od ułanów, lecz niestety został biedak schwytany:

„Czemu na Gródku ludek sie zbiera?
Czemu na Gródku taki gwar?
Bo tam prowadzą dezertera
Pośród bagnetów kilku par".

Dezerter jednak nie bardzo przejął się swym losem, bo:

„On jednak śmieje się wesoło,
Chociaż łańcuszki ma u rąk.
Choć go pilnuje naokoło
Dziadów, kanarków cały krąg"...

Dziady i kanarki, to policjanci i żandarmi.

„Zewsząd się zbiega ludek lwowski,
I słychać krzyki z wszystkich stron,
Patrzę, to Józko Marynowski.
Jakżeż przy jańciach służy on?"

Zdziwienie „poety", że Józko służący przy „jańciach" (ułanach) zdezerterował, znachodzi swój wyraz w dalszych zwrotkach piosenki, którą tłumi już inna, o tym, jak inny Józko czy Tońko, twardym „befelem" c. k. władzy, zostaje wyrwany ze swego życia i wraz z wojskiem musi opuścić drogie miasto:

„W głuchem milczeniu, w kompletnej zbroi
Trzeci batalion w szeregu stoi.
By być wesołym, każdy się wysila,
Bo już odjazdu nadchodzi chwila".

Rozpacz nie pomoże, więc naprożno wylewać łzy.

„Już słychać trąbkę, już bębny warczą.
O, nie płacz matko, łzy nie wystarczą!
Idź, pobłogosław syna na drogę,
Kędy go wiedzie ten rozkaz srogi"...

Tych kilka przygodnie zacytowanych urywków piosenki lwowskiej ulicy, z czasów przedwojennych, dowodzi, że batiar lwowski, wszystkie swe nastroje i przeżycia, potrafi zakląć w rym mniej lub więcej częstochowski, a czasem nawe wcale udały, że piosenką potrafił się niejako wypowiedzieć. Po za tym piosenkę tę cechowała beztroska lekkomyślność, będąca charakterystyczną cechą jej twórców.

Triumf swój święciła uliczna piosenka Lwowa w czasach przedwojennych. Z przedmieść przenikała do miast, stawała się własnością całego Lwowa i odwrotnie z wyżyn zstępowała w mroczne zaułki ciemnych uliczek, by długo pozostać na ustach ich mieszkańców. Piosenką taką był np. słynny „Walc nocy" Zbierzchowskiego, czy kuplety Ludwikowskiego i in.

Czasy wojenne zmieniły piosenkę lwowskiej ulicy, która wraz z batiarami wdziała szary mundur leguna, a dostosowawszy się treścią do zmienionych warunków, zachowała jednak swoją charakterystyczną cechę — humor i lekkomyślność, zaprawione lekkim sosem ckliwości, sentymentu i bezgranicznego ukochania Lwowa.

Dziś piosenka ta jest zasłużoną weteranką... czasem gdy w knajpie na przedmieściu, opary alkoholu zmieszają się ze wspomnieniami lwowskich dzieci, na usta ich wypływa ukochana piosenka:

„W dzień deszczowy i ponury,
Z Cytadeli idą z góry
Szeregami lwowskie dzieci.
Idą tułać się po świecie"...

Takie były — pobieżnie tu przedstawione — losy i koleje piosenki lwowskiej ulicy z przed i w czasie wojny. Piosenki zrodzonej na przedmieściu, w księżycowe noce, przy akompaniamencie szumu drzew i strachu zabłąkanego przechodnia, zrodzonej z uczuć nurtujących duszę lwowskiego batiara, jego „wzlotów i upadków". Piosenka ta wesoło rozbrzmiewała przy dźwiękach mandolin, gitar i harmonii. A później — zrodzona w okopach przy akompaniamencie huku dział, świstu kul i terkocie karabinów maszynowych, krzepiła i umacniała na duchu w równej mierze tak lwowskiego batiara jak i inteligenta.

Dziś zmieniły się czasy. Wprawdzie lwowski batiar pozostał nadal batiarem, lecz już nie tworzy piosenek. Woli śpiewać modne tanga produkowane hurtem przez panów Tuwimów, Hemarów et comp. „Szlagiery" zepchnęły piosenkę lwowskiej ulicy z piedestału, na jakim stała przed i podczas wojny. Ale zepchnęły ją tylko pozornie, bowiem piosenka ta żyje w sercach lwowian i żyć będzie wiecznie.

Gdyby piosenka lwowskiej ulicy zaginęła, audycje regionalne Lwowa nie cieszyłyby się taką popularnością jak dotychczas.

Dlatego też tym, którzy piosenkę lwowską wskrzesili w radio, którzy starli z niej pył zapomnienia, należy się uznanie.

---

*) J. Rollauer: „Lwowski szwender", nr. 8 „Krytyki i Życia".

Architekci kościoła Bernardynów we Lwowie

Lwowski kościół Bernardynów, jeden z najbardziej malowniczych swą sylwetką w lwowskim pejzażu, zasłoniono w XIX. wieku w sposób nieszczęśliwy i prawie barbarzyński. Także inaczej musiał się niegdyś przedstawiać cały ten obronny, otoczony murami kompleks budynków wjeżdżającym do miasta przez dawną bramę halicką! Na pierwszym planie rysowała się boczna fasada kościoła, o szlachetnych renesansowych proporcjach płaszczyzn harmonijnie dzielonych pilastrami i przyporami zwieńczonych u szczytu kamiennymi posągami świętych, tworzących jakby obeliski. Z po za murów budynku kościelnego wystrzelała wieża o pięknie zarysowanym hełmie, za nią rozsiadły się poważne zabudowania klasztoru, nie pozbawione pewnego surowego wdzięku. Mury obronne otaczające kościół i klasztor przerywały w pewnych odstępach baszty, a całość tworzyła grupę niezmiernie oryginalną, nadającą sylwecie miasta od strony połudnowej charakterystycznych i odrębnych cech.

Całej tej grupie dawnych budynków, mówiących o przeszłości Lwowa, dałoby się przywrócić jej dawne piętno, gdyby zdecydowano się wreszcie zburzyć otaczające ją kamienice, pochodzące z XIX. wieku i naprawić tym samym grzechy ostatniego stulecia i ówczesnych gospodarzy miasta, którzy nie zawsze umieli dbać o zachowanie jego piękna.

Dzieje budowy kościoła Bernardynów omówił ostatnio na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa w dniu 8 marca dr. Tadeusz Mańkowski na podstawie zebranych materiałów archiwalnych i analizy samej architektury kościoła. Po raz pierwszy od lat blisko 50, od czasów monografii Władysława Łozińskiego o sztuce lwowskiej XVI. i XVII. wieku zajęto się znów tym tematem z nowego punktu widzenia, poruszając przede wszystkim zagadnienia autorstwa planów architektonicznych kościoła i próbę określenia osób, biorących udział w budowie.

Nie był architektem, lecz niepoślednią rolę w stworzeniu planów budowy i częściowym ich wykonaniu odegrał zakonnik, O. Bernard Avellides, wybrany przez konwent bernardyński prowizorem budowy. Jego wpływom zawdzięcza kościół te cechy, które pozostawały w związku ze sprawami kultu religijnego. Dbał on też o zachowanie

(Dalszy ciąg na str. 19-tej)

Encyklopedia filmowa

Międzynarodowy Instytut Filmowy w Rzymie wystąpił w tych dniach ze śmiałym projektem stworzenia wszechświatowej encyklopedii filmowej, zakrojonej na kilka tomów; w encyklopedii tej wypowiedzieliby się wszyscy pisarze i publicyści filmowi na wszelkie aktualne tematy X. Muzy. Tego rodzaju dzieło — zdaniem dyrektora wspomnianego Instytutu — stałoby się podwaliną nauki, zwanej Filmią, a przyszłym pokoleniom dałoby możność studiów i fachowych wiadomości, tak bardzo potrzebnych już w dobie obecnej. Wielką trudność przedstawia dla organizatorów tej wielkiej imprezy zorganizowanie współpracy autorów oraz brak potrzebnych w tym celu funduszów. Zobaczymy jak wybrnie z tego rzymski Instytut.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

(Dalszy ciąg ze str. 18-tej)

tradycji zakonnego budownictwa i może dlatego rzut poziomy kościoła Bernardynów ma jakieś cechy archaiczne nie współczesne epoce. Józef Bartłomiej Zimorowicz w swej kronice powiada, że w planach budowy powstałych przed r. 1600 naśladować chciano typ kościoła, który według legendy N. P. Maria okazała w objawieniu św. Józefowi Hermanowi.

Istotnym twórcą planów był Paweł syn Dominika, zwany Rzymianinem, budowniczy włoski, o którego pochodzeniu mówi nadane mu w Polsce nazwisko. Pod jego kierownictwem też zbudowano najstarszą część kościoła absydę z wielkim ołtarzem wewnątrz. W toku budowy musiało dojść jednak do zmiany planów, nie wiemy czy ze względów oszczędności, czy też obronności. Zachowano plan dawny w zewnętrznych kształtach kościoła, lecz zredukowano jego wymiary. Stąd załamania i obniżenie gzymsu wieńczącego ścianę apsydy od zewnątrz w tym miejscu gdzie absyda styka się z nawą boczną od strony południowej, stąd zmniejszenie proporcji wszelkich elementów architektury fasady bocznej kościoła.

Paweł Rzymianin projektował kościół bardziej monumentalnie, niż go wybudowano. Budowę prowadził on sam od r. 1600 do 1615 w stylu włoskiego renesansu. Następcą jego był Ambroży zwany Przychylny, również Włoch, a właściwie szwajcarski Retoromanin, który budowę prowadził jeszcze dalej przez 4 lata, nie wnosząc do niej własnych pierwiastków twórczych, lecz trzymając się zredukowanych co do wymiarów planów Pawła Rzymianina.

Wykończyć budowę miał dopiero trzeci z rzędu architekt około r. 1630 w duchu innym niż włoskiego renesansu. Był nim Andrzej Bemer rodem z Wrocławia. Do stwierdzenia jego autorstwa górnej części fasady kościelnej oraz wieży dochodzimy przez porównanie wieży z nieistniejącą dziś wieżą dawnego ratusza lwowskiego, którą zbudował był Bemer na koszt Marcina Kampiana. Architektura Bemera poczęta była z ducha renesansu północnego, niderlandzko-niemieckiego. Te ostatnie cechy nosi też rzeźbiarska dekoracja fasady kościoła. Bemer był bowiem architektem zarówno i rzeźbiarzem.

Kościół bernardyński, mimo że nie stanowi jednolitej stylowej całości, mimo zwichnięcia w nim i zredukowania proporcji pierwotnych planów, nie jest na ogół nieharmonijny. Boczna południowa fasada kościoła tchnie jeszcze duchem włoskiego renesansu, frontowa i tylna fasada wczesnym barokiem północnym, wnętrze kościoła znamionuje zaś schyłek baroku, a częściowo już rokoko.

EUGENIUSZ MARIAN JAROSZYŃSKI

Sądowa Wisznia w średniowieczu

Małe prowincjonalne miasteczko, Sądowa Wisznia, należące do powiatu mościckiego, ma ciekawą historię, którą tutaj odtwarzamy na podstawie materiałów, znajdujących się w posiadaniu Urzędu miejskiego.

W roku 1368 Kazimierz Wielki nadaje Janowi de Damlier wójtostwo w Wiszni Sądowej złożone ze 100 łanów, w tem sześć łanów wolnych wójtowskich, a usuwając prawo polskie, nadaje miastu prawo niemieckie magdeburskie, dlatego też Sądowa Wisznia należy do niewielu miast bardzo wcześnie lokowanych na prawie niemieckim, w dawnym województwie ruskim. Przywilej lokacyjny był prawdziwą konstytucją miejską, zapewniający mieszczanom samorząd w sprawach gospodarczych i sądowniczych. Wyjątkowe stanowisko w mieście zajmował wójt jako ten, na którego ręce wydano przywilej lokacyjny. Był on de iure dziedzicznym sędzią miejskim oraz kierownikiem samorządu, otrzymując jako wynagrodzenie pewien procent z pobieranych podatków miejskich oraz opłat sądowych. Obowiązkiem jego było werbowanie jaknajliczniejszych kolonistów i stawać zbrojnie na wezwanie księcia. Takim właśnie wójtem był Jan z Dębicy, zwykły przedsiębiorca kolonizacyjny, pochodzący z tej części Małopolski, która w owym czasie była gęsto zaludniona i skąd ściągać można było kolonistów do nowego miasta. Ta wewnętrzna imigracja szła całkowicie po linii polityki Kazimierza Wielkiego, przeprowadzającego w tym właśnie czasie pracę nad zaludnieniem nowonabytej Czerwonej Rusi. Wybudowanie kościoła w r. 1389 świadczy o szybkim przypływie ludności polskiej do Wiszni. Równocześnie z przypływem ludności wzrasta rozbudowa domów mieszkalnych, budowanych w przeważnej części z drzewa, to też w czasie pożaru w roku 1484 zniszczeniu uległo całe miasto, a z nim spalone zostały przywileje Wiszni nadane poprzednio przez Kazimierza Wielkiego. Dopiero na prośbę mieszczan, popartą przez posłów ziem ruskich, Kazimierz Jagiellończyk odnawia i potwierdza spalony przywilej uwalniając miasto z pod jurysdykcji dygnitarzy i urzędników koronnych, ustanawia dwa jarmarki rocznie i uprawnia do sprzedaży soli drohobyckiej, będącej wyłącznym monopolem królewskim. Handel solą przyczynił się znacznie do rozwoju Sądowej Wiszni, stąd bowiem wywożono sól do województwa bełzkiego, wołyńskiego, lubelskiego oraz na Litwę. Drugim ważnym przywilejem było ustanowienie opłat mostowego, które zapewniały kasie miejskiej znaczne dochody. W roku 1498 spadła na miasto pierwsza klęska wojny. Wołosi i Tatarzy w odwecie za bukowińską wyprawę Jana Olbrachta najechali na Ruś Czerwona, rozpuszczając się aż po San. Wówczas to w czasie niszczycielskiego pochodu dzikich hord padły ofiarą Sądowa Wisznia i Mościska, które zostały doszczętnie zrabowane i spalone, zaś ludność aby ujść jasyru schroniła się w okolicznych lasach. Drugiego napadu dokonali Tatarzy za panowania króla Aleksandra który w uwzględnieniu wyjątkowego stanu zubożenia miasta zwalnia mieszczan na lat 8 od płacenia wszelkich podatków królewskich.

Właściwy okres największego rozwoju miasta zaczyna się w XVI. wieku, w którym mieszczanie otrzymali szereg dalszych przywilejów, między innymi trzeci jarmark ustanowiony na dzień św. Jakóba. Ten właśnie jarmark stał się najważniejszym, gdyż wtedy w całej prawie ziemi przemyskiej spędzano do Wiszni tysiące wołów, które stąd wysyłano na Śląsk, do Niemiec, na Morawy i Czech.

Faktem doniosłego znaczenia było zaprowadzenie w r. 1545 roków sądowych w Wiszni, czyli kadencyj szlacheckich sądów ziemskich, które ściągały do miasta wiele szlachty z pocztami. Sądy te czyli roki trwały przeciętnie miesiąc a czasem i kwartał. Przybywająca do miasta szlachta wynajmowała u mieszczan kwatery, dając zarobek kupcom i rzemieślnikom. Szczególny widok przedstawiało miasto w czasie odbywania sie generalnych sejmików zwanych „generałami", na które zjeżdżała się szlachta z ziemi lwowskiej, przemyskiej, sanockiej i halickiej. W połowie XVI. wieku na generały zjawiało się około 4.000 szlachty z tłumem pachołków oraz magnatów z nadwornymi hufcami. Razem zjeżdżało sie około 15.000 ludzi. Pole miejskie nad rzeczką Rokiem zaludniło się setkami namiotów. Miejscem obrad sejmikowych był kościół farny. Często w czasie prowadzenia obrad dochodziło do ostrych sporów kończących się zazwyczaj bójką, tak, że dopiero bicie dzwonów i wyjście księdza z Najświętszym Sakramentem kładło kres walce. Na tle jednego z takich sejmików osnuł Wincenty Pol swą poetycką opowieść pt. „Sejmik jenerał województwa ruskiego, odprawiony 1766 r. w Sądowej Wiszni", w której barwnie i prawdziwie odmalował szlacheckie narody łączone w klasztorze OO. Reformatów. Z początkiem XVII. wieku miasto nawiedziły liczne pożary, a w czasie wojen kozackich za panowania Jana III. Sobieskiego oddziały Chmielnickiego spustoszyły ogniem i mieczem ziemię przemyską, nie pomijając Wiszni i sąsiednich Mościsk. Jakie straty poniosło wówczas miasto o tym brak jakichkolwiek zapisków. Po częściowym odbudowaniu się miasto nie wróciło już nigdy do dawnego stanu. Około 1660 roku istnieje 6 cechów, krawiecki, szewski, rzeźniczy i stolarski. W roku 1730 Jan Leszczyc Siemiński, kasztelan lwowski i Franciszek Ślepowron Zawadzki, łowczy kijowski ufundowali piękny klasztor wybudowany na malowniczym wzgórzu, oddając go w posiadanie OO. Reformatom. Patronem klasztoru jest Św. Antoni, którego obraz zasłynął cudami, o czym świadczą liczne wota ofiarowane przez ludność w dowód otrzymanych łask. W skarbcu klasztornym znajduje się do dziś drewniana monstrancja, ofiarowana klasztorowi przez cesarza austriackiego Franciszka Józefa I. w miejsce srebrnej uprzednio zabranej. Wspomnieć także należy o pięknej bibliotece zakonnej, liczącej około 2.000 tomów.

U schyłku epoki saskiej samowola magnatów dochodzi do szczytu. Starostowie traktują mieszczan wiszneńskich nie lepiej od pańszczyźnianych chłopów. Jednym wielkim bezprawiem były rządy starosty Antoniego Łosia, kasztelana lwowskiego. Bezprawnie dopuszczono do miasta Żydów. Starosta wbrew dawnym przywilejom zabronił mieszczanom wolnego wyszynku wódki, bo dwór miał własną gorzelnię i własny szynk w żydowskiej arendzie, a każdy mieszczanin musiał w dworskim szynku wypić pewną ilość wódki, po cenie samowolnie przez starostę oznaczonej. Opornych dworscy kozacy batami spędzali do szynku. Władze miejskie były bezsilne, bo „Elekcyi wolnej rajców i wójta starosta przeszkadza, a tych, których chce arendarz, zwierzchność dworska na urzędy wynosi. Sprawy sądowe ma ekonom pod swoją władzą. Błonia miejskie dla starosty poorano, a armaty pozabierano do dworu. W 7 lat później wojsko austriackie zajęło całą ziemię przemyska a z nią i Sądową Wisznię, która odtąd przez 146 lat pozostawała pod zaborem.

Czasy zaboru czynią z miasta miasteczko.

Kościół w Opinogórze, rodzinnym miejscu Zygmunta Krasińskiego



Księga pamiątkowa Zjazdu im. Krasickiego

Wyszedł z druku trzeci i ostatni tom „Księgi referatów" Zjazdu im. Ignacego Krasickiego we Lwowie. W całości „Księga" zawiera około 60 rozpraw naukowych oraz szczegółowe sprawozdanie z przygotowań i przebiegu Zjazdu oraz bardzo interesujące protokóły dyskusyj odbytych na Zjeździe. Można już dziś stwierdzić objektywnie ważne wyniki obrad lwowskich. Obok znacznego postępu badań nad twórczością Krasickiego, co interesuje szczuplejsze koła uczonych, Zjazd przyniósł niezmiernie ciekawe rezultaty w dziedzinie metodologii i teorii badań literackich i krytyki, która budzi zainteresowania najszerszych kół czytelników. Wygłoszone na Zjeździe a obecnie wydrukowane referaty Konrada Górskiego, Tadeusza Grabowskiego, Romana Ingardena, Juliusza Kleinera, Manfreda Kridla, Zygmunta Czernego oraz gwałtowne dyskusje, odbyte po tych referatach zawierają żywy obraz walk toczących się o cel i metody historii literatury i krytyki literackiej. Pod tym względem „Księga referatów" Zjazdu im. Krasickiego ma znaczenie przełomowe.

Echem rozpraw zjazdowych jest słynne studium M. Kridla „Wstęp do badań literackich". (Wilno 1936). Książka, będąca niezwykle jednostronną propagandą tzw. formalizmu, wywołała już szereg recenzyj polemicznych, które zarówno swym wysokim poziomem, jak kierunkiem ideowym i namiętnością tonu przypominają żywo atmosferę Zjazdu im. Krasickiego.

Nasuwa nam się porównanie „Księgi referatów" Zjazdu im. Krasickiego z „Kulturą staropolską" i „Pamiętnikiem" Zjazdu im. Kochanowskiego w Krakowie. Publikacje obydwu tych kongresów naukowych mają swój wybitnie odrębny charakter. Na Zjeździe krakowskim panowały niemal wszechwładnie problemy historyczno-kulturalne, gdy na Zjeździe lwowskim głównym ośrodkiem były zagadnienia metodyczne i teoretyczne.

(all.)

Z muzyki polskiej

W styczniu br. obchodziło Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie jubileusz 10-lecia swej działalności, która zaznaczyła się nie tylko urządzaniem audycyj poświęconych dawnej muzyce polskiej i obcej ale przede wszystkim szeregiem cennych publikacyj o naukowym i praktycznym charakterze. Dość wymienić tu cieszące się również wielkim uznaniem zagranicy „Wydawnictwo Dawnej Muzyki Polskiej" (dotychczas 16 zeszytów); zjednoczyło ono pod kierownictwem prof. dra A. Chybińskiego szereg wybitnych muzyków i muzykologów polskich, którzy niezmordowanie pracują nad odrodzeniem dawnej naszej muzyki, wydając dzieła posiadające zarówno historyczną jak i artystyczną wartość. Odsłaniają się nieznane a chlubne karty z naszej muzycznej przeszłości. Takie zaś publikacje, jak „Kwartalnik muzyczny" (1928—1932) a następnie „Polski Rocznik Muzykologiczny" (dotąd 2 tomy, 1935 i 1936) stały się istotnie pozycjami wysoce wartościowymi, z których znaczenia i wagi może dopiero przyszłość zda sobie dokładną sprawę. Jubileuszowy obchód Stowarzyszenia był momentem, w którym również rząd Rzeczypospolitej reprezentowany przez p. ministra prof. W. Świętosławskiego dał wyraz swego uznania dla działalności Stowarzyszenia, mającej zarówno państwowe jak i narodowe znaczenie, podobnie jak analogiczna działalność stowarzyszeń tego rodzaju za granicą.

Doczekaliśmy się wreszcie polskiego zbiorowego wydania Listów Fryderyka Chopina. To „nareszcie" jest bardziej bolesne, niżby się zdawać mogło, jeśli się zważy, że już przed tym istniały zbiorowe wydania listów Mistrza, dokonane za granicą. Wystarczy wspomnieć o wydaniu francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim, które ukazały się nie tak dawno, bo przed kilku latami. A przecież mieliśmy wszelkie dane, aby nie dać się wyprzedzić obcym. Polskie wydanie jest właściwie identyczne z francuskim, dokonanym przez dra Henryka Opieńskiego, który też jest wydawcą edycji polskiej. Ale jeśli już tylko pocieszymy się cokolwiek po niewczasie powiedzeniem „lepiej późno niż nigdy", to zapomniawszy o tym spóźnieniu zagłębimy się w tę uroczą lekturę, jaką są listy naszego Mistrza, odsłaniające jego duszę w równym stopniu jak jego dzieła, listy, które stanowią całą gamę najróżniejszej treści: od głęboko przygnębiającej do rozbrajającej swym dowcipem i humorem. Jednym słowem: „cały Chopin"! Wydanie „Listów Fryderyka Chopina" w opracowaniu dra H. Opieńskiego, będące niemałą zasługą znakomitego poety Jarosława Iwaszkiewicza, jest bardzo cenną pozycją w naszej literaturze muzycznej. Oby wydanie to znalazło się w każdym polskim domu i przyspieszyło wydanie nowego nakładu i to powiększonego. Już bowiem zaczynają ukazywać się tu i ówdzie nowe, nieznane dotąd listy Mistrza.

Jak nie pierwszym niestety było polskie wydanie listów Chopina, tak i nie pierwsze miejsce zajęliśmy w tegorocznym Konkursie im. Chopina. Jaki może być powód tego nie po raz pierwszy zdarzającego się faktu? Czy winien brak talentów pianistycznych w Polsce tej Polsce, która przecież wydała największego szopenistę Paderewskiego? Czy winna temu polska pedagogia pianistyczna, w co również niełatwo byłoby uwierzyć? Czy może nieśmiertelny „zbieg okoliczności"? Ale dlaczego zwyciężają przedstawiciele sowieckiej pianistyki? I dlaczego znajdują się pomiędzy nimi ci, którzy otrzymują nagrodę również za doskonałe wykonanie mazurków Chopina? A przecież nie są to Polacy, którym obcy dawno odstąpili palmę pierwszeństwa w wykonywaniu mazurków! Pomiędzy nimi nawet nie wszyscy są — aryjczykami... Istotnie, jest to sprawa zagadkowa. Ale może nie tak bardzo zagadkowa, jeśli uwzględnimy fakt, że ci odznaczeni w konkursie im. Chopina sowieccy pianiści i pianistki są uczniami znakomitego pedagoga i dyrektora moskiewskiego konserwatorium, p. Henryka Neuhausa, który mimo nazwiska niemieckiego jest Polakiem i który — jak mnie informują — pozostawał za młodu w bliskich stosunkach z domem mistrza Karola Szymanowskiego. Może tą drogą wyjaśniłaby się zagadka powodzenia pianistyki rosyjskiej właśnie na polu interpretacji utworów Chopina, interpretacji nie mającej wiele wspólnego z objektywnie — nieromantycznie — współczesną interpretacją tych dzieł, do której tu i ówdzie niektórzy pedagogowie gry fortepianowej nawołują...

Wspomnieliśmy o Karolu Szymanowskim. Nieraz można słyszeć zapytania osób interesujących się współczesną muzyką polską: „Czym zajęty jest obecnie Szymanowski? Co komponuje?" Niestety, dochodzą do nas z zagranicy wieści bardzo bolesne. Wielki twórca „Harnasiów" przebywa w jednym z południowo-francuskich sanatoriów, a zdrowie jego, od szeregu lat zaatakowane groźnie, pozostawia niemal wszystko do życzenia. Radujemy się, czytając, że „Harnasie" i IV. symfonia obiegają świat, jakże jednak smętne myśli budzą te inne wieści... Miejmy nadzieję, że mimo wszystko medyczna sztuka znakomitych lekarzy francuskich przezwycięży niedomagania „następcy Chopina", tak jak silny duch jego przezwyciężał tyle... niedomagań naszej muzyki.

Tymczasem najmłodsza muzyka polska dąży ku coraz wyższym poziomom twórczej doskonałości. Bezsprzecznie najbardziej baczną uwagę budzi „szkoła warszawska", do której obok starszych, jak przede wszystkim Maklakiewicz (bardziej przekonywujące są jego starsze dzieła) i Kondracki — uwagę zwracają też Poznańczycy, jak przede wszystkim Wiechowicz i Poradowski — należą zwłaszcza uczniowie doskonałej pedagogicznej siły, jaką jest prof. Kazimierz Sikorski: a więc Palester, Maciejewski i Woytowicz. (Możnaby tu przyłączyć również Wilnianina Szeligowskiego). W ostatnich czasach zwrócił też na siebie uwagę Jan Ekier i Grażyna Bercewiczówna. Jest rzeczą charakterystyczną, może związaną równie z dzisiejszymi dążeniami jaki i cechami szkoły Sikorskiego, że wszystkich tych kompozytorów (z małymi wyjątkami) zajmują w pierwszym rzędzie problemy wielkich form instrumentalnych, a więc symfonii, uwertury, koncertu i suity, a także wariacyj. Ale i mniejsze formy mają w nich swych niekiedy doskonałych przedstawicieli; wystarczy wspomnieć o świetnych mazurkach Maciejewskiego, najlepszych obok mazurków Szymanowskiego. Prawie wszyscy z nich interesują się w wysokim choć nierównym stopniu folklorem muzycznym i, rzecz charakterystyczna, pociąga ich może za wzorem Szymanowskiego zwłaszcza folklor podhalański, niewyczerpane źródło podniet. Czy jednak będzie ich można zaliczyć do „szkoły Szymanowskiego", jak się o tym słyszy niekiedy. To okaże przyszłość. Być może, iż prościej będzie uznać ich za „szkołę warszawską" z silnym oddziaływaniem współczesnej muzyki francuskiej. Z nią bowiem jest związana silna reakcja przeciw dominującym dawniej wpływom niemieckim (R. Strauss i częściowo M. Reger) i rosyjskim (Czajkowski, Rimskij-Korsakow i Skrjabin), dziś jeszcze tu i ówdzie słabo się zaznaczającym u starszego pokolenia, choć może trudno byłoby mówić o nieistnieniu problemu Brahmsa w naszej współczesnej muzyce. Pewien internacjonalny (lecz w dobrym znaczeniu) polor cechuje dzieła naszych najmłodszych „Warszawian w muzyce" mimo stale powracających folkloryzmów polskich. Jednakże wszędzie przebija w tych dziełach, nie zawsze może przekonywujących lecz zawsze interesujących, suma tych właściwości, trudno lub wcale nie dających się słownie określić, które w wyniku muszą być uznane za narodowe, choćby ukazywały się doktryny uznające muzykę narodową za fikcję (!!!). A tych u nas nie brak, choć nie polskie są pióra spisujące te doktryny.

M. S.

Świetność historii polskiej na freskach w Bazylice Loretańskiej



Reprodukujemy jeden ze wspaniałych fresków znanego malarza włoskiego Arturo Gatti, zdobiący kaplicę polską w Bazylice Loretańskiej w Loreto. Fresk ten przedstawia fragment historyczny ze zwycięstwa króla Jana III-go Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 roku

MIESIĘCZNIKI

„Ruch literacki"

Warszawski organ polonistyczny, redagowany przez Piotra Grzegorczyka, przywrócił, od stycznia 1937, jako stały dział bieżącą biblografię literatury polskiej. Jest to fakt, który ma znaczenie zarówno naukowe, jak i ogólno-kulturalne, zwłaszcza u nas, gdzie wskutek braków bibliograficznych wiele cennych materiałów i studiów ginie w rocznikach czasopism i gazet. Na treść zeszytu (Nr. 1, 1937) składają się artykuły K. Mężyńskiego o mistyce Towiańskiego, J. Dębowskiego o języku i topografii „Chłopów" Reymonta, W. Jani o regionalizmie w języku Orkana, W. Hahana o „Koroniarzu w Galicji Jana Lama, polemika J. Birkenmajera i A. Brücknera w sprawie „Bogurodzicy". — W osobnym artykule red. Grzegorczyk podsumowuje „Życie literackie w 1936 r." Szkoda, że autor czyni to w sposób melancholijny, narzekając na konkurentów książki (gazeta, radio), na upolitycznienie wystąpień literackich, na etatyzację itd. Przy tym światła i cienie rozłożono dość stronniczo. Ingerencja Państwa w życie literackie (powszechna dziś w całym świecie, a w Polsce zbyt powściągliwa), została nazwana „wiarą w mechaniczny rozwój" (?) spraw literackich, natomiast pochwalono partyjnego rymopisa K. Dobrzyńskiego i naiwne „Ostrzeżenia" Artura Górskiego, druk. w „Marchołcie". Ani słowa o zbolszewiczeniu niektórych literatów, ani słowa o lwowskim Zjeździe „pracowników kultury". Jeśli takie mają być „notatki" o życiu literackim, to lepiej ich poniechać. Niech sobie każdy sam wyrobi opinię; w ostateczności lepiej nie mieć wcale zdania, niż mieć zdanie fałszywe. P. red. Grzegorczyk wybaczy nam tę uwagę, podyktowaną szczerą życzliwością dla „Ruchu lit.", którego wartość naukową i pożyteczność wysoko cenimy

(p)

„Lwów literacki"

Trzeci numer miesięcznika „Lwów literacki" dowodzi coraz poważniejszego rozwoju pisma. Wiersze Staffa, Sowińskiego, Żakieja, E. Zielińskiego, artykuły A. Kruczkowskiego, M. Piechala, A. Brylaszewskiego, T. Parnickiego, M. des Loges'a, M. Wrześniewskiej, BW. Lewickiego składają się na treść interesującego numeru.

Artykuł wstępny Kruczkowskiego pt. „Wolny wybór", jest dobrze pomyślaną rozprawą z fałszywym „idealizmem" komunizujących inteligentów. O ten sam temat potrąca Brylaszewski w artykule „Bohaterowie na mustrze".

Piechal, jeden z najlepszych znawców twórczości Norwida, pisze o poglądach poety na problem oryginalności. Parnicki, nawiązując do nagromadzonych ostatnio powieści historycznych Szczuckiej i Malewskiej, omawia renesans historyzmu. Pod względem teoretycznym autor ogranicza się naogół do streszczenia sądów wyrażonych w swoim szkicu „Historia przed sądem współczesnej literatury", który ukazał się właśnie w „Przeglądzie Powszechnym" (Nr. 3). Marian des Loges recenzuje książki R. Ingardena z zakresu ontologii i teorii dzieła literackiego („Das literarische Kunstwerk" i „Poznawanie dzieła literackiego"). Recenzent słusznie przyznaje pracom Ingardena dużą wartość, jednakże przecenia ich znaczenie praktyczne. Nowy materiał historyczno-literacki przynosi artykuł M. Wrześniewskiej „Uwagi o Gulistanie i fraszce polskiej". Autorka wykazuje wpływ epigramatów poety perskiego Sadi'ego na fraszkopisów polskich — i to już bardzo wcześnie, bo prawdopodobnie od Kochanowskiego począwszy. Sprawa ta wymaga dalszych studiów i obfitszego materiału dowodowego.